1 (1) / 2008

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu

Portal

KWARTALNIK UNIWERSYTETU EKONOMICZNEGO WE WROCŁAWIU

PL ISSN 1899-6965

PNIEMY SIĘ W GÓRĘ

Jesteśmy już Uniwersytetem Ekonomicznym

- Goście Forum Edukacji Ekonomicznej
- Inicjatywa utworzenia Uniwersytetu Trzeciego Wieku
- Poszukiwanie prawdy misją Uniwersytetu
- Wspomnienia – Profesor Bolesław Winiarski
- Współpraca z uniwersytetami w Japonii
- Magiczne słowo: Emeritus

Goście Forum Edukacji Ekonomicznej

kwiecień 2008

”W kwietniu gościliśmy na uczelni prof. Leszka Balcerowicza z wykładem pt. „Droga do cudu gospodarczego”, dr Leszka Czarneckiego, który mówił o koncepcjach i sposobach zarządzania dużymi podmiotami gospodarczymi oraz prof. Grzegorza Kołodkę z wykładem „Zrozumieć świat”.”

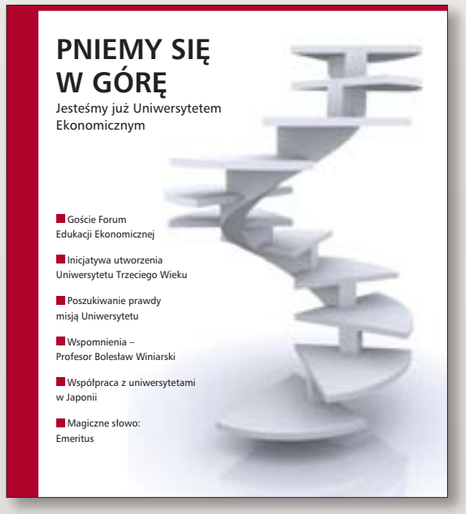

Szanowni Czytelnicy,

inaugurujemy kolejny rok akademicki. Myśląc o jego rozpoczęciu, stawiamy sobie nowe zadania, planujemy zmiany, szukamy lepszych koncepcji. Redakcja „Naszej Akademii” także postawiła na zmiany: w nazwie i formie wydawania uczelnianego kwartalnika, tym bardziej, że od maja pracujemy już na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu.

Wspólnie z pracownikami uczelni szukaliśmy nowego tytułu dla naszego periodyku. Po naradach zdecydowaliśmy się na nazwę „Portal – Kwartalnik Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu”.

Wybór takiej nazwy dla pisma wynika ze skojarzeń, jakie słowo portal nam nasuwa. Z jednej strony nawiązuje do zabytkowego portalu wmurowanego w bramę główną naszej uczelni, będącego jej wizualną, architektoniczną wizytówką, z drugiej – kojarzy się z Internetem, a więc miejscem, w którym każdy znaleźć może coś interesującego dla siebie.

Wraz z Państwem chcielibyśmy nadal relacjonować wydarzenia uczelniane i środowiskowe, pisać o sukcesach pracowników, studentów i absolwentów, pokazywać przykłady dobrych praktyk, umożliwiać polemiki i dyskusje oraz prezentować różne opinie. Dlatego gorąco zachęcamy do kontynuacji współpracy z naszą redakcją.

A w nadchodzącym roku akademickim życzymy Państwu, aby postanowienia i plany nabrały kolorów, zapał do ich realizowania trwał jak najdłużej, a osiągnięcia dostarczyły satysfakcji. Z wielką przyjemnością będziemy je relacjonować w „Portalu”, w przekonaniu, że będą Państwo sięgać po niego równie chętnie, jak po „Naszą Akademię”.

Redakcja

W NUMERZE

Spis treści:

BYŁO-BĘDZIE
Kalendarium rektora prof. Bogusława Fiedora 2
Uroczyste posiedzenie senatu 6
Inicjatywa utworzenia Uniwersytetu Trzeciego Wieku 9
Reaktywacja DKF 11
Rozmowa z kanclerzem mgr. Edwardem Bratkiem 12
2x2 czyli sukces drużyny SIFE 13
Studenci studentom 14
Wybrane z e-Portalu 16
GOŚĆ UCZELNI
Goście Forum Edukacji Ekonomicznej 18
Poszukiwanie prawdy misją uniwersytetu 21
PERSONALIA
Nasi Mistrzowie
Profesor Teresa Skrabka-Błotnicka 32
Profesor Tadeusz Listwan 35
Wspomnienia – Profesor Bolesław Winiarski 39
Nominacje 40
OKNO NA ŚWIAT
Realizacja europejskiej polityki językowej w Studium Języków Obcych 42
Przyszły prezydent USA musi mówić po hiszpańsku 43
Współpraca z uniwersytetami w Japonii 45
Doświadczenia uniwersytetów amerykańskich dla Polski 46
Wyjazd do Stanów Zjednoczonych 47
Stypendium Marii Curie dla profesora Jacka Unolda 51
Lwowskie reminiscencje Ars Cantandi 57
Podróże pod egidą Erasmusa kształcą lepiej 60
Uniwersytety w Europie komunikują się z otoczeniem coraz lepiej 63
Summer School 2008 64
KONFERENCJE 67
FELIETONY
Studenci jak kibole 76
Bądźmy mercedesem wśród uczelni 78
Logorewolucjoniści 79
Magiczne słowo: Emeritus 80

Portal **Kwartalnik Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu redaguje zespół:**

Lucyna Wasylina (red. nacz.) i Rafał Galos.
Redakcja językowa: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.
e-mail: lucyna.wasylina@ue.wroc.pl
e-mail: rafal.galos@ue.wroc.pl
tel. 36-80-782, 36-80-580

Redakcja zastrzega sobie prawo wyboru, dokonywania skrótów i poprawek stylistycznych w dostarczanych materiałach.
Wykorzystanie materiałów zawartych w piśmie tylko za zgodą redakcji.
Dziękujemy wszystkim autorom tekstów i zdjęć wykorzystanych w piśmie.

Kalendarium
rektora prof. Bogusława Fiedora

3 marca rektor uczestniczył w inauguracji kolejnej edycji Konkursu Wiedzy Ekonomicznej organizowanego przez Stowarzyszenie Studenckie WIGGOR, skierowanego do wszystkich studentów kierunków ekonomicznych.

4 marca rektor spotkał się z przedstawicielami związków zawodowych; dyskutowano nt. spraw pracowniczych, w tym możliwości wzrostu wynagrodzeń.

6 marca rektor przebywał w Warszawie, gdzie jako recenzent dorobku brał udział w uroczystości nadania prof. Leszkowi Balcerowiczowi tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego.

7 marca rektor wspólnie z prof. Bogumiłem Bernasiem, kontrkandydatem na stanowisko rektora, odbył spotkanie wyborcze z pracownikami uczelni.

13 marca prof. Bogusław Fiedor wygrał wybory i został rektorem na kolejną kadencję. Uczestniczył w otwarciu projektu studenckiego tzw. Mosty ekonomiczne, polegającego na tygodniowej wymianie studentów między szkołami ekonomicznymi. Studenci dyskutują i pogłębiają wiedzę związaną z szeroko pojętą ekonomią, uczestniczą w merytorycznych wykładach, zajęciach typu case study. Spotkania przedstawicieli różnych uczelni pozwalają rozwijać kontakty międzyuczelniane na szczeblu studenckim.

8-9 marca rektor uczestniczył w Poznaniu w obradach Konferencji Rektorów Uczelni Ekonomicznych. Rektorzy określili swoje stanowisko będące protestem wobec projektu likwidacji dziedziny nauk ekonomicznych i włączeniu jej jako dyscypliny do dziedziny „nauki społeczne". Rektorzy dyskutowali także nad stworzeniem podstaw prawnych dla porozumienia umożliwiającego studentom jednej uczelni odbycie części studiów na uczelni drugiej, zrzeszonej w ramach tzw. Polskiego Erasmusa.

9 marca rektor uczestniczył w Bolesławcu w wykładach realizowanych w ramach Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

10 marca rektor wspólnie z prof. Adamem Nowickim i prof. Jerzym Korczakiem otworzył nowe dydaktyczne laboratoria komputerowe finansowane przez Urząd Miasta Wrocławia w ramach projektu pn. Dyfuzja wiedzy menedżerskiej i ekonomicznej z wykorzystaniem technologii informacyjnych w społeczności Gminy Wrocław.

11 marca rektor uczestniczył w konferencji naukowej przygotowanej przez Katedrę Ekonomii Ekologicznej i Katedrę Badań Marketingowych na temat rozwoju rynków produktów ekologicznych. Uczestniczył także w obradach Dolnośląskiej Rady Przedsiębiorczości i Nauki działającej przy Loży Dolnośląskiej BCC, stworzonej dla wzmocnienia form transferu nauki i wiedzy do praktyki gospodarczej.

14 marca rektor uczestniczył w spotkaniu Rady Programowej miesięcznika „Energia", której jest członkiem. Czasopismo jest wydawane przez Agencję Promocji Energii.

18 marca rektor w Akademii Medycznej uczestniczył w spotkaniu rektorów zrzeszonych w KRUWiO. Dyskutowano nt. nowych zasad funkcjonowania międzuczelnianych studiów doktoranckich. Określono listę osób zapraszanych na wykłady w ramach działania Funduszu Naukowego *Scientiae Wratislavienses*. Nasza uczelnia zgłosiła kandydaturę prof. Reinharda Seltena.

19 marca rektor jako przedstawiciel KRUWiO uczestniczył w obradach Dolnośląskiej Agencji Współpracy Gospodarczej działającej przy Urzędzie Marszałkowskim, utworzonej do wspierania i promocji eksportu, starań podmiotów gospodarczych w pozyskiwaniu środków unijnych.

20 marca rektor uczestniczył w mszy wielkoczwartkowej, podczas której najwyższe odznaczenie papieskie przyznawane osobom świeckim – order św. Sylwestra – otrzymał prof. Tadeusz Luty z rąk metropolity wrocławskiego abp. Mariana Gołębiewskiego. W środowisku wrocławskim order św. Sylwestra do tej pory otrzymali: Bogdan Zdrojewski, Leon Kieres i prof. Andrzej Wiszniewski.

27 marca rektor jako recenzent uczestniczył na Uniwersytecie Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie w kolokwium habilitacyjnym.

28 marca rektor spotkał się z kandydatami na studentów w ramach dnia otwartego uczelni.

31 marca w Gliwicach na Politechnice Śląskiej rektor brał udział w posiedzeniu Rady Naukowej IHI Zittau.

3 kwietnia rektor spotkał się z inspektorem Państwowej Inspekcji Pracy oraz z biegłym przygotowującym ocenę sprawozdania finansowego z wykonania planu za rok 2007.

4 kwietnia rektor wręczył prof. Wim van Loyowi z Uniwersytetu Hassetl, wieloletniemu współpracownikowi studiów MBA, medal 60-lecia naszej uczelni. Uczestniczył także w uroczystości otwierającej budowę Sky Tower oraz w balu półmetkowym III r. na Wydziale Nauk Ekonomicznych.

5 kwietnia poprowadził spotkanie z prof. Leszkiem Balcerowiczem, gościem Forum Edukacji Ekonomicznej, który miał wykład pt. „Droga do cudu gospodarczego".

16 kwietnia rektor był na spotkaniu z prof. Barbarą Kudrycką, minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, którego temat dotyczył projektu założeń reformy nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce.

7 kwietnia rektor gościł dr. Leszka Czarneckiego (Getin Holding SA), który jako gość Forum Edukacji Ekonomicznej miał

Zdjęcie Stanisław Dziągwa

Rektor wręcza dr. Leszkowi Czarneckiemu medal 60-lecia uczelni

wykład pt. „Problemy zarządzania dużymi podmiotami gospodarczymi". Rektor był także na spotkaniu członków Dolnośląskiej Agencji Współpracy Gospodarczej.

8 kwietnia rektor wspólnie z Krzysztofem Stanisławiakiem, prezesem zarządu Agencji Promocji Energii, i dr. Czesławem Kubasikiem uczestniczył w spotkaniu Rady Programowej dotyczącym organizacji konferencji „Energia, klimat, gospodarka, społeczeństwo".

9 kwietnia rektor uczestniczył w spotkaniu Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, w trakcie seminarium wygłosił referat o koncepcji równowagi w ekonomii głównego nurtu i ekonomii środowiska.

10 kwietnia gościem Forum Edukacji Ekonomicznej był prof. Grzegorz Kołodko (Centrum Badawcze TIGER), który miał wykład pt. „Zrozumieć świat".

11 kwietnia rektor spotkał się z Markiem Woronem, prezesem Dolnośląskiej Loży BCC.

15 kwietnia rektor przebywał w Warszawie, gdzie brał udział w posiedzeniu CKdsTiSN.

18 kwietnia rektor spotkał się ze studentami działającymi w *Rector's Student Advisory Council* (RSAC) i RUSS. Rozmowa dotyczyła m.in. przekazania studentom klubu „Simplex". Rektor uczestniczył także w seminarium przygotowanym przez Dział Projektów Europejskich nt. możliwości finansowania projektów w ramach programu „Innowacyjna gospodarka".

22 kwietnia rektorzy zrzeszeni w KRUWiO zebrali się na Uniwersytecie Wrocławskim i rozmawiali na temat budowy i rozbudowy tzw. akredytowanych laboratoriów, w sprawie zapraszanych z wykładami gości z zagranicy (w ramach funkcjonowania Funduszu Stypendialnego *Science Wratislaviensis*), na temat możliwości zagospodarowania dotacji MNiSW przeznaczonej na kształcenie i rehabilitację studentów niepełnosprawnych.

24 kwietnia rektor miał spotkanie z przedstawicielami Uniwersytetu w Hasselt w celu uzgodnienia warunków umożliwiających przyznawanie podwójnych dyplomów absolwentom studiów MBA.

25 kwietnia rektor prowadził spotkanie z Ryszardem Petru, głównym ekonomistą Banku BPH, zorganizowane w Salonie profesora Józefa Dudka.

26 kwietnia rektor nagrodził finalistę turnieju o Puchar Rektora uczelni w zawodach szachowych „Chess Challenge" zorganizowanych przez Stowarzyszenie Studenckie WIGGOR. Wziął udział w akademickiej pielgrzymce do sanktuarium na Jasnej Górze.

5 maja rektor wziął udział w koncercie pieśni patriotycznych w wykonaniu słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku działającego na Uniwersytecie Wrocławskim.

6 maja rektor otwierał kolejną VII galę The B.e.s.t.-orów, imprezę, podczas której nagrody otrzymują pracownicy dydaktyczni i administracyjni wyłonieni w głosowaniu studentów w konkursie na najbardziej interesujące postacie życia uczelni. Organizatorem konkursu jest redakcja gazety studenckiej B.e.s.t. Tegoroczna gala przygotowana była w stylistyce spotkania „dzieci kwiatów", przy muzyce z lat siedemdziesiątych. W poszczególnych konkurencjach statuetkę hippisa otrzymali: prof. Krzysztof Jajuga – kategoria *transcendentalny umysł*, dr Marek Pauka jako *intelektual-*

Zdjęcie Kamila Kosowicz

Uczestnicy i organizatorzy pierwszego DKF-u

Kalendarium rektora prof. Bogusława Fiedora

niak internetowy, dr Józef Magiera – *niezłe ziółko*, dr Paweł Kusmierczyk – *hippie*, dr inż. Michał Nadolny – *studento-przyjazny easy rider*, dr Bartosz Scheuer – *nakazowyłamywacz*, dr Elżbieta McCauley – *wieszcz językowy*, mgr Jolanta Scheuer – *niepokonana*, Beata Biegun – *sympatyczna pacyfistka*, Bożena Mazur – *oko kluczności*.

7 maja rektor spotkał się z przedstawicielami firmy Hewlett-Packard zainteresowanej zatrudnianiem absolwentów naszej uczelni, brał także udział w spotkaniu reaktywującym istnienie Dyskusyjnego Klubu Filmowego na uczelni, inicjatywy będącej efektem współpracy Rady Uczelnianej Samorządu Studentów i Informacji Kulturalno-Sportowej Studentów. Gwiazdą pierwszego DKF-u był prof. Jerzy Stuhr – słynny polski aktor i reżyser, rektor krakowskiej PWST.

19 maja rektor brał udział w obradach XXV Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej pt. „Regionalizacja globalizacji" zorganizowanej przez Katedrę Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych, pod kierunkiem naukowym prof. Jana Rymarczyka.

20 maja rektor wystąpił na konferencji pt. „Zarządzanie finansami firm – teoria i praktyka" zorganizowanej we współpracy katedr: Finansów Przedsiębiorstw i Zarządzania Wartością oraz Finansów Publicznych i Międzynarodowych.

26-27 maja rektor gościł 9 przedstawicieli amerykańskich szkół wyższych oraz uczestniczył w konferencji „American Universities `Experiences for Poland".

Uczestnicy konferencji „American Universities Experiences for Poland"

28 maja rektor udzielił wywiadu w radiu „Rodzina", a następnie spotkał się z dr. Czesławem Kubasikiem w celu określenia zakresu współpracy z prof. Andrzejem Graczykiem, kierownikiem Katedry Ekonomii Ekologicznej, w ramach przygotowań do konferencji naukowej.

W dniach 9-16 maja rektor wraz z prof. Jarosławem Witkowskim, prorektorem ds. współpracy zagranicznej przebywał w Japonii. Rektorzy odbyli spotkania na Hitotsubashi University, Tokio University of Science i Ritsumeikan University Kioto.

W audytorium imienia Jana Pawła II odbyło się spotkanie dyskusyjne z przedstawicielami nauki, kultury, polityki i Kościoła katolickiego poświęcone tematowi „Poszukiwanie prawdy misją uczelni". Gośćmi organizatorów: uczelnianego Związku Zawodowego „Solidarność" i ruchu katolickiego *Comunione e Liberazione*, byli: prof. Tadeusz Luty, prof. Józef Łukaszewicz, prof. Maciej Sablik, ks. prof. biskup Andrzej Siemieniewski, prof. Krzysztof Zanussi, wiceprezydent Wrocławia Jarosław Obremski i prof. Bogusław Fiedor.

Wizyta rektorów w Japonii

29 maja rektor wręczył wieloletniemu współpracownikowi studiów MBA, prof. Diarmuidowi Bradley'owi z University of Limerick medal 60-lecia naszej uczelni.

W dniach 30-31 maja odbyło się posiedzenie rektorów zrzeszonych w KRUWiO, obrady przebiegały w ośrodku sportowo-wypoczynkowym AWF-u w Oleśnicy. Temat spotkania obejmował wysunięcie kandydata do dorocznej nagrody środowiska nauki wrocławskiej przyznawanej za integrację środowiska akademickiego.

W dniach 1-4 czerwca rektor gościł przedstawicieli z Fachhochschule Mainz: rektora prof. Gerharda Mutha i prof. Ulricha Schüle, dziekana Business School.

11 czerwca rektor podejmował gości przybyłych na uroczystą otwartą sesję Senatu uczelni, poświęconą zmianie nazwy na Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu.

W dniach 4-6 czerwca rektor przebywał w Koszalinie na posiedzeniu KRASP.

7 czerwca rektor uczestniczył w uroczystości nadania prof. Norbertowi Heisigowi, prezesowi Niemiecko-Polskiego Towarzystwa Uniwersytetu Wrocławskiego tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Wrocławskiego. Norbert Heisig, 143 doktor honorowy w powojennej historii Uniwersytetu Wrocławskiego, jest emerytowanym profesorem medycyny z Hamburga.

Profesor Diarmuid Bradley z University of Limerick uhonorowany medalem 60-lecia naszej uczelni

9 czerwca rektor wziął udział w posiedzeniu Zarządu i Rady Nadzorczej Dolnośląskiej Agencji Współpracy Gospodarczej.

12 czerwca rektor uczestniczył w Konsulacie Generalnym Niemiec w uroczystości Sommerfest, a następnie w posiedzeniu Regional Forbes Executive Meeting II – konferencji, podczas której „Forbes" przyznało laury. Firmą Roku województwa dolnośląskiego został Getin Holding SA, laureatem w kategorii Człowiek Roku województwa dolnośląskiego został Rafał Dutkiewicz, Wydarzenie Roku to inwestycja „Inkubator – Centrum Technologii" we Wrocławskim Parku Technologicznym SA.

17 czerwca rektor spotkał się z członkami Regionalnego Forum Businessu, Ernst&Young i Nowy Przemysł, aby dyskutować na temat „Dolny Śląsk – rynek pracy intelektualnej: bariery czy szanse gospodarki opartej na wiedzy".

19 czerwca rektor brał udział w obchodach 50-lecia Europejskiego Komitetu Ekonomiczno--Społecznego, instytucji Unii Europejskiej powołanej na mocy traktatów rzymskich w ramach wrocławskiego Europejskiego Forum Obywatelskiego pt. „Ku solidarnej Europie". Konferencję otwierał Lech Wałęsa. Był także na spotkaniu prof. Barbary Kudryckiej, minister nauki i szkolnictwa wyższego, z wrocławskim środowiskiem akademickim poświęconemu tematowi reformy w szkolnictwie wyższym i pomysłom na poprawienie pozycji polskiej nauki. Rektor uczestniczył także w sesji zwyczajnej zgromadzenia PAN (Oddział Wrocławski).

24 czerwca rektor jako recenzent uczestniczył w obronie pracy doktorskiej w Instytucie Badań Doświadczalnych w Sękocinie Starym k. Warszawy.

25 czerwca rektor otworzył międzynarodową konferencję zorganizowaną przez Katedrę Ekonomii Ekologicznej pt. „Ekonomiczne problemy wykorzystania odnawialnych zasobów przyrodniczych dla produkcji energii".

26 czerwca rektor uczestniczył na Uniwersytecie Wrocławskim w konferencji „Klimat inwestycyjny Dolnego Śląska", oraz w spotkaniu rektorów szkół publicznych z prof. Barbarą Kudrycką, minister NiSzW, zorganizowanym w Warszawie.

27 czerwca rektor uczestniczył w spotkaniu Zarządu Elektrowni Turów SA.

29 czerwca rektor był uczestnikiem spotkania naukowo-dydaktycznego zorganizowanego przez prof. Jerzego Handschke, kierownika Katedry Ubezpieczeń Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, które się odbyło w Jastrowie k. Szamotuł.

Uroczyste posiedzenie senatu

Uroczyste posiedzenie senatu, które odbyło się 11 czerwca, było zwieńczeniem długich starań związanych ze zmianą nazwy uczelni z Akademia Ekonomiczna na Uniwersytet Ekonomiczny. W podniosłej, ale też radosnej i miłej atmosferze goście i pracownicy Uniwersytetu Ekonomicznego wysłuchali wystąpień wielu osób, które przyczyniły się do tej ważnej zmiany.

Jako pierwszy głos zabrał rektor prof. Bogusław Fiedor. Powitał wszystkich zebranych, m.in.: posłów na Sejm, przedstawicieli duchowieństwa i korpusu konsularnego, urzędników wyższego szczebla, rektorów innych uczelni, osoby zaprzyjaźnione z naszym uniwersytetem, a także jej byłych i obecnych pracowników oraz studentów. W swoim wystąpieniu podkreślił, że to otwarte posiedzenie senatu stanowi zwieńczenie pracy tak naprawdę rozpoczętej w 1947 r., kiedy to swoją działalność rozpoczęła Wyższa Szkoła Handlowa. Natomiast sam akt nadania uczelni przez Sejm RP zaszczytnej nazwy uniwersytetu jest wyrazem uznania dla zasług całej społeczności akademickiej. Doceniono jej osiągnięcia w każdym wymiarze działalności, na którą składa się misja uniwersytetu obejmująca: rozwój nauk i badań podstawowych, kształcenie na najwyższym poziomie kadr dla gospodarki, kultury i sfery publicznej, rozwój młodej kadry naukowej, upowszechnianie ogólnie akceptowanych w naszym kręgu kulturowym wartości humanistycznych, kształtowanie podstaw gospodarski i społeczeństwa opartych na wiedzy, a także rozwój społeczeństwa obywatelskiego. Następnie przemówił prorektor ds. nauki prof. Andrzej Gospodarowicz, który wspomniał o kolejnych działaniach organizacyjno-prawnych podejmowanych przez uczelnię w celu zmiany jej nazwy. Zamieszczamy fragment jego wypowiedzi.

„[...] Uczelnia spełniała wszystkie niezbędne warunki do otrzymania statusu uniwersytetu z przymiotnikiem, a więc uniwersytetu ekonomicznego. Wszystkie cztery wydziały posiadały uprawnienia do nadawania stopnia doktora, natomiast trzy miały także uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego. Wydziały uczelni mają łącznie siedem uprawnień do nadawania stopnia doktora, wszystkie w zakresie nauk objętych profilem uczelni, przy czym dwa uprawnienia z zakresu nauk ekonomicznych w dziedzinie ekonomii oraz nauk o zarządzaniu uczelnia otrzymała już w 1959 r.".

W imieniu całej społeczności naszej uczelni prorektor prof. Andrzej Gospodarowicz serdecznie podziękował poseł Ewie Wolak, członkini Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, za zainicjowanie procedury parlamentarnej i przygotowanie aktu prawnego ustawy, która rozpoczęła proces legislacyjny zmiany nazwy uczelni, oraz marszałkowi Jerzemu Szmajdzińskiemu, wszystkim posłom i senatorom z Dolnego Śląska za wspieranie inicjatywy zmiany nazwy naszej uczelni i zaangażowanie się w prace legislacyjne związane z uchwaleniem ustawy w tej sprawie.

W dalszej części uroczystości wystąpiła posłanka Ewa Wanda Wolak, która była sprawozdawcą i wnioskodawcą ustawy o przekształceniu nazwy uczelni w uniwersytet. Mówiła o wyjątkowej, ponadpartyjnej współpracy i zaangażowaniu w prace legislacyjne posłów z Dolnego Śląska, z których wielu jest absolwentami naszej uczelni. Po niej głos zabrał rektor Politechniki Wrocławskiej prof. Tadeusz Luty, przewodniczący KRASP i KRUWiO. Mówił, że zmiana nazwy jest nie tylko zaszczytem, ale i wyzwaniem. Życzył też takiego kształcenia, dzięki któremu absolwenci staną się nie specjalistami w swoim zawodzie, ale ludźmi wykształconymi interdyscyplinarnie i aktywnymi społecznie. Zdaniem profesora Lutego rangę uniwersytetu wyznacza nie liczba studentów i coraz większa liczba pięknych sal wykładowych, ale wielkość uczonych i ich wkład do kultury. Z kolei Jerzy Szmajdziński, poseł na Sejm i jednocześnie absolwent Akademii, powiedział, że lata spędzone w jej murach uważa za najlepsze w swoim życiu. Dzięki dobrym wykładowcom udało mu się gruntownie zgłębić wiedzę. Przypomniał, że w czasie, gdy studiował, z inicjatywy rektora prof. Józefa Popkiewicza wybudowano w czynie społecznym basen. W opinii marszałka Szmajdzińskiego stała dbałość o jak najszerszy wymiar rozwoju młodych kadr w pełni predestynuje uczelnię do nazwania jej uniwersytetem. I tylko mu żal, iż uczelnia nie będzie miała żadnego patrona.

Zdzisław Średniawski, wicewojewoda dolnośląski, z wielkim uznaniem mówił o pracy i dorobku naukowym i dydaktycznym wielu pokoleń pracowników, o zasługach uczelni w przygotowaniu kadr o wysokich kwalifikacjach zawodowych i intelektualnych. Życzył wytrwałości i konsekwencji w budowaniu pozycji najlepszego uniwersytetu ekonomicznego w kraju.

Kolejnym mówcą był Marek Łapiński, marszałek województwa dolnośląskiego. Dziękując za zaproszenie na uroczystość, podkreślił, że zmiana nazwy uczelni mającej już renomę potwierdziła jej wysoką pozycję w kraju. Obecność na Dolnym Śląsku kolejnej uczelni posiadającej najwyższą rangę akademicką wzmacnia także wizerunek naszego regionu i staje się jego kolejnym atutem na konkurencyjnym, globalnym rynku. Pogratulował też pracownikom lat intensywnej pracy naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej oraz podziękował za liczne rzesze absolwentów, dzięki którym Wrocław i Dolny Śląsk rozwijają się tak prężnie. Życzył wszystkim uczonym dalszych sukcesów zawodowych i satysfakcji z wysiłku włożonego w wy-

Uroczyste posiedzenie senatu

Przemawia prof. Tadeusz Luty

kształcenie każdego absolwenta, a studentom – krótkiej i efektywnej sesji.

Jerzy Pokój, przewodniczący sejmiku województwa, mówił o sukcesach będących olbrzymim dorobkiem ponad 60-letniej historii uczelni. Stwierdził, że trudno dziś wyobrazić sobie rozwój województwa i kraju bez istnienia uczelni, która wypromowała ponad 60 tysięcy absolwentów wykorzystujących zdobytą u nas wiedzę i umiejętności w wielu instytucjach gospodarczych, samorządowych, społecznych, a także działając na rzecz rozwoju nauki i gospodarki. Dziękując za dotychczasowe osiągnięcia, życzył, by i w przyszłości konsekwentnie i z determinacją uczelnia realizowała swoją misję z pożytkiem dla województwa, kraju i każdego człowieka.

ność naukową z działalnością społeczną i polityczną. Stwierdził też, że zmiana nazwy uczelni na uniwersytet wiąże się z poszukiwaniem sensu *uniwersum*, z przedefiniowaniem odpowiedzialności pracowników, by zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo służyli prawdzie. Z kolei prof. Witold Jurek, rektor Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, przewodniczący Konferencji Rektorów Uczelni Ekonomicznych, życzył, aby zmiana nazwy przyczyniła się do lepszego postrzegania naszej uczelni na rynku edukacyjnym i badań naukowych w całej Europie i aby sprostanie wyzwaniom uniwersytetu przyniosło nam jak najwięcej satysfakcji. Jako ostatni głos zabrał Bartłomiej Postek, przewodniczący samorządu studentów, mówiąc, że okres studiów jest ostatnim etapem kształtowania postaw moralnych, którymi będą się w przyszłości kierować absolwenci.

Po wystąpieniach Jego Magnificencja Rektor prof. Bogusław Fiedor przytoczył nazwiska osób ze świata nauki, gospodarki i polityki, które z okazji przemianowania uczelni na Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu przysłały listy gratulacyjne, a także odczytał jeden z nich przygotowany przez poseł Aleksandrę Natalli-Świat, naszą absolwentkę.

Pierwszy wykład na Uniwersytecie Ekonomicznym wygłosił prof. Karol Modzelewski, wiceprezes Polskiej Akademii Nauk. Tytuł jego wystąpienia to: *Krytyka źródła historycznego jako problem komunikacji międzykulturowej*.

Uroczystość zakończył występ chóru Ars Cantandi.

Na zdjęciach: minister Jerzy Szmajdziński, wojewoda dolnośląski Marek Łapiński i posłanka Ewa Wolak

W swoim wystąpieniu Jarosław Obremski, wiceprezydent Wrocławia, nawiązał do lwowskich korzeni uczelni i przypomniał historię jej powstania jako prywatnej szkoły zawodowej. Mówił też o czasach przed 1989 rokiem, kiedy trudno było mówić prawdę o gospodarce. W dalszej części wspominał profesora Andrzeja Baborskiego, który z ogromnym zaangażowaniem pracował nie tylko na rzecz Akademii jako jej rektor, ale również na rzecz miasta jako radny. Zdaniem Jarosława Obremskiego jest to dowód na to, że liczna grupa pracowników uczelni umiejętnie łączy działal-

Wiceprezes PAN prof. Karol Modzelewski

Zdjęcia Stanisław Dziągwa

Inicjatywa utworzenia Uniwersytetu Trzeciego Wieku

Z początkiem roku akademickiego 2008/2009 ma rozpocząć działalność na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu Uniwersytet Trzeciego Wieku. Pierwszym krokiem do realizacji tej inicjatywy była konferencja pt. „Idea lifelong learning w Uniwersytecie Trzeciego Wieku – nowe zadania edukacji dorosłych na Dolnym Śląsku" zorganizowana we współpracy Biura Karier i Promocji Zawodowej naszej uczelni z UTW na Uniwersytecie Wrocławskim. W trakcie konferencji, która odbyła się 9 maja 2008 r., zaprezentowano idee UTW (prof. Stefan Wrzosek, prof. Adam Zych, mgr Ałła Witwicka-Dudek, mgr Stanisława Warmuz), przedstawiono osiągnięcia placówek UTW już funkcjonujących na Dolnym Śląsku (mgr Magdalena Wnuk-Olenicz) oraz zapoznano zebranych z wynikami badań losów zawodowych seniorów – absolwentów naszej uczelni (prof. Zofia Hasińska, dr Iwona Janiak-Rejno, dr inż. Alicja Smolbik-Jęczmień).

W konferencji wzięło udział ok. 100 uczestników – seniorów, głównie absolwentów WSH i WSE zaproszonych przez Biuro Karier a także emerytowanych pracowników uczelni. Konferencja rozpoczęła proces rekrutacji do tworzonego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

> IDEA LIFELONG LEARNING W UNIWERSYTECIE TRZCIEGO WIEKU – NOWE ZADANIA EDUKACJI DOROSŁYCH NA DOLNYM ŚLĄSKU

Zapotrzebowanie społeczne

Procesy demograficzne przejawiające się wydłużeniem się życia ludzkiego i starzeniem się społeczeństwa oraz transformacja ustrojowa ograniczająca aktywność ekonomiczną ludności przyczyniły się do powstania pokaźnej grupy osób biernych zawodowo, ale w pełni sił życiowych i aspirujących do zaspokojenia wielu potrzeb poznawczych i kulturalnych, do nawiązywania kontaktów towarzyskich, utrzymania dobrej kondycji fizycznej i psychicznej, a nawet realizacji młodzieńczych marzeń, które nie były do pogodzenia z obowiązkami zawodowymi i rodzinnymi. Naprzeciw tym potrzebom wychodzą m.in. uniwersytety trzeciego wieku, które na Dolnym Śląsku funkcjonują już w liczbie 30 placówek a zlokalizowane są we Wrocławiu i wielu miastach powiatowych. Z kontaktów nawiązanych z tymi uniwersytetami, w tym z UTW w Uniwersytecie Wrocławskim, wynika, że zainteresowanie taką formą aktywności wśród seniorów jest bardzo duże i funkcjonujące placówki nie są w stanie zaspokoić potrzeb społecznych w tym zakresie. Utworzenie UTW przy Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu jest również ciekawą ofertą dla absolwentów WSH, WSE i AE im. O. Langego we Wrocławiu, którzy będą mieli okazję utrzymywać kontakty z macierzystą uczelnią i włączać się aktywnie w jej inicjatywy.

Zadania UTW

Do zadań UTW będzie należało m.in. propagowanie wśród emerytów i rencistów aktywnego trybu życia przez umożliwianie im zdobywania interesującej wiedzy i kształtowania przydatnych na co dzień umiejętności, poprawę sprawności psychicznej i fizycznej, rozwijanie ich zainteresowań, uczestnictwo w kulturze i turystyce oraz aktywizowanie przez rozwijanie kontaktów i współpracy między społecznościami, a także świadczenie wzajemnej pomocy.

Wystąpienie mgr Stanisławy Warmuz

Program zajęć

Zajęcia na Uniwersytecie Trzeciego Wieku będą prowadzone w formie wykładów audytoryjnych i konwersatoryjnych, ćwiczeń laboratoryjnych i gimnastycznych, lektoratów z języków obcych oraz w innych formach w ramach samoorganizacji słuchaczy (w sekcjach i kołach zainteresowań).

Każdy słuchacz będzie mógł w ramach wnoszonej opłaty uczestniczyć w tygodniu w 5,5 godzinnych zajęciach, tzn. w:

- wykładzie audytoryjnym (1,5 h),
- zajęciach komputerowych (1 h),
- lektoracie z wybranego języka obcego (1 h),
- zajęciach sportowych (1 h do wyboru: basen, gimnastyka, szkoła pleców),
- warsztatach/konwersatoriach do wyboru (1 h – zajęcia w sekcjach).

Udział w zajęciach dodatkowych lub korzystanie z większej liczby godzin lektoratów/gimnastyki/basenu będą możliwe za dodatkową opłatą. Ponadto słuchacze będą mogli przejawiać aktywność w działalności Samorządu UTW oraz w ramach samokształcenia (koła zainteresowań/sekcje). Zajęcia dla seniorów będą także obejmowały udział w wydarzeniach kulturalnych naszego miasta (wyjścia do teatru, opery, muzeum, galerii), wyjazdy integracyjne itp.

Zapisy

Biuro Karier i Promocji Zawodowej Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu w okresie do połowy sierpnia br. prowadziło wstępną rekrutację na UTW polegającą na wypełnieniu przez kandydatów formularza zgłoszeniowego (dostępnego w internecie w zakładce: Uczelnia→Uniwersytet Trzeciego Wieku lub w Biurze UTW mieszczącym się w budynku E, w pokoju 308, III piętro). Kolejnym etapem procedury rekrutacyjnej będzie planowana na wrzesień rozmowa kwalifikacyjna, której wyniki zadecydują o przyjęciu kandydatów do grona słuchaczy.

Źródła finansowania

Działalność Uniwersytetu Trzeciego Wieku będzie finansowana z kilku źródeł, tzn.:

- z budżetu Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu,
- z dotacji Wydziału Zdrowia Urzędu Miejskiego we Wrocławiu (kwota do ustalenia),
- z opłaty wnoszonej przez słuchaczy z góry na rok akademicki (kwota do ustalenia),
- z wpisowego jako jednorazowej opłaty wnoszonej przez słuchaczy przy zapisach (kwota do ustalenia),
- ze środków uzyskanych w ramach grantów Polsko-Amerykańskiej Fundacji Rozwoju wspierającej rozwój uniwersytetów trzeciego wieku w Polsce,
- z grantów Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego,
- przez sponsorów.

Tematyka i obsada zajęć

Wykłady i konwersatoria w roku akademickim 2008/2009 będą prowadzone m.in. z zakresu finansów i ubezpieczeń gospodarstw domowych, historii gospodarczej, technologii informacyjnych, technik reklamy i żywienia człowieka. Zajęcia poprowadzą m.in.: prof. Jerzy Korczak, dr Adam Czmuchowski, dr Mirosław Dyczkowski, dr Ewa Poprawska, dr Radosław Pietrzyk, dr inż. Ewa Przysiężna, lektorzy Studium Języków obcych oraz pracownicy Studium Wychowania Fizycznego i Sportu.

Funkcję pełnomocnika rektora ds. UTW powierzono prof. Zofii Hasińskiej.
Kontakt z Biurem UTW:
tel.: 071 36-80-892,
e-mail: utw@ue.wroc.pl

Wykorzystano informacje otrzymane od prof. Zofii Hasińskiej i mgr Justyny Gruszczyńskiej-Wolak.

Magda Brenda

Reaktywacja DKF

Dyskusyjny Klub Filmowy powstał na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu jako inicjatywa współpracy Rady Uczelnianej Samorządu Studentów oraz Informacji Kulturalno-Sportowej Studentów. Przedmiotem zainteresowania DKF jest klasyka kina i perełki kina niezależnego, a to wszystko podane w atrakcyjnej, kameralnej oprawie. Raz w miesiącu organizowane będą spotkania z polskimi ikonami filmu i telewizji.

Pierwsze spotkanie w ramach DKF-u odbyło się 7 maja 2008 roku. Licznie zgromadzoną w sali bud. P publiczność uroczyście przywitał prof. Stefan Wrzosek, prorektor ds. dydaktyki, a następnie rozpoczęła się filmowa uczta. „Duże zwierzę" – poetycką opowieść zrealizowaną w konwencji filmu czarno-białego o nietolerancji, przywiązaniu i walce w obronie własnych przekonań – zaserwowano jako danie pierwsze. Po tym niełatwym, ale pouczającym filmie organizatorzy zaprezentowali obraz nieco innego kalibru: „Pogodę na jutro". Jest to obraz współczesnej Polski widzianej oczami człowieka, który po dwudziestu latach spędzonych za murami klasztoru powraca do społeczeństwa. Film bawił, ale do czasu, aż pojawiła się refleksja dotycząca tego, dlaczego bawił „do czasu". Studenci – skupieni i zamyśleni podczas prezentacji pierwszego filmu, ożywili się podczas drugiej projekcji, głośno komentując zabawne perypetie bohaterów. A deser? Deser był, i to jaki!

Gwiazdą pierwszego reaktywowanego Dyskusyjnego Klubu Filmowego był słynny polski aktor i reżyser, rektor krakowskiej PWST – prof. Jerzy Stuhr. Gościa powitał rektor naszej uczelni, prof. Bogusław Fiedor. Profesor Jerzy Stuhr pogratulował organizatorom inicjatywy powołania DKF-u, mówił o kulturotwórczej roli dyskusyjnych klubów filmowych w latach, kiedy był studentem, opowiadał o swojej działalności aktorskiej i reżyserskiej, mówił również o współczesnym kinie i aktorstwie, i o popularności, która wcale nie musi świadczyć o „jakości" aktora. Profesor Stuhr odpowiadał także na pytania zgromadzonych uczestników. Profesor Bogusław Fiedor zapytał, dlaczego w PRL-u robiono lepsze filmy niż obecnie. Profesor Stuhr stwierdził, że ograniczanie twórcy (a taką rolę spełniali wtedy cenzorzy) powoduje erupcję jego kreatywności. Jeśli nie może pokazać wprost swojego przesłania, szuka różnych kanałów do przemycania informacji. Aby pokazać historię, gdy ona się dzieje, potrzeba wiele odwagi i buntu, dlatego godny podziwu jest Andrzej Wajda i jego film „Człowiek z marmuru". Dzisiaj młodych filmowców trudno jest namówić do buntu, gdyż – jak sami mówią – bunt nie jest opłacalny. W opinii prof. Stuhra niezgoda, pójście pod prąd jest podstawą twórczego działania.

Spotkanie z reżyserem trwało niemal 2 godziny. Każdy miał niepowtarzalną okazję zadać pytanie, opowiedzieć o własnych refleksjach na temat wyświetlanych filmów i na bieżąco skomentować wypowiedzi uczestników dyskusji. I taki właśnie ma być DKF; ma pobudzać do myślenia i do dyskusji, ma wzbogacać wiedzę o świecie i życiu.

DKF tworzą ludzie pełni ambicji i zapału. Już teraz, podczas wakacji, ustalają repertuar i kalendarz spotkań z gwiazdami kina na najbliższy semestr. Przygotowują też – według sugestii prof. Jerzego Stuhra – materiały edukacyjne: o sylwetkach legendarnych twórców kina, o historii kina polskiego po II wojnie światowej, o ewolucji techniki filmowej itp., które wzbogacą studenckie spotkania filmowe. Organizatorzy mają nadzieję, że w semestrze zimowym uda się zorganizować spotkania z reżyserem Krzysztofem Zanussim i aktorami Maciejem Stuhrem i Robertem Gonerą. Pierwsze powakacyjne spotkanie przewidziane jest na przełom października i listopada.

Projekt Dyskusyjnego Klubu Filmowego powstał z inicjatywy studenckiej organizacji Informacji Kulturalno-Sportowej Studentów. IKSS jest organizacją założoną przez studentów i dla studentów. Aktualny repertuar instytucji kulturalnych i kalendarz wydarzeń sportowych we Wrocławiu, informacje o konkursach, a także relacje i recenzje o przedstawieniach i sportowych spotkaniach zawarto na stronie internetowej w zakładce samorządu studenckiego. IKSS ułatwia zakup tańszych biletów do teatrów, kin, filharmonii, opery i na sportowe imprezy. Warto tam zaglądać!!!

Zdjęcia Karolina Kosowicz

Rozmowa z kanclerzem mgr. Edwardem Bratkiem

Na kwietniowym posiedzeniu Senatu prezentował Pan Kanclerz program inwestycyjny na 2008 rok i następne lata. Proszę opowiedzieć, co nas czeka? Na ile budowa DCINiE pozwoli finansować inne inwestycje na uczelni?

Budowa Dolnośląskiego Centrum Informacji Naukowej i Ekonomicznej jest naszym priorytetem, lecz równolegle realizujemy lub przygotowujemy się do innych zadań inwestycyjnych. Warto przypomnieć, na jakim etapie są prace związane z DCINiE. W sierpniu w związku ze zmianą nazwy uczelni podpiszemy z Urzędem Marszałkowskim nową wersję preumowy w sprawie dofinansowania z funduszy unijnych budowy i wyposażenia naszej najważniejszej na dziś inwestycji. Następnie rozpiszemy przetarg na wykonawcę robót budowlanych i inżyniera kontraktu. Mam nadzieję, że pod koniec roku będziemy mieli w tym względzie klarowną sytuację i będąc już w posiadaniu wszystkich dokumentów np. zezwolenia na budowę i uzgodnień resortowych, wczesną wiosną przyszłego roku rozpoczniemy budowę. Cała inwestycja opiewa na kwotę blisko 50 mln złotych. Wzrost płac w budownictwie oraz zmiany cen materiałów budowlanych i nośników energii wymaga od nas ogromnej dyscypliny finansowej, organizacyjnej i technicznej. Zadania realizujemy przy ścisłej współpracy komitetu sterującego, w którego składzie pracują, m.in. prof. Marek Łyszczak, jako przewodniczący, ja oraz mgr Andrzej Idzikowski, wice kanclerz, mgr Barbara Żmigrodzka, dyrektor Biblioteki Głównej, mgr Krzysztof Małys, kwestor i mgr inż. Adam Szopa, pełnomocnik rektora ds. realizacji tej inwestycji, z pracownią architektoniczną Archimedia z Poznania.

Kolejną inwestycją, w którą zaangażowaliśmy nasze środki finansowe jest adaptacja sali w zakupionym od banku budynku umiejscowionym przy ul. Jana Kochanowskiego w Jeleniej Górze. Do końca sierpnia wyremontujemy aulę, we wrześniu chcemy ją wyposażyć tak, aby rok akademicki 2008/2009 zainaugurować w nowej siedzibie. Środki na tę inwestycję uzyskaliśmy dzięki sprzedaży hotelu asystenta w Jeleniej Górze oraz dotacji inwestycyjnej z MNiSzW w wysokości 2,5 mln złotych.

Myślę, że należy poinformować naszą społeczność o pomyśle utworzenia Centrum Kształcenia Ustawicznego. Rozpoczęliśmy prace koncepcyjne. Planujemy zagospodarować na ten cel przestrzeń w sąsiedztwie klubu studenckiego „Simplex". Obiekt ma mieć 1500-2000 m2 powierzchni użytkowej (a w tym: salę wykładową z 300 miejscami, kilka sal dydaktycznych i pomieszczenia biurowe). Ze względu na lokalizację tej inwestycji chcemy tak prowadzić jej budowę, aby w jak najmniejszym stopniu ingerować w istniejącą tam enklawę zieleni. Równolegle na terenie uczelni przez cały czas, w miarę możliwości finansowych, prowadzimy różne prace remontowe, a w najbliższym sezonie letnio-jesiennym dokonamy remontu kapitalnego dachu w budynku A1. Kierownictwo uczelni przekazało studentom do dyspozycji klub „Simplex". Po otrzymaniu od Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego szczegółowej koncepcji zagospodarowania pomieszczeń, sporządzimy projekt i przeprowadzimy w budynku prace adaptacyjne.

Po wakacjach zagospodarujemy teren przed wejściem do Biblioteki Głównej, w miejscu gdzie dziś stoi figurka krasnala Ekonomka. Dzięki współpracy z firmą Hewlett-Packard i jej wsparciu finansowemu powstanie tam Skwerek 60-lecia, z ławeczkami i stolikami.

W najbliższym czasie chcemy uporządkować system parkowania samochodów na uczelni i wokół niej. Wystosowaliśmy pismo do prezydenta Wrocławia z prośbą o modernizację ulic w kwartale otaczającym uczelnię (poprawę jakości powierzchni jezdni i chodników). Wysłaliśmy też wniosek o założenie sygnalizacji świetlnej na ulicy Kamiennej na wysokości przejścia dla pieszych w pobliżu DS. „Przegubowiec". Wychodząc naprzeciw tendencjom proekologicznym, od jesieni wprowadzimy system segregowania odpadów. W kilku obiektach na terenie uczelni pojawią się pojemniki na poszczególne rodzaje odpadów typu papier, tworzywa sztuczne, szkło. Zachęcam pracowników do segregowania tych materiałów. Dbałość o zrównoważony rozwój jest przecież w naszym wspólnym interesie.

Dysponujemy dużą bazą miejsc w akademikach. Jak przedstawia się w okresie wakacyjnym plan zagospodarowania domów studenckich?

Już od lat praktykujemy wynajmowanie pomieszczeń w DS w formie bazy hotelowej. Dotychczas koncentrujemy się na zapewnieniu pobytu dla grup zorganizowanych. W ubiegłym roku w ramach stałej i ciągle rozwijającej się współpracy z Urzędem Miasta Wrocławia w DS „Ślężak" gościło kilkaset osób. W tym roku zakwaterowaliśmy uczestników Akademickich Mistrzostw Świata w Karate. Również uczestnicy nowego projektu uczelni Summer School korzystali z noclegów w naszych akademikach. We wrześniu będziemy gościć w DS „Ślężak" uczestników Pucharu UEFA. Jesteśmy także przygotowani na przyjmowanie turystów indywidualnych. Jednak ze względu na późny termin otrzymywania z MNiSzW dotacji na pomoc materialną dla studentów konieczne prace remontowe musimy prowadzić właśnie latem. Dlatego baza noclegowa nie jest w pełni wykorzystana.

W jakiej kondycji finansowej jest obecnie uczelnia? Czy wróci odpłatność za godziny nadliczbowe? Pracownicy oczekują na podwyżki ich płac, czy są one planowane?

Obecnie uczelnia ma dość stabilną sytuację finansową. Ze względu na ambitne plany inwestycyjne oraz ogromne potrzeby remontowe dodatni wynik finansowy należy wykorzystać na rozwój uczelni. Tak też czynimy.

Nie przewidujemy zmiany systemu rekompensowania pracownikom przepracowanych godzin nadliczbowych w formie dni wolnych. W ramach dotacji celowej otrzymanej z Ministerstwa NiSzW w wysokości 2,8 mln zł (wszyscy oczekiwaliśmy wyższej dotacji) przewidujemy regulację wynagrodzeń pracowników. Trwają właśnie uzgodnienia ze związkami zawodowymi nad sposobem podziału tej kwoty. Wzrost wynagrodzeń obowiązuje od stycznia br., więc wyrównanie wypłacimy przy sierpniowej lub wrześniowej wypłacie.

Dziękuję za rozmowę
(lipiec 2008)

Agnieszka Hołownia

2 razy 2 czyli sukces drużyny SIFE Uniwersytetu Ekonomicznego

Na zdjęciu drużyna w pełnym składzie (od lewej): Agnieszka Hołownia, Olga Tomkowiak, Mikołaj Kowalski, Monika Wośkowiak, Katarzyna Strompowska, Damian Bossak

Po raz drugi nasza uczelniana drużyna SIFE zdobyła II miejsce w Ogólnopolskim Finale Konkursu SIFE 2008. W zeszłym roku również deptaliśmy zwycięzcom po piętach...

Nasz Uniwersytet Ekonomiczny to jedyna wrocławska uczelnia reprezentowana na konkursie, dlatego miejsce na podium jest ogromnym wyróżnieniem dla uczelni oraz miasta. Nasi reprezentanci we wrześniu tego roku spędzą kilka dni w Londynie, gdzie zmierzą się z drużynami z całej Europy!

Inicjatywa *Students In Free Enterprise*, czyli „Studenci dla wolnej przedsiębiorczości", pozwala studentom z całego świata realizować całoroczne projekty, które mają na celu szerzyć ideę przedsiębiorczości wśród lokalnej społeczności i nie tylko...

Pierwszym krokiem programu SIFE dla polskich drużyn było spotkanie w Poznaniu i prezentacja zrealizowanych projektów. Zwycięzcy kwalifikowani są do europejskiego i światowego finału, bo idea SIFE jest obecna w wielu krajach.

W tym roku zaprezentowaliśmy 4 projekty, dwa całkiem nowe i dwa będące kontynuacją naszych wcześniejszych działań. Przeprowadziliśmy cykl szkoleń komputerowo-finansowych dla pań z domów samotnej matki w 3 miastach: Głogowie, Ścinawie oraz we Wrocławiu. Kobiety uczyły się, jak stworzyć CV, znaleźć dobrą ofertę pracy czy zbilansować swoje dochody i wydatki. Ogromnie przydatnym i wzbudzającym długie finansowe dyskusje okazało się studium przypadku przygotowane przez studentów Uniwersytetu Ekonomicznego, poruszające takie tematy, jak: racjonalizacja dochodów, wydatków oraz stawiające pytanie: czy i kiedy warto wziąć kredyt. Jednocześnie zapewniliśmy opiekę nad dziećmi, grając z maluchami w gry

związane z gromadzeniem i wydawaniem pieniędzy. Przygotowaliśmy specjalne szablony banknotów i wielkie kolorowe wzory banknotów różnych walut. Wykorzystaliśmy je, by podyskutować o tym, czym jest pieniądz, jakie są jego elementy, co można za niego kupić, a czego kupić się nie da. Następnie każdy maluch narysował swój wymarzony pieniądz, starając się, by spełniał wcześniej omówione wymagania.

Drugim projektem był cykl zajęć prowadzonych m.in. we wrocławskim Liceum Ogólnokształcącym nr 5, z którym współpracujemy już od kilku lat. Zaproponowaliśmy młodym ludziom kompleksową, praktyczną wiedzę z zakresu przedsiębiorczości. Młodzież z 1 i 2 klas licealnych stoi przed trudnym wyborem przedmiotów zdawanych na maturze, a co za tym idzie – własnej ścieżki kariery, dlatego w prosty i przyjemny sposób, skupiając się na aktywnym udziale uczniów, poprowadziliśmy 6 tematycznych zajęć:

1) testy predyspozycji (każdy z uczniów mógł porównać własne przekonania odnośnie do predyspozycji z wynikami testów),
2) ścieżka kariery (uczniowie tworzyli swoje własne ścieżki kariery, zachęcaliśmy ich, by już teraz podejmowali zajęcia prowadzące do osiągnięcia założonego celu),
3) dokumenty aplikacyjne (nauczyliśmy młodych ludzi pisać dobre CV i list motywacyjny, dyskutowaliśmy, na co warto zwrócić uwagę, omawialiśmy przykłady),
4) rozmowa kwalifikacyjna (opowiadaliśmy o najbardziej podchwytliwych pytaniach i możliwych sposobach wyboru kandydata, z jakimi można się spotkać po przejściu pierwszego etapu rekrutacji),
5) wstęp i zdobywanie wiedzy do gry finansowej Personal Financial Game (przedstawiliśmy interaktywną prezentację pięciu działów związanych z finansami: giełdy, depozytów, rachunków bankowych, stóp procentowych i kredytów),
6) sprawdzenie zdobytej wiedzy w grze finansowej (uczniowie zmierzyli się z grą planszową stworzoną przez naszych studentów oraz z mnóstwem ciekawych pytań dotyczących wcześniejszych zajęć).

Kolejny projekt to Klub Młodych Przedsiębiorców, gdzie przy współpracy z Akademickim Inkubatorem Przedsiębiorczości daliśmy młodym ludziom możliwość spotkania się z osobami, które już osiągnęły sukces i chcą opowiedzieć o swojej ścieżce rozwoju. W spotkaniach biorą udział głównie młodzi przedsiębiorcy, którzy są najlepszym dowodem potwierdzającym, że każdy z nas – studentów może osiągnąć sukces i niezależność finansową.
Projektem, który rozwijamy od 3 lat jest „Vademecum przedsiębiorczości", książka dla ludzi chcących otworzyć własny biznes. Krok po kroku w jasny i czytelny sposób przedstawiamy procedurę zakładania, a następnie prowadzenia przedsiębiorstwa. Co ważne, każdy z rozdziałów zawiera praktyczne rady od doświadczonych przedsiębiorców. Efekty działania projektu są już widoczne, kilku członków naszej drużyny SIFE sprawdziło nasz poradnik na własnej skórze, podejmując się prowadzenia działalności gospodarczej.

Informacje o naszych projektach znajdują się na stronie www.ue.sife.wroc.pl.

Kazimiera Dąbrowska

Studenci studentom

Opera komiczna rozpoczęła cykl

„Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale" Wojciecha Bogusławskiego, do muzyki Jana Stefaniego, to pierwsze wydarzenie kulturalne nowego cyklu „Studenci – studentom Wrocławia" zainicjowanego przez Kolegium Prorektorów ds. Studenckich i Nauczania Uczelni Wrocławia. Donatorem przedsięwzięcia był Samorząd Województwa Dolnośląskiego.

Na spektaklu 11 czerwca 2008 r. widownia Teatru Polskiego we Wrocławiu zapełniła się po brzegi. Przybyli studenci, prorektorzy i wielu specjalnie zaproszonych gości. Wszyscy spontanicznie reagowali na zabawne teksty opery i na grę studenckich artystów. Spektakl pod kierownictwem muzycznym prof. Tadeusza Zatheya wykonali studenci Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu z Wydziału Wokalnego z towarzyszeniem Orkiestry Smyczkowej Wydziału Edukacji Muzycznej i studentów Wydziału Instrumentalnego. Widownia owacyjnie przyjęła młodych artystów.
Szczególne podziękowania odebrała prof. Józefa Chrzanowska, prorektor ds. studenckich i nauczania Uniwersytetu Przyrodniczego, pomysłodawczyni i realizatorka tego przedsięwzięcia.
Co roku na wiosnę studenci świętują Juwenalia. To dobra okazja, by przyjrzeć się tzw. kulturze studenckiej i zobaczyć, jaką rozrywkę w zalewie kultury masowej wybierają studenci. W czerwcowy wieczór studenci dokonali znakomitego wyboru.

W foyer teatru słychać było pozytywne opinie, wyrażany był zachwyt nad grą artystów i oczekiwania kolejnych przedstawień.
Zmieniają się oblicza kultury studenckiej, takie były oczekiwania, i tak też się stało.
Warto oddzielać kulturę wysoką od kultury potocznej, choć dla jednej i drugiej jest miejsce. Ważne jest także, aby „kultura studencka" miała swoją specyfikę odróżniającą ją od pozostałych grup kulturowych, bo wtedy zachowa własną tożsamość. W murach Teatru Polskiego" stanie się tak na pewno.

Dziękujemy raz jeszcze młodym artystom z Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu i ich opiekunom za dostarczenie nam wspaniałych przeżyć. Dziękujemy prof. Józefie Chrzanowskiej za trafny pomysł, Kolegium Prorektorów za akceptację, a Samorządowi Województwa Dolnośląskiego za nieocenioną pomoc w zrealizowaniu tego przedsięwzięcia. Szczególnie gorące słowa podziękowania kierowane są do wicemarszałka Piotra Borysa i dyrektora Zenona Tagowskiego.

***

„Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Góral", opera komiczna Wojciecha Bogusławskiego, z muzyką Jana Stefaniego, powstała w 1793 r. Scala i wzbogaca dorobek „opery wiejskiej" przez związki z poezją ludową. Po raz pierwszy w teatrze polskim przeciwstawia dwie grupy regionalne – Krakowiaków ze wsi Mogiła i napadających na nich Górali – w sporze o córkę młynarza Basię, przyrzeczoną Góralowi Bryndasowi przez zakochaną w narzeczonym Basi (Stachu) jej macochę (Dorotę); bójkę wynikłą z porwania bydła mogilan przez mszczących się za udaremnienie zaręczyn Górali rozstrzyga na korzyść Krakowiaków „ubogi student" Bardos, posługując się zdobyczami wiedzy (machiną elektryczną). (LP)

Profesor Józefa Chrzanowska biolog, biotechnolog żywności. Autorka 140 prac badawczych. Przebywała na stażach naukowych i z wykładami na uczelniach w USA, Norwegii, Włoszech, Wielkiej Brytanii, Finlandii. Jest członkiem Komitetu Nauk o Żywności PAN i Komitetu Biotechnologii Przy Prezydium PAN, a także członkiem Polskiego Towarzystwa Technologów Żywności oraz Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego.

Spektakl w Teatrze Polskim we Wrocławiu
kierownictwo muzyczne – Tadeusz Zathey
inscenizacja, reżyseria i choreografia – Waldemar Staszewski
scenografia – Małgorzata Słoniowska
współpraca muzyczna – Anna Danielewicz
reżyseria świateł – Sławomir Daszkowski

Wybrane z e-Portalu

maj – czerwiec – lipiec

Sukces naszych studentów w międzynarodowym konkursie

Drużyna 5 studentów Wydziału ZIF w składzie: Magdalena Kulik, Paulina Słomiana, Jakub Ławik, Jakub Majewski, Janusz Nowak, zajęła 2 miejsce w finale krajowym konkursu o tematyce zarządzania strategicznego, finansów przedsiębiorstw i CSR: „TRUST by Danone" zorganizowanego przez firmę Danone. Ich zadanie polegało na opracowaniu 3 letniej strategii rozwoju dla nowo przejętej firmy w Ameryce Południowej. Najlepsze cztery zespoły prezentowały swoje pomysły przed zarządem Danone Polska.

Wśród najlepszych chórów akademickich

Na tegorocznym Turnieju „Legnica Cantat 39" nasz uczelniany chór *Ars Cantandi* zajął drugie miejsce w kategorii chórów akademickich. Sukces jest tym większy, że był to debiut na tak prestiżowym Turnieju.

Amerykańskie marzenia spełniają się...

Justyna Kultkowska z Wydziału Nauk Ekonomicznych pojedzie na 4-letnie studia na Uniwersytecie Saint Mary's w Minnesocie jako laureatka V edycji konkursu „Student w USA", organizowanego przez The Wasie Foundation i Browar Namysłów. Stypendium obejmuje całkowity koszt utrzymania oraz przeloty. Justyna dołączy do 3-osobowej grupy studentów naszej uczelni, laureatów z poprzednich lat.

Światowy sukces naszych studentów

Uczelniana drużyna Stowarzyszenia Wiggor zwyciężyła w Gdańsku w konkursie Odyseja Umysłu 2008 w kategorii studenci. Zespół w składzie: Maja Huzar, Anna Krawczyk, Katarzyna Kośmider, Izabela Maciejak, Michał Młynarczyk, Artur Ślusarczyk i Beata Tileczek zdobył przychylność sędziów przedstawieniem pt. „Teraz dziwacy!". Trenerami grupy były Kamila Lachowicz oraz Agata Walczak. Drużyna wzięła udział w 29 Światowych Finałach Odysei Umysłu i zajęła 4. miejsce. Finały tego największego na świecie konkursu kreatywności skupiły 849 drużyn z całego świata, w tym reprezentantów naszej uczelni, mistrzów Polski. Wyprawa do University of Maryland pod Waszyngtonem okazała się tym większym sukcesem, iż nasi reprezentanci pokonali wszystkie nieanglojęzyczne drużyny w swojej kategorii. Wyjazd do USA był możliwy dzięki wsparciu Urzędu Marszałkowskiego oraz rektora Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, prof. Bogusława Fiedora.

Nasi studenci zwyciężyli w konkursie E&Y

W zorganizowanym przez Ernst and Young konkursie „Praktyka inżynierii finansowej" pierwsze miejsce zajęła drużyna studentów Wydziału Zarządzania, Informatyki i Finansów, kierunku finanse i bankowość, w składzie: Agnieszka Janicka, Jakub Majewski, Marcin Madej i Janusz Nowak, wyprzedzając drużyny ze Szkoły Głównej Handlowej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. W finale wystąpiła również druga drużyna z tego samego wydziału i kierunku, w składzie: Paulina Słomiana, Jakub Ławik i Marek Krochta.

Przyznano Nagrodę Beta

Podczas międzynarodowej konferencji poświęconej zarządzaniu finansami i finansowaniu małych i średnich przedsiębiorstw odbywającej się w Międzyzdrojach przyznano po raz szósty doroczną, prestiżową Nagrodę Beta za osiągnięcia naukowe w dziedzinie zarządzania finansami. Nagrodę przyznała kapituła złożona z wiodących naukowców i praktyków zarządzania finansami. W tym roku otrzymała ją książka „Zarządzanie ryzykiem", wydana przez Wydawnictwo Naukowe PWN, pod redakcją naukową prof. Krzysztofa Jajugi. Autorami rozdziałów tej książki jest zespół Instytutu Zarządzania Finansami Wydziału Zarządzania, Informatyki i Finansów w składzie: Krzysztof Jajuga, Wanda Ronka-Chmielowiec, Andrzej Gospodarowicz, Ewa Kania, Teresa Jajuga i Paweł Rosiński.

Profesor Krzysztof Jajuga został członkiem Komisji Badań na Rzecz Rozwoju Nauki Rady Nauki

W głosowaniu, które odbyło się 25 czerwca, prof. Krzysztof Jajuga uzyskał największą liczbę głosów i został jedynym przedstawicielem nauk ekonomicznych w komisji, która liczy 28 członków.

Wyprawa Życzliwości Wrocław–Moskwa–Pekin–Władywostok TRIP 2008

„Jeżeli wybierasz się w podróż, niech będzie to podróż długa…". Słowa Zbigniewa Herberta stały się inspiracją dla piątki naszych studentów, którzy 28 czerwca wyruszyli w ponad dwumiesięczną wyprawę do Europy Wschodniej i Azji, by dotrzeć do stolicy Państwa Środka w czasie Igrzysk Olimpijskich. W ciągu 70 dni przemierzą blisko 33 000 kilometrów. Pomysłodawcą Wyprawy Życzliwości i jej organizatorem jest Maciej Olbert, student na kierunku stosunki międzynarodowe na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu. Oprócz Chin i Rosji wrocławscy studenci odwiedzą Ukrainę, Mongolię, Litwę, Łotwę i Estonię. Trasę, poza nielicznymi wyjątkami, zamierzają przejechać pociągiem. W wyprawie weźmie też udział dość nietypowy uczestnik – pluszowy Krasnal Życzliwek, podarowany przez Biuro Promocji Miasta Urzędu Miejskiego Wrocławia. Krasnale uwielbiają podróżować, szczególnie kiedy mają do spełnienia misję, jaką jest bycie „Ambasadorem Życzliwości" na świecie. Podobnie jak w filmie pt. „Amelia" z Audrey Tautou w roli głównej, Krasnal Życzliwek będzie fotografowany w różnych miejscach na trasie wyprawy. Relację z podróży Życzliwka i studentów będzie można znaleźć na stronie wyprawy www.wyprawazyczliwosci.pl oraz na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia www.terazwroclaw.pl i www.krasnale.pl. Studenci są dobrze przygotowani do podróży – nawiązali kontakty z Hospitality Club, instytucją której przedstawiciele pomogą im znaleźć tani nocleg, pokażą swoje miasto i dadzą cenne wskazówki. Patronat Honorowy nad wyprawą objął Marek Kamiński, znakomity polski podróżnik oraz prof. Bogusław Fiedor, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

Summer School po raz pierwszy

W lipcu po raz pierwszy na uczelni zorganizowano pod hasłem *Emerging markets in the European Union* Szkołę Letnią dla obcokrajowców. Studia podjęło 25 młodych ludzi pochodzących z 15 krajów, w tym z tak odległych jak: Nigeria, Zambia, Chile, Stany Zjednoczone, Kanada i Tajwan. Dzięki spontanicznej pomocy społeczności naszej uczelni udało się rozpowszechnić informację o projekcie w różnych zakątkach naszego globu. Uruchomione kontakty oraz efektywna i atrakcyjna promocja przedsięwzięcia umożliwiła organizatorom *Summer School* rozpropagować i zainteresować nową formą kształcenia na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu. *Summer School* to nie tylko nauka, ale także zabawa i wypoczynek. Więcej na temat projektu w artykule dr Anny Witek-Crabb.

Konferencje

wrzesień – październik

1-3 września
Organizator: Katedra Ekonomii i Polityki Ekonomicznej
Problemy ekonomii, polityki ekonomicznej i finansów publicznych

18-19 września
Organizator: Katedra Analizy i Diagnostyki Ekonomicznej
Współczesne problemy analizy ekonomicznej przedsiębiorstwa

18-19 września
Organizator: Katedra Chemii Nieorganicznej
Związki fosforu w chemii, rolnictwie, medycynie i ochronie środowiska

19-21 września
Organizator: Katedra Prawa Gospodarczego
Odpowiedzialność cywilnoprawna przedsiębiorców

21-23 września
Organizator: Katedra Zarządzania Kadrami
Sukces w zarządzaniu. Kompetencje a sukces zarządzania organizacją

22-24 września
Organizatorzy: Katedra Inwestycji Finansowych i Zarządzania Ryzykiem oraz Katedra Ubezpieczeń
XX konferencja naukowa pt. Inwestycje finansowe i ubezpieczenia – tendencje światowe a rynek polski

13-15 października
Organizator: Katedra Rachunku Kosztów i Rachunkowości Zarządczej
Rachunkowość a controlling – rachunkowość zarządcza w warunkach globalizacji

16-17 października
Współorganizator: Katedra Bankowości
WROfin 2008 – Bankowość detaliczna – idee, modele, procesy

20-21 października
Organizator: Katedra Zarządzania Jakością i Środowiskiem
II Ogólnopolska Konferencja z cyklu: Kryteria zarządzania jakością według Modelu Doskonałości – zarządzanie personelem jako kryterium doskonałości. W ramach konferencji poszczególne sesje poświęcone są kolejnym kryteriom Modelu Doskonałości EFQM

20-21 października
Organizator: Katedra Zarządzania Procesami Gospodarczymi
Podejście procesowe w organizacjach

23-25 października
Organizator: KN Zarządzania Jakością Qmam
IV Ogólnopolska Konferencja Kół Naukowych pt. Nowoczesne koncepcje zarządzania – zarządzanie wiedzą

Goście Forum Edukacji Ekonomicznej

W kwietniu gościliśmy na uczelni prof. Leszka Balcerowicza z wykładem pt. „Droga do cudu gospodarczego", dr Leszka Czarneckiego, który mówił o koncepcjach i sposobach zarządzania dużymi podmiotami gospodarczymi oraz prof. Grzegorza Kołodkę z wykładem „Zrozumieć świat". Mieliśmy okazję poznać różne wizje rozwoju gospodarczego Polski i świata, a także poszerzyć wiedzę o współczesnej demokracji i społeczeństwie obywatelskim oraz o integracji.

MINIMUM PAŃSTWA

***Profesor Leszek Balcerowicz**, były wicepremier i minister finansów RP w latach 1989-1991 i 1997-2000, jest twórcą fundacji o nazwie Forum Obywatelskiego Rozwoju – FOR, której celem jest wspieranie działalności społecznej, naukowej i oświatowej prowadzonej na rzecz rozwoju instytucji demokratycznych w Polsce, jak również podejmowanie przedsięwzięć zmierzających do wzrostu zaangażowania polskiego społeczeństwa w działania sprzyjające szybkiemu i stabilnemu rozwojowi naszego kraju oraz urzeczywistnianiu zasad demokratycznego państwa prawa, a także działalność na rzecz rozwoju świadomości obywatelskiej oraz rozwoju gospodarczego.*

Cud gospodarczy w opinii prof. Leszka Balcerowicza jest wynikiem wytworzenia pewnego splotu warunków do ludzkiego działania i życia. Można go zaobserwować w państwach, które z niskiego poziomu rozwoju na przestrzeni 30--40 lat trwale przyspieszyły. Rozwój Polski w ostatnich 3 latach w tempie 5-6 proc. wskazywałby na wejście naszego kraju na ścieżkę wzrostu gospodarczego. Utrzymanie trwałości procesu rozwoju jest możliwe pod warunkiem uwzględnienia w polityce gospodarczej wniosków z badań, natomiast utrzymywanie dotychczasowego stanu rzeczy: wysokich podatków, deficytu i niskiego zatrudnienia, zniweczy szansę na cud gospodarczy.

W POLSCE STATYSTYCZNIE JEDNA OSOBA PRACUJE NA UTRZYMANIE JEDNEGO NIEPRACUJĄCEGO W WIEKU PRODUKCYJNYM. AKTYWNOŚĆ ZAWODOWĄ MĘŻCZYŹNI KOŃCZĄ AŻ 8 LAT (KOBIETY 5 LAT) PRZED OSIĄGNIĘCIEM USTAWOWEGO WIEKU EMERYTALNEGO – NAJWCZEŚNIEJ WŚRÓD WSZYSTKICH KRAJÓW EUROPEJSKICH.

Profesor Balcerowicz wymienił wiele czynników hamujących rozwój w naszym kraju. Zaliczył do nich m.in.: zbyt małą wartość gromadzonych oszczędności, niskie zatrudnienie i nadmierny udział państwa w życiu obywateli. Profesor uważa, że drogą do unowocześnienia gospodarki jest inwestowanie. Dlatego przy niedoborze oszczędności pojawia się presja inflacyjna lub wzrost deficytu handlowego, w konsekwencji trzeba podwyższać stopy procentowe. W Polsce stopa oszczędności wynosi 20 proc., w Chinach natomiast, rozwijających się w tempie 10 proc., aż 50.

Profesor Balcerowicz na pytanie, jak oszczędzać, odpowiada: zmniejszać deficyt budżetowy, czyli ograniczyć przejadanie dostępnych oszczędności, wprowadzając reformy podatkowe.

Podatki są zależne od wypracowanych dochodów. W Polsce pracuje około 57% osób w grupie wiekowej aktywności zawodowej (o 10 punktów procentowych mniej niż u naszych zachodnich sąsiadów), pozostałe osoby zbyt wcześnie przechodzą na emeryturę, korzystają ze świadczeń (są to niezdolni do pracy, jednak część osób wyłudza zasiłki chorobowe i rentowe), część osób się jeszcze uczy, część to grupa bezrobotnych (wykluczonych lub z wyboru), część osób zatrudnionych w rolnictwie korzysta z nieuzasadnionych przywilejów podatkowych.

Obniżenie podatków jest możliwe pod warunkiem dokończenia reformy emerytalnej. W wyniku jej wprowadzenia będzie się opłacać dłużej pracować, a przywileje grup zawodowych zostaną usunięte. Usprawnianiu warunków do rozwoju sprzyjać będzie ograniczenie roli państwa – zgodnie z teorią liberalną – do polityki zagranicznej oraz obrony przed zagrożeniami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Profesor Balcerowicz popiera projekt pn. Program 50+, mający aktywizować ludzi po 50 roku życia do dalszej pracy, dlatego jest za likwidacją bodźców motywujących do wyjścia z rynku pracy (szansą na sukces są unijne środki funduszu pracy, promujące zatrudnienie i aktywizację osób bezrobotnych oraz chcących zmienić swoją pozycję na rynku pracy poprzez zmianę kwalifikacji zawodowych). Dotychczas wiele osób po 50 roku życia decyduje się na wcześniejszą emeryturę, czyli ucieczkę z rynku pracy, z bezradności i lęku przed wypchnięciem z tego rynku, a zarazem dzięki perspektywicznym korzyściom (m.in. zatrudnieniu w szarej strefie lub dodatkowym dochodom z pracy na emeryturze). Mamy w Polsce najwyższy w Europie wskaźnik skolaryzacji w szkolnictwie na poziome wyższym, ale bardzo niski w edukacji dorosłych (powyżej 24 roku życia). Aktywizacja zawodowa większej liczby osób nie tylko przyczyni się do pomnażania produktu krajowego, lecz także ograniczy wydatki budżetowe. Niższe podatki to więcej pieniędzy w naszych budżetach domowych i racjonalniejsze nimi zarządzanie. Im mniej o naszych pieniądzach decydują politycy (kierujący się często osobistym interesem ukrywanym pod populistycznymi hasłami), tym lepiej dla nas i naszych pieniędzy. Dlatego potrzebne są nam sprawne instytucje ograniczające wpływy sfery politycznej na gospodarkę, jest potrzeba ograniczenia przeszkód w rozwoju przez uproszczenie przepisów prawa gospodarczego i podatkowego oraz poprawa funkcjonowania administracji. Ważny jest tu także czynnik czasu oraz determinacja i umiejętności, aby sprawujący rządy uzyskali przyzwolenie społeczne na zmiany korzystne dla ogółu, ale ograniczające przywileje różnych grup.

Podsumowując swoje wystąpienie, na pytanie o główne determinanty niezbędne do kreowania rozwoju w naszym kraju prof. Balcerowicz odpowiedział, że nie należy zostawiać państwa w rękach polityków (i na nich narzekać), ale organizować działania edukacyjne i rozwojowe, przejmować oddolnie inicjatywę. Od polityków liczących na nasze głosy należy żądać rzetelnych informacji, jasnych odpowiedzi – w takiej formie, by abstrakcyjnie brzmiące hasła reform były jednoznacznie skojarzone z warunkami życia każdego człowieka. Im więcej dobrze zorganizowanego społeczeństwa obywatelskiego, tym mniej miejsca dla nieudolnych i skorumpowanych polityków, tym więcej problemów lepiej i szybciej rozwiązanych. Mamy bowiem w Polsce dostatecznie duży potencjał słabo dziś wykorzystanych zdrowych prądów i rozsądnych poglądów. Warto je uaktywniać, by podejmowane działania były mniej populistyczne, a bardziej prorozwojowe. Jest dużo grup społecznych, zwłaszcza młodych osób, czujących intuicyjnie, jak państwo powinno wyglądać. Profesor Leszek Balcerowicz zwrócił się do licznie zgromadzonych uczestników wykładu z przesłaniem by przestali się snobować na apolityczność, mądrze głosowali i byli aktywni. Zachęcał także do zapoznania się działalnością Stowarzyszenia FOR na portalu internetowym www.for.org.pl.

ZŁOTO DLA... NAJLEPSZYCH

***Leszek Czarnecki** jest wrocławskim biznesmenem. Ukończył Wydział Inżynierii Sanitarnej na Politechnice Wrocławskiej, później obronił doktorat na Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Po transformacji ustrojowej w Polsce, kiedy zaczęły kształtować się tu mechanizmy prawno-ekonomiczne do prowadzenia działalności leasingowej, założył w 1991 r. Europejski Fundusz Leasingowy. Firmę tę sprzedał francuskiemu bankowi Crédit Agricole w 2001 r., obejmując jednocześnie 25% udziałów nowo tworzonej spółki Crédit Agricole Polska; dwa lata później odsprzedał te udziały Francuzom. Od 2004 r. tworzy grupę spółek Getin Holding SA, zajmujących się działalnością na rynku usług bankowych, ubezpieczeniowych i leasingowych. Spółka LC Corp, należąca do Leszka Czarneckiego, jest inwestorem Sky Tower, najwyższego budynku w Polsce.*

GŁĘBOKO WIERZĘ W WYŻSZOŚĆ WŁASNOŚCI PRYWATNEJ I ZARZĄDZANIA FIRMĄ PRZEZ PRZEDSIĘBIORCĘ

Na spotkanie z Leszkiem Czarneckim, najbogatszym Polakiem według miesięcznika „Forbes" i trzecim według tygodnika „Wprost", przybyły tłumy. Wykładowi przysłuchiwało się ponad 800 osób. Leszek Czarnecki mówił o firmie Getin Holding i jej spółkach, podzielił się ze słuchaczami swoimi przemyśleniami na temat zarządzania firmą i sposobów na odniesienie sukcesu.

Leszek Czarnecki nie zostawił wątpliwości, że aby odnieść sukces na rynku gospodarczym trzeba być wizjonerem, ale niezbędna jest i wiedza, i praca. Praktyka bowiem pokazuje, że sukces firmy jest gwarantowany gdy znajdzie się osoba posiadająca wizję rozwoju rynku, produktu czy firmy, o określonych umiejętnościach, fachowiec w swojej dziedzinie, dysponujący odpowiednim kapitałem finansowym, i jeśli otoczy się ludźmi, którzy pomysł podejmą i będą go realizować, a do tego te elementy wystąpią w tym samym czasie. Bez wizjonera, człowieka, który potrafi stworzyć nowy produkt, poszukać nowych dróg i rozwiązań, firma może być jedynie przeciętna.

Ambicją Leszka Czarneckiego było stworzenie silnego polskiego podmiotu finansowego.

Pomysł na Getin Holding był efektem zastosowania strategii błękitnego oceanu. Twórcami tej strategii są W. Chan Kim i R. Mauborgne. Analizując w przekroju czasowym (od 1880 r. do 2000 r.) działania strategiczne podejmowane w ponad trzydziestu branżach, doszli oni do wniosku, że kreowanie nowego popytu jest możliwe w każdej firmie. Tradycyjne podejście nakazuje definiować branżę podobnie jak konkurenci i starać się być za wszelką cenę najlepszym, grupować

produkty czy usługi według ogólnie przyjętych norm i koncentrować się na znanej grupie interesu. Aby zrewolucjonizować działania, należy przełamać bariery myślenia konwencjonalnego i spojrzeć na działania innych, np. producentów dóbr komplementarnych – czyli zaskoczyć rynek pomysłem, a przede wszystkim zapomnieć o konkurowaniu. Przykładami urzeczywistniającymi ten rodzaj strategii są: pierwszy supermarket „Piggly Wiggly", proponujący klientowi więcej produktów i możliwość bezpośredniego ich wyboru (Clarence Saunders otworzył go 6 września 1916 roku w Memphis w stanie Tennessee), oraz reklama i marketing telewizyjny zaproponowany przez Howarda J. Morgensa z Procter & Gamble.

Pomysł zastosowania strategii błękitnego oceanu w Geting Holding był wynikiem osobistych przekonań i obserwacji zasad funkcjonowania różnych instytucji i wyciągnięcia wniosków, jak firma nie powinna działać. Koncepcję Leszka Czarneckiego można streścić następująco: należy zatrudniać najlepszych i im nie przeszkadzać. Atutem firmy są więc ludzie. Nową organizację zbudowano w formie tzw. archipelagu przedsiębiorczości, w którym zatrudniani są liderzy czyli eksperci-praktycy. Sposobem na pozyskanie do firmy najlepszych menedżerów okazała się możliwość realizowania ich własnych marzeń, a w perspektywie sukcesu otrzymanie w stworzonej przez siebie spółce 30-40 proc. udziałów, nie inwestując przy tym własnej złotówki (projekt bowiem finansuje Holding). Jeśli zaproponowany przez menedżera projekt wpasuje się w koncepcję firmy, to może on nią swobodnie zarządzać wybierając strategię i dobierając personel. Jeśli koncepcja się sprawdzi, menedżer po kilku latach, gdy rozwinie spółkę, zarabia na jej akcjach miliony i spełnia się jako biznesmen.

Na pytanie z sali, jak zarobić pierwszy milion, Leszek Czarnecki zażartował, że najlepiej sprzedać Europejski Fundusz Leasingowy. A poważnie stwierdził, że pierwszy milion zawsze powinno się zbierać z oferty publicznej, lokując spółkę na giełdzie.

Rektor prof. Bogusław Fiedor uhonorował dr. Leszka Czarneckiego medalem 60-lecia uczelni przyznawanym jako wyraz uznania za zaangażowanie i aktywność zawodową, za zasługi dla promocji naszej uczelni.

PODRÓŻOWANIE TO PORÓWNYWANIE, A PORÓWNYWANIE TO WIEDZA

***Profesor Grzegorz Kołodko**, dyrektor Centrum Badawczego Transformacji, Integracji i Globalizacji TIGER Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. L. Koźmińskiego w Warszawie, ekspert Banku Światowego MFW, OECD i ONZ, wicepremier i minister finansów RP w latach 1994-1997 i 2002-2003.*

Pretekstem do wykładu było wydanie książki pt. „Wędrujący świat", a do zawartych w niej rozważań i poglądów prof. Grzegorz Kołodko często się odwoływał, zachęcając do lektury. Autor opowiadał o wędrowaniu i przemieszczaniu się: rzeczy, kapitałów, towarów, ludzi, w czasie i przestrzeni, o zmienności: filozofii, polityki, idei i pojęcia wartości. Profesor z wielką erudycją przedstawił swoje opinie np. na temat przyszłości, kreślił realistyczne i hipotetyczne wizje na temat tego, co się powinno zrobić, aby pomyślnie kształtować przyszłość. Świat cechuje zmienność, dlatego aby rozumieć teraźniejszość i ją interpretować, potrzeba pogłębionej analizy porównawczej procesów dziejowych. Aby poznać istotę i sposób funkcjonowania obserwowanych w naszym życiu zjawisk, rozumieć ten świat i objaśnić zmieniającą się rzeczywistość, konieczne jest interdyscyplinarne podejście, gdyż – jak podkreślał profesor Kołodko – otaczającą nas rzeczywistość opisać można na wiele sposobów, zjawiska ekonomiczne bowiem wymykają się pewnym łatwym interpretacjom i uproszczeniom. Profesor wskazywał na zagrożenia bezrefleksyjnego aplikowania neoliberalizmu, na zagrożenia płynące z globalizacji, na absurdy powodujące nadprodukcję żywności w krajach wysoko rozwiniętych i głód w Afryce. Objaśniał sytuację Polski na tle światowych zmian. Profesor ubarwiał wykład ogromną liczbą przykładów zaobserwowanych podczas licznych podróży po całym świecie. W zrównoważonym rozwoju wartości, instytucji i polityki profesor Kołodko dostrzega szansę dla świata. Jednak najważniejszą składową w zmiennej rzeczywistości powinien być człowiek.

RZECZY DZIEJĄ SIĘ TAK, JAK SIĘ DZIEJĄ, PONIEWAŻ WIELE RZECZY DZIEJE SIĘ NARAZ

Osoby zainteresowane poruszaną w trakcie wykładu tematyką prof. Grzegorz Kołodko zaprosił do odwiedzania portalu internetowego: www.wedrujacyswiat.pl, na którym prezentowane są informacje statystyczne (dane są okresowo aktualizowane), tabele, wykresy i mapy obrazujące opisywane w książce zjawiska i procesy wraz z internetowym nawigatorem. „Nawigator" – bo tak autor nazwał swój portal internetowy – zawiera także obszerną bibliografię, często z aktywnymi łączami internetowymi do pozycji źródłowych.

Poszukiwanie prawdy misją uniwersytetu

Wpisując się w inicjatywy uświetniające zmianę nazwy uczelni na Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu, uczelniany Związek Zawodowy „Solidarność" wspólnie z ruchem katolickim Comunione e Liberazione zorganizował konferencję pt. „Poszukiwanie prawdy misją uniwersytetu". Sympozjum odbyło się 28 maja 2008 r. w audytorium imienia Jana Pawła II. Gośćmi organizatorów byli prof. Tadeusz Luty, prof. Józef Łukaszewicz, prof. Maciej Sablik, ks. prof. biskup Andrzej Siemieniewski, prof. Krzysztof Zanussi, wiceprezydent Wrocławia Jarosław Obremski i prof. Bogusław Fiedor. Wysłuchaliśmy koncertu pieśni w wykonaniu Ewy Miszczuk.

Zamieszczamy zapis wystąpień gości zaproszonych do dyskusji.

Zebranych powitał prof. Bogusław Fiedor, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

Wypowiedź prof. Bogusława Fiedora

Inicjatywa dzisiejszego spotkania jest wspólnym pomysłem uczelnianego Związku Zawodowego „Solidarność" i ruchu Comunione e Liberazione. W imieniu organizatorów chciałbym powitać gości. Zaproszenie na sympozjum przyjęli prof. Tadeusz Luty, rektor Politechniki Wrocławskiej, przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich i przewodniczący Konferencji Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola, Jarosław Obremski, wiceprezydent Wrocławia (były pracownik naszej uczelni), prof. Krzysztof Zanussi, ksiądz biskup pomocniczy prof. Andrzej Siemieniewski (z którym łączy mnie wiele, m.in. jesteśmy absolwentami tego samego Liceum Ogólnokształcącego Nr 2), prof. Maciej Sablik oraz prof. Józef Łukaszewicz, były rektor Uniwersytetu Wrocławskiego.

Witam wszystkich gości i pracowników uczelni.

Dziękuję organizatorom za przygotowanie tej konferencji, której temat „Poszukiwanie prawdy misją uniwersytetu" ma związek ze zmianą nazwy uczelni, 6 maja br. bowiem weszła w życie ustawa sejmu RP, zmieniająca jej nazwę na Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu. Wiele osób, także przedstawiciele mediów, pyta mnie, czy zmiana nazwy uczelni jest ważnym wydarzeniem. Według mnie jest to pytanie retoryczne. Historia naszej uczelni – prywatnej szkoły zawodowej – zaczęła się z chwilą formalnego jej powołania w 1946 r. Praktycznie uczelnia istnieje od 3 lutego 1947 r., kiedy pierwszy wykład prof. Wincentego Stysia zainaugurował jej działalność. Uczelnia, wtedy o nazwie Wyższa Szkoła Handlowa wcale nie była mała. W pierwszym roku jej działalności studia podjęło 3000 studentów. Niewiele osób wie, że była to liczba porównywalna do liczby studentów Politechniki i Uniwersytetu Wrocławskiego.

Blisko 62 lata działalności uczelni w wymiarach: naukowym, badawczym, dydaktycznym i internacjonalizacji, świadczenia na rzecz lokalnej i regionalnej społeczności, na rzecz gospodarki kraju umożliwiły nam aplikowanie o zmianę nazwy. Spełniliśmy wymogi ustawowe, otrzymaliśmy rekomendacje i pozytywne opinie od gremiów akademickich, łącznie z KRASP. Zmiana nazwy jest również sygnałem skierowanym do społeczności regionalnej i szerokiego społecznego środowiska, jest sygnałem, że należymy do tych polskich uczelni, które można nazwać I ligą, a nawet ekstraklasą.

NALEŻYMY DO TYCH POLSKICH UCZELNI, KTÓRE MOŻNA NAZWAĆ I LIGĄ, A NAWET EKSTRAKLASĄ

Prof. Bogusław Fiedor

W ciągu minionych dwóch dni gościliśmy na konferencji kilku prezydentów uczelni amerykańskich z Pensylwanii. W licznych rozmowach podkreślałem, że spośród działających w

Profesorowie Józef Łukaszewicz, Andrzej Siemieniewski i Krzysztof Zanussi

Poszukiwanie prawdy misją Uniwersytetu

Doktor Marek Biernacki

Polsce przeszło 100 szkół ekonomicznych publicznych i prywatnych tylko dwie, w tym nasza, są uniwersytetami. Uważam, że taki zewnętrzny przekaz o wymiarze międzynarodowym jest dla nas ważny.

Proszę Państwa, wśród osób zaproszonych do dyskusji – z wyjątkiem księdza biskupa – nikt profesjonalnie nie zajmuje się kategorią prawdy, tematem przewodnim dzisiejszego spotkania. Reprezentujemy różne dziedziny nauki i sztuki, nie jesteśmy filozofami, teologami czy logikami, jednak pojęcie prawdy codziennie towarzyszy nam w życiu naukowym i zawodowym. Każdy z nas ma też swoje przemyślenia w tej kwestii. Organizatorzy spotkania zaplanowali, aby szczególnym punktem odniesienia na temat prawdy i jej roli w życiu uniwersytetu był związek ze społecznym nauczaniem Kościoła, odzwierciedlonym zarówno w dziele Jana Pawła II, jak i w działaniach podejmowanych przez papieża Benedykta XVI.

> PRAWDZIWY, GŁĘBOKI POCZĄTEK UNIWERSYTETU LEŻY WE WŁAŚCIWYM CZŁOWIEKOWI PRAGNIENIU POZNANIA
> Benedykt XVI do La Sapienza (2008 r.)

Obradujemy w sali imienia Jana Pawła II, a w holu pod płaskorzeźbą przedstawiającą wizerunek papieża są wyryte Jego słowa: *Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy (Fides et ratio)*. Wiara i rozum – *fides* i *ratio* – powinny się wzajemnie uzupełniać i wzbogacać, dając człowiekowi pełniejszy ogląd rzeczywistości w materialnym, w metafizycznym i aksjologicznym wymiarze.

Serdecznie dziękuję Państwu za przyjęcie zaproszenia. Proszę dr. Marka Biernackiego, reprezentującego ruch Comunione e Liberazione, o przejęcie roli moderatora.

Moderator – dr Marek Biernacki

Wchodziliśmy do sali przy dźwiękach pierwszej części V symfonii Ludwiga van Beethowena pt. „Los pukający do bramy"– jak mówią o niej krytycy muzyczni – „symfonii przeznaczenia". Cały dramat rozwija się od czterech początkowych nut, które nieustannie powracają. W nich dochodzi do głosu ów Los przemierzający życie przez doświadczanie zabłąkania, klęski i smutków. Symfonia ta – jak wołał jeden z krytyków muzycznych – budzi nieskończone pragnienie. Przenikająca nas muzyka inspiruje pytaniami, wstrząsa naszym „ja" i żąda odpowiedzi i zajęcia stanowiska.

Chciałbym również zwrócić Państwa uwagę na plakat naszego spotkania, autorstwa Jarosława Skowrona, przedstawiający otwierającą się księgę. Jej obraz można interpretować w trzech aspektach. Po pierwsze, jako relacje ucznia poszukującego u swojego mistrza prawdy o znaczeniu podstawowym i prawd częściowych, po drugie, można w księdze dostrzec skrzydła „na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy". Można też mieć skojarzenie bardzo osobiste, szczególnie bliskie Polakom, którym księga kojarzy się z leżącą na trumnie Jana Pawła II święta księgą, którą wiatr w czasie pogrzebu kartkował, aż do jej zamknięcia.

Przychodzą mi wtedy na myśl ostatnie lata, miesiące i dni papieża Jana Pawła II, który nam wszystkim pokazywał, że całe życie, a szczególnie cierpienie, choroba i śmierć – mają sens, mają znaczenie.

Pomiędzy wczoraj a jutro jest coś więcej niż tylko dzień,
Między czernią a bielą istnieje coś więcej niż szarość,
Pomiędzy pytaniem a odpowiedzią jest cisza oceanu,
Pomiędzy kołyską a grobem istnieje ktoś taki jak ja.
(Recytował Michał Kordy, tekst piosenki Barbry Streisand)

Naszym gościom jako punkt wyjścia do dyskusji proponuję trzy teksty: encyklikę Jana Pawła II *Fides et ratio* i dwa wykłady wygłoszone przez Benedykta XVI na uniwersytetach w Ratyzbonie i na La Sapienza w Rzymie. W tekstach tych autorzy wskazują na podstawowe zadanie uniwersytetu, jakim jest poszukiwanie prawdy zgodne z wymogami rozumu.

Po przerwie w dyskusji zapraszamy Państwa na film pt. *Oto jest głowa zdrajcy* pokazujący życie Tomasza Morusa, doradcy króla, który za wierność prawdzie oddał swoje życie.

Chciałbym teraz przedstawić kilka cytatów będących ilustracją tematu naszego spotkania.

Słowa Jana Pawła II: „Im bardziej człowiek poznaje rzeczywistość i świat, tym lepiej zna siebie, a zarazem coraz bardziej naglące stają się pytania o sens rzeczy i jego własnego istnienia. (...) Od odpowiedzi na te pytania, zależy bowiem, jaki kierunek człowiek winien nadać własnemu życiu" (*Fides et ratio*).

Św. Augustyn pytał: „Czego bowiem bardziej pożąda dusza, jeśli nie prawdy", a Antoine de Saint-Exùpery napisał: „Prawda dla człowieka jest tym, co czyni z niego człowieka". Mówiąc o prawdzie nie sposób pomiąć Sokratesa. Pewnego razu Sokrates, prowadząc lekcje w stoi ateńskiej, w szczytowym punkcie swych wywodów, gdy twarze wszystkich jego uczniów były zwrócone ku niemu, zatrzymał nagle swój wywód i stwierdził: „Przyjaciele, czyż nie jest tak, że kiedy mówimy o prawdzie zapominamy nawet o kobietach?"

Z drugiej strony, gdy moim studentom stawiam pytania o prawdę, słyszę: „A dlaczego ma mi zależeć na prawdzie?"

Czym dla Was, Drodzy Goście, jest prawda? Czym jest to, co człowiek w ogóle, a student i profesor uniwersytetu w szczególności pragną osiągnąć? Czy i jak uniwersytet dzisiaj realizuje misję poszukiwania prawdy?

Zapraszam do dyskusji.

Jarosław Obremski, wiceprezydent Wrocławia

W mojej opinii, jeśli polityk chce odnieść sukces, musi w punkcie startu stanąć oko w oko z prawdą. Musi dobrze zdiagnozować sytuację. Ale mam też świadomość, że przechodząc na poziom praktyki polityk często staje przed problemem „czym jest prawda", podobnym do dylematu Piłata. A wtedy często grzeszy „cynicznym stosunkiem do poznania i do prawdy".

> JEŚLI PUBLICZNIE WYRAŻAM TĘSKNOTĘ ZA PRAWDĄ, TO SPOTYKAM SIĘ Z ZARZUTEM, ŻE PODŻEGNUJĘ MŁODZIEŻ DO TOTALITARYZMU
> Prof. Krzysztof Zanussi

Na moje poglądy w tej kwestii pewien wpływ wywarła książka Raymonda Arona, w której autor dokonał podziału ról społecznych na „doradców księcia" i „powierników opatrzności".

„Doradca księcia" to np. polityk – ma szukać dobrych rozwiązań (nie do końca w swym przekazie dla „mas" mówiąc prawdę, jego celem jest bowiem skutek, jaki trzeba osiągnąć). „Powiernik opatrzności" to np. dziennikarz. Jego zadaniem jest pryncypialnie pokazywać, co jest dobrem, a co złem; co jest prawdą, co fałszem.

Z perspektywy „doradców księcia" profesorowie, pracownicy uniwersytetów powinni być „powiernikami opatrzności'. Kiedy zamieniają się w „doradców księcia" przestają być potrzebni. Powinni więc być głosem sumienia i głosem prawdy. Tymi, którzy diagnozują sytuację. Odnosimy jednak wrażenie, że zarówno w Polsce, jak i na świecie mamy do czynienia z kryzysem uniwersytetu. Myślę tu o uniwersytecie jako uniwersum, na którym poszukuje się zrozumienia całości wszechświata. Chciałbym, aby uniwersytet był takim miejscem, gdzie bez obaw artykułuje się trudne pytania i trudne odpowiedzi. Masowość studiów uniwersyteckich doprowadziła do zaniku ciekawości intelektualnej i potrzeby wyjaśniania świata. Problem ten dotyka wszystkich, od studentów po profesorów. Kiedy spotykam się z kolegami z krajów nowej Europy i z Polski, to dostrzegam, że dotknięci jesteśmy grzechem postkolonializmu. Kiedy zabieramy głos, wpisuje się on w pewien główny nurt. Jest w nas dziwny lęk, obawa czy będziemy właściwie postrzegani przez świat. Uważam, że uniwersytety stoją dziś przed koniecznością odejścia od polityki poprawności i zdefiniowania, co jest naszym zadaniem. I właśnie tacy „powiernicy opatrzności" są potrzebni nam – „doradcom księcia".

Profesor Krzysztof Zanussi

Ujmuje mnie swoboda, z jaką Państwo stawiacie problem. Wykładam na wielu uczelniach i doskonale wiem, że tak postawione pytania będą tam uznawane za gorszące. Dzisiaj obowiązuje bowiem paradygmat postmodernizmu, a z niego wynika jasno i niedwuznaczne, że mówienie o prawdzie jest złe samo w sobie, bo prawdy nie ma. I trzeba na tym oprzeć całe poznanie świata. Nie ma również dobra i nie ma piękna. Przykro powiedzieć, ale jest to dziś pogląd obowiązujący w wielu środowiskach humanistycznych. Trudna jest obrona prawdy, niedozwolone marzenie o prawdzie. Jeśli publicznie wyrażam tęsknotę za prawdą, to spotykam się z zarzutem, że podżegnuję młodzież do totalitaryzmu. Ponieważ względność jest rzekomo odtrutką na totalitaryzm. Moje doświadczenie mówi mi coś innego. To z niepewności bierze się pragnienie prostych jak cep odpowiedzi i mocnej jak młot władzy. Jestem jednak odosobniony w moich przekonaniach, ale ciągle wyrażam tęsknotę za prawdą. Dlatego podobało mi się nawiązanie do postkolonializmu w wypowiedzi Pana prezydenta.

Jeżdżę dużo po świecie, często zdarza mi się doświadczyć tego, że ludzie mówią inaczej niż ja. Pewnie wtedy powinienem się skromnie wycofać. Jednak najczęściej cytuję słowa wypowiedziane przez Bogusława Lindę w filmie *Psy II* „Co ty wiesz o zabijaniu"? Mówię mojemu rozmówcy: nie miałeś dostępu do poważnego, egzystencjalnego przeżycia, a ja miałem i wiem, jak czerpać z tego doświadczenia. Czasami to skutkuje.

Byłem wielokrotnie zdumiony, jak bardzo na amerykańskich uniwersytetach niestosowne jest marzenie o prawdzie i jak łatwo podważana jest prawda na podstawie apriorycznie przyjętych dogmatów. Przypomina mi to najmroczniejszy obraz średniowiecza. Spróbujcie bowiem Państwo przeprowadzić gdziekolwiek w świecie, a szczególnie w USA, bada-

Poszukiwanie prawdy misją Uniwersytetu

nie na temat różnic między płciami. Zostaniecie natychmiast wygnani z uczelni. Z góry wiadomo, że tych różnic nie ma. Stwierdzenie, że kolor skóry jest skorelowany z czymkolwiek skutkowałoby końcem waszej kariery i nie wydrukujecie już żadnego artykułu. I takie sytuacje są w kraju niewątpliwie wolnym. Cytowałem kiedyś wyniki badań socjologicznych mówiące o tym, że w Polsce samorząd lokalny i demokracja lokalna są skorelowane pozytywnie z aktywnością w życiu religijnym, z uczestniczeniem w sakramentach i udziałem w wyborach powszechnych. Takie wnioski wynikały z badań. Usłyszałem komentarze ludzi niewiedzących nic o Polsce, że została przyjęta zła metodologia, bo tam gdzie jest wpływ Kościoła, nie może już być demokracji. Teza jest z góry założona, badania więc są niepotrzebne.

Dzisiejszy uniwersytet wymaga wstrząsu, stał się bowiem zatoką bezpiecznego konformizmu i tak łatwo zapomniał o swojej chlubnej roli, która w historii doprowadziła nas do niesłychanego postępu, rozwoju, którego jesteśmy dziś beneficjentami, gdyż w naszej części świata ludzkość nie żyła nigdy tak dobrze, jak teraz.

A przecież początek tego rozwoju był na uniwersytetach, tzn. miejscach wolnej myśli, które sobie zagwarantował sam Kościół. A tymczasem coraz częściej widzę przykłady zachowań niczym w mrokach średniowiecza. Chociaż z drugiej strony, czy rzeczywiście można średniowiecze oceniać tylko jako epokę mroczną? Myślę, że taką interpretację nam narzucono przed dwoma-trzema stuleciami. Dzisiaj z góry wiadomo, co jest słuszne. Realizowane prace mają to tylko udowodnić. Odnoszę wrażenie, że tak dzieje się szczególnie często w naukach humanistycznych. Uniwersytet powinien się rozwijać w ramach podniosłego etosu. Jeśli tego etosu nie ma, to i misja kuleje. Proszę popatrzeć, jak wiele jest przyczynków, które się pisze, jak wiele jest prac nikomu nie potrzebnych, głupich, służących najczęściej tylko temu, aby jakaś „mróweczka" podniosła się o jedno oczko kariery uniwersyteckiej.

Zapomina się, że uniwersytet ma mieć szczytne cele i odpowiadać na wielkie pytania i wielkie potrzeby społeczeństw. Ilość banału i kiczu naukowego jest porażająca i bezkarna. Należy rzetelnie „przewietrzać" tematykę badań – zbędne badania można sobie prowadzić po pracy. Jako artysta często słyszę opinie, że powinienem tworzyć zgodnie z zapotrzebowaniem społecznym, czyli tak, aby się podobało. Nauka też musi się oglądać na prawdziwe ludzkie zapotrzebowanie.

To tyle uwag rozzłoszczonego człowieka, który kocha uniwersytet i widzi, że przedmiot jego miłości nie jest tak piękny, jak by sobie życzył.

Skorzystam jeszcze z okazji do miniautopromocji. Skończyłem robić film, w którym mój bohater, oligarcha dysponujący dużą ilością pieniędzy, zastanawia się nad napisaniem testamentu umożliwiającego wykorzystanie jego majątku, tak by jak najskuteczniej zaszkodzić ludzkości. Dostaje wiele propozycji, w większości ich celem jest dekonstrukcja, np. dać stypendia tym, którzy mówią, że prawda nie istnieje, tym, co mówią, że dobro nie różni się od złego. Należy „namieszać" w głowach młodzieży, bo wtedy zatryumfuje zło, o którym marzy bohater. Film jednak nie jest tak ponury. Kończy się lepiej niż przypuszczacie Państwo na podstawie mojej opowieści. Moja twórczość odzwierciedla stan mojego ducha i obserwacji, że prawda jest słowem ryzykownym I jeśli użyje się go nieoględnie, lekkomyślnie bez przygotowania to szybciutko otrzymuje się tytuł faszysty, totalitarysty.

> DOŚĆ POWSZECHNE I ZAKORZENIONE WŚRÓD STUDENTÓW JEST STANOWISKO WYRAŻAJĄCE WĄTPLIWOŚĆ: PO CO JEST MI POTRZEBNA PRAWDA
> Ksiądz prof. biskup Andrzej Siemieniewski

Istnieje przekonanie, że jeśli ktoś uzurpuje sobie monopol na prawdę, to będzie on dławił naszą wolność. Rzeczywiście w historii tak bywało nie raz. Jaki jest więc wybór: prawda czy wolność? Ja wolę prawdę mimo wszystkich niebezpieczeństw.

Ksiądz prof. biskup Andrzej Siemieniewski

Prawda odczuwana jako zagrożenie? Spotykałem się z pewną reakcją młodych ludzi, studentów w duszpasterstwie akademickim. W swojej wypowiedzi użyłem słowa „prawda". Skojarzenie studentów było natychmiastowe: „jedynie słuszna prawda", i ta zbitka słowna kojarzyła się im jednoznacznie z totalitaryzmem i zniewoleniem. Dość powszechne i zakorzenione wśród studentów jest stanowisko wyrażające wątpliwość: po co jest mi potrzebna prawda. A już Piłat zadaje pytanie tej treści w Ewangelii: „Cóż to jest prawda?" (J 18,38). Ważne jest, że w Ewangelii oprócz pytania pada też odpowiedź Pana Jezusa, który mówi „Ja jestem prawdą" (J 14,6). Kiedy szukamy odpowiedzi na pytanie, po cóż mamy się interesować prawdą, czy jest nam potrzebna, może być przecież niebezpieczna – idziemy w stronę odpowiedzi, że kto nie interesuje się prawdą – straci. Straci spotkanie z tym najważniejszym obliczem prawdy, którym jest Ktoś. „Ja jestem drogą, prawdą i życiem" (J 14,6) mówi Pan Jezus.

Trzeba mocno podkreślić, że chrześcijanie dość szybko, już w pierwszym wieku i następnych, pytanie o prawdę zaczęli aplikować do bardziej szczegółowych dziedzin: przyrodoznawstwa, matematyki, astronomii. I już wtedy uczono, że poznawanie otaczającego świata i poznawanie struktur myślenia człowieka jest poznawaniem dzieła Boga. Mamy liczne dowody w pismach starożytnych, że pierwotne chrześcijaństwo (I, II wiek n.e.) zachęcało do przechodzenia przez nauki przyrodnicze od krótkiej odpowiedzi na to pytanie do odpowiedzi wielowątkowej, do odkrywania Bożej prawdy w stworzeniu. A kto nie chce poznawać prawdy, traci okazję do najważniejszego w życiu spotkania.

Profesor Józef Łukaszewicz

Na pytanie, czym jest prawda, można zaproponować kilka wariantów odpowiedzi. Jeden z najprostszych mówi, że jest to wartość logiczna zdania. Zdanie prawdziwe, ale także fałszywe jest informacją. Zdanie fałszywe można zanegować, a wtedy staje się zdaniem prawdziwym. Dlatego można myśleć, że prawda to zbiór zdań prawdziwych. Na uczelni uczymy się różnych zdań prawdziwych. W mojej profesji, jestem matematykiem, rozmaite twierdzenia, fakty, wnioski, recepty nazywamy wiedzą raczej niż prawdą.

> ZDANIE FAŁSZYWE MOŻNA ZANEGOWAĆ, A WTEDY STAJE SIĘ ZDANIEM PRAWDZIWYM
> Prof. Józef Łukaszewicz

Natomiast w szerszym znaczeniu, mówimy o prawdzie, kojarząc ją z moralnością człowieka.

Mieliśmy w naszej historii okresy, kiedy prawdą manipulowano, np. w XX wieku systemy totalitarne niewoliły prawdę. I tu przypomina mi się moja wizyta w ZSRR na konferencji matematycznej – w latach 70-tych. Byłem jednym z nielicznych gości zaproszonych spoza ZSRR. Obradowaliśmy w małej miejscowości Puszczino, w ośrodku naukowym, wokół którego rozciągały się tereny wojskowe otoczone zasiekami. Nie mogliśmy więc po obradach opuszczać ośrodka. Zebrani radzieccy uczeni zorganizowali koncert, w trakcie którego odtworzono z płyt operę beatową „Jesus Christ Superstar", opowiadającą o ostatnim tygodniu życia Jezusa Chrystusa. Po wysłuchaniu opery uczestnicy konferencji zadawali mi wiele pytań, na które odpowiadałem przez kilka godzin. Był to wspaniały przykład katechezy dla osób „głodnych" wiedzy, dla których ten obszar dociekań był dotychczas niedostępny lub nawet zakazany. Również w Polsce mieliśmy takie okresy, kiedy nie na każdy temat można było rozmawiać. Pamiętam sytuację, kiedy zwolniono z pracy na uczelni prof. Wincentego Stysia, znanego ekonomistę, gdyż jego teorie i punkt widzenia nie zgadzały się z obowiązującą doktryną socjalistyczną. Również w naukach przyrodniczych obowiązywał zakaz uprawiania pewnych teorii, np. genetyki formalnej, ponieważ Józef Stalin miał swoją opinię na ten temat.

A obecnie, kiedy wydawałoby się, że można już oddychać pełną piersią i wrócimy do dobrych tradycji uniwersyteckich, moja uczelnia, mój Uniwersytet był jedyną uczelnią, która odrzuciła wniosek o powrót teologii. Myślę, że jest to niepokojące zjawisko. Kilka dni temu dostałem ciekawą książkę księdza Mirosława Drzewieckiego: *Czas przyłapany – Raptularz niecodzienny 2005-2007*. Pozwolę sobie zacytować tutaj jeden z ostatnich zapisków (z dnia 16 listopada 2007 r.) zatytułowany *Wiara*. Zaczyna go cytat z *Księgi mądrości*:

„Głupi z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy, (…) nie są bez winy: jeśli się bowiem zdobyli na tyle wiedzy, by móc ogarnąć wszechświat – jakże nie mogli rychlej znaleźć jego Pana?" (Mdr 13,1.8-9).

Dalej są już słowa ks. Drzewieckiego: „Zdumiewając się ostrością sądu o ludziach uczonych wydanego przez mędrca Starego Testamentu, piszącego pod natchnieniem Bożej Mądrości, myślę o Święcie Wrocławskiej Nauki, które rozpoczęło się wczoraj poranną Mszą św. W kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa, obok Politechniki Wrocławskiej. Dostrzegłem niedaleko od ołtarza skromną grupę starszych profesorów z jej rektorem Tadeuszem Lutym w pierwszej ławce. (...) Nie widać było młodych twarzy. Jeszcze 20 i 30 lat temu mówiło się i po kolędzie można było sprawdzić, że stara kadra profesorska, pochodząca ze Lwowa, to byli przeważnie agnostycy. Bogu istnieć nie przeszkadzali, ale żeby się nim zajmować? Można było w tej czy tamtej rodzinie pośpiewać kolędy, ale zaproszenie na Mszę niedzielną zbywali miłym uśmiechem. O biskupach i księżach mówili krytycznie albo humorystycznie. Młodzi naukowcy, już wrocławscy, byli bardziej przyjaźni Kościołowi. Wielu z nich nawróciło się podczas „wojny jaruzelskiej". Ci są wierni do dziś. Ale czy wychowali w duchu wiary młode pokolenie swych następców?".

Dla mnie, profesora Uniwersytetu Wrocławskiego, pominięcie Mszy świętej w zaproszeniu na obchody Święta Nauki jest niedopuszczalne.

Poszukiwanie prawdy misją Uniwersytetu

Profesor Tadeusz Luty

Wielce Szanowny Rektorze i Panie Przewodniczący, moi dystyngowani towarzysze i ja odczuwamy, że zadano nam bardzo trudne pytania. Cieszę się nawet, że nie otrzymałem tych pytań wcześniej, bo z pewnością spędziłbym wiele czasu, zastanawiając się, co odpowiedzieć, a doszedłbym do wniosku, że i tak wiem tylko to, co wiedziałem przedtem. Czym dla mnie jest prawda? Profesor Łukaszewicz dostarczył nam definicję logiczną. Mnie bardzo odpowiada podział na trzy rodzaje prawdy autorstwa księdza Józefa Tischnera. Moje doświadczenie życiowe wskazuje, że wygodnie jest mieć różne prawdy w zanadrzu, żeby się nimi kierować. Prawdę czuję intuicyjnie. Trochę zdziwiłem się zaproszeniem do dyskusji, ale widzę, że rektorzy podobnie jak politycy powinni się wypowiadać na każdy temat, szczególnie jeśli dotyczy szeroko rozumianej misji uniwersytetu.

> CHCĘ WIERZYĆ, ŻE MARZENIEM KAŻDEGO UCZONEGO JEST ZBLIŻENIE SIĘ DO PRAWDY, BY ODKRYĆ W SOBIE CHWILĘ RADOŚCI TWORZENIA
>
> Prof. Tadeusz Luty

Właśnie kwestią prawdy w misji uniwersytetu zająłem się, chcąc kandydować na stanowisko rektora. Szukałem wtedy na swój użytek definicji tej instytucji. Niestety, nikt w Europie nie wydał instrukcji do obsługi uniwersytetu, a takie kompendium, vademecum był by bardzo przydatne. Każdy rektor szuka definicji, która posłużyłaby mu szczególnie wtedy, gdy samotnie musi podjąć decyzję.

Ja jestem reprezentantem nauk, które przywiązują wagę do definicji. Kiedy nie wiem, jak rozwiązać problem czy zadanie, wracam do podstaw. Wiemy, że istnieje wiele różnych definicji uniwersytetu. Dla mnie najpiękniejszą definicją jest ta zaproponowana przez papieża Jana Pawła II – zwierciadło kultury. Krótkie, esencjonalne stwierdzenie, w którym zawarte jest wszystko to, co każdy chciałby widzieć w uniwersytecie. Inna definicja uniwersytetu mówi, że jest to miejsce służące odkrywaniu prawdy. Chcę wierzyć, że marzeniem każdego uczonego jest zbliżenie się do prawdy, by odkryć w sobie chwilę radości tworzenia. W życiu przeżywałem chwile radości tworzenia i jeśli udawało mi się coś rozwiązać, przewidzieć, to było to uczucie jakby dotykania prawdy. Dlatego dla mnie prawda jest odczuciem.

Cieszę się bardzo, że uczelnia nową drogę jako uniwersytet ekonomiczny znaczy, przygotowując seminarium poświęcone tak ważnym i wielkim tematom; że zmianę nazwy traktuje jako wyzwanie, a nie ukoronowanie dotychczasowych sukcesów. Tak długo jak społeczność będzie trwała w tym przekonaniu, tak długo uczelnia będzie kwitła. Kiedy zacznie uważać, że wypełniła misję – będzie to początek jej końca.

Wracając do pytania o współczesny uniwersytet, jako społeczność akademicka powinniśmy uderzyć się w piersi. Wyłącznie od święta przywołujemy piękne słowa, na co dzień zapominamy, że uniwersytet to wspólnota, której wielkość wyznacza wielkość uczonych. A ich wielkość to ich twórczość, która powinna rozwijać umysły, kształtować młodych ludzi i zachęcać do zadawania pytań. Ich twórczość jest też potrzebna, aby zapewnić postęp cywilizacyjny.

A co powinniśmy robić na uniwersytecie? Najprostsza odpowiedź: powinnością jest robić wszystko solidnie. W odniesieniu do badań podstawowych – powinny one pobudzać i zaspokajać naszą ciekawość i umysł. Otwierać się na problemy teologiczne, filozoficzne przyrodnicze, zadawać pytania podstawowe. Ludziom ciekawym i utalentowanym, chcącym poświecić się takim badaniom nie powinno się przeszkadzać. Dostrzegam tu rolę państwa, które powinno tworzyć enklawy na takie badania.

Natomiast badania sprzyjające rozwojowi cywilizacyjnemu powinny być realizowane pod kontrolą społeczeństwa, bo tylko wtedy bezzasadne będzie mówienie, że źle wykorzystano pieniądze podatnika.

Porównując naukę i sztukę w kontekście ich uprawiania, wydaje się, że my naukowcy jesteśmy w trochę gorszym położeniu niż artyści. Nauka z definicji opisuje teraźniejszość i przeszłość. Z pytaniem o przyszłość zwróciłbym się do artystów. Chociaż żyjemy dziś w takich czasach, że łatwiej przewidzieć przyszłość, niż zrozumieć teraźniejszość.

W dyskusji o prawdzie chciałoby się widzieć aspekt często zapominany, o którym jeden z przedmówców już wspominał. O prawdzie należy mówić także w wymiarze moralnym i etycznym. A zapominamy o tym i często nie kierujemy się dobrze znanymi nam zasadami etyki i moralności, np. kiedy piszemy nieobiektywne opinie o rozprawach naukowych i pracach. Korzystając z przyzwolenia, wybieramy łatwą ścieżkę niepogłębionej analizy, pisząc niepoprawne merytorycznie opinie, piszemy więc nieprawdę. Wiemy, że aby napisać negatywną recenzję trzeba się 10-krotnie więcej napracować. Być może właśnie dlatego prace powstające w środowisku naukowym i akademickim mają tak mało wartości, nie są bowiem poddawane istotnej krytyce. Zapewne nie musiałoby ich też tak wiele powstawać. Postępująca deprecjacja wartości prac każe zastanawiać się czy powinniśmy nazywać je nadal twórczością. Bicie się w piersi nie wystarczy. Trzeba zacząć od wykonania rachunku sumienia, a następnie doprowadzić do odrodzenia. Starajmy się postępować w duchu słów Jana Pawła II – ofiarujmy posługę myślenia.

Profesor Maciej Sablik

Jestem dziekanem Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii na Uniwersytecie Śląskim, z wykształcenia matematykiem. W mojej macierzystej uczelni prawda wpisana jest w dokument misji i jest pisana tam z dużej litery. Uniwersytet poprzez badania naukowe i twórczość artystyczną dąży do Prawdy, z pełnym poszanowaniem odrębności postaw ideowych i metodologicznych. I jest to – ujmując matematycznie – pewien nasz aksjomat. Myślę, że w rozwijaniu nauk zwanych ścisłymi szczególnie ważne jest zajęcie się tym, na czym się znamy najlepiej. Tak jak w pewnej anegdocie, gdy dwóch matematyków pokłóciło się o to, który na którego spojrzał bardziej niechętnym wzrokiem. To był problem nie do rozwiązania. Wtedy trzecia osoba zaproponowała: zajmijmy się matematyką, bo na tym się znamy. Jednak skupienie się tylko na tym, na czym się znamy, prowadzi do ograniczenia. I tu przypomina mi się kolejna anegdota. Grupa ludzi leciała balonem, w wyniku burzy wylądowali na drzewie. Przechodzącą osobę zapytali „gdzie jesteśmy", a ona odpowiedziała „w gondoli balonu". Jeden z uczestników lotu stwierdził: to musi być matematyk, bo udzielił odpowiedzi precyzyjnej, absolutnie prawdziwej, ale kompletnie bezużytecznej.

> WIARA I ROZUM SĄ JAK DWA SKRZYDŁA, NA KTÓRYCH DUCH LUDZKI UNOSI SIĘ KU KONTEMPLACJI PRAWDY
>
> Jan Paweł II

W matematyce nie ma problemów z dogmatami, o jakich wspominał prof. Krzysztof Zanussi. Dostrzegam jednak wiele dogmatów w naukach przyrodniczych, np. w zakresie dotyczącym ekologii. Próbuje się narzucić stanowisko, argumentując, że poparło je 100, 200 lub 1000 osób, więc jest to już sprawa niepodważalna. Wyobraźmy sobie Kopernika – w naszych czasach nie miałby szans na aprobatę dla swojej teorii.

Nauczycielom akademickim powinien przyświecać cel powiększania zasobów wiedzy, także u studentów. Odwołam się do cytatu znanego angielskiego poety Aleksandra Pope. W utworze Rzecz o krytyce napisał wersety, które stały się już idiomami w języku angielskim:

A little learning is a dangerous Thing;
Drink deep, or taste not the Pierian Spring.

W wolnym przekładzie na język polski znaczy to: mało wiedzy jest rzeczą niebezpieczną, należy pić głęboko albo w ogóle nie zbliżać się do źródła muz. Niestety w naszym codziennym życiu spotykamy wiele przykładów osób, które sprawują „rząd dusz", wpływają na opinię publiczną, lecz mają małą wiedzę. Tak małą, że często nie wiedzą, że czegoś nie wiedzą.

Nawiążę jeszcze do wypowiedzi prof. Krzysztofa Zanussiego, dotyczącej opinii o średniowieczu, któremu czarny PR przygotowało oświecenie. W tym „złowrogim" średniowieczu panowała zasada dająca osobie prawo do udziału w dyskusji pod warunkiem powtórzenia argumentów przeciwnika, aby udowodnić, że je zrozumiała. Dzisiaj argumenty strony przeciwnej są mało interesujące, a recenzent głównie mówi o sobie. Profesor Luty mówił o konieczności przeprowadzenia rachunku sumienia, mam nadzieję, że prawda, którą uprawiamy na uniwersytetach, nie jest całą prawdą, ale że jest tylko prawdą. Dodam, że atrybutem prawdy uniwersyteckiej powinno być to, że jest ona i interesująca, i nowa.

Szkolnictwo i nauka od czasów średniowiecza przebyły długą drogę. Szczególnie w ostatnich 50 latach nastąpiło ogromne przyspieszenie, rozwój przemysłu i nauki. Nastała era globalizacji. Słyszałem, że na świecie jest już milion fizyków, profesorów fizyki trochę mniej. Na moim uniwersytecie jest 30 profesorów fizyki, a studentów nie wielu więcej.

Mówiąc o odrodzeniu obawiam się, że nastąpi ono dopiero po tym, gdy się wszystko zawali. Profesor Tadeusz Luty mówił o zamknięciu się uczelni w wieży z kości słoniowej, mnie to środowisko bardziej przypomina wieżę Babel. Niektórzy nasi koledzy mają przekonanie, że są równi Bogu i właściwie niewiele im brakuje, aby Boga zastąpić.

Profesor Bogusław Fiedor

Moi poprzednicy wypowiedzieli już wiele cennych opinii. Analizując pojęcie prawdy, szukałem jej definicji w największej światowej encyklopedii *Leksykonie Webstera*. Tam np. z punktu widzenia logiki formalnej było ich kilkanaście. Istnieje też wiele potencjalnych kryteriów prawdy: klasyczne, arystotelesowskie, zgodność z faktami czy zdolność do przewidywania na podstawie przyjętych przesłanek (pytanie, czy zawsze prawdziwych).

Chciałbym się teraz odnieść do kwestii postmodernizmu jako czynnika będącego zagrożeniem dla uniwersytetu w kontekście poszukiwania prawdy. Dzisiaj dużą rolę odgrywa kryterium użyteczności, a to prowadzi do atomizacji nauki, do fragmentacji pewnego *universum*. Odkrywamy prawdy banalne, cząstkowe, niepotrzebne. Fragmentaryzacja w nieunikniony sposób prowadzi drogą, na której dokonują się tzw. osiągnięcia, stające się podstawą do oceny indywidualnego rozwoju i awansu naukowego. A Prawda ma przecież kontekst holistyczny. Waga kryterium użyteczności zależy od nacisku świata zewnętrznego, który oczekuje wyników w nauce i badaniach. Jako rektor spotykam się z wymaganiami

interesariuszy: studentów i pracodawców, aby kształcić według kryteriów użyteczności. Mam jednak świadomość, jak jest to niebezpieczne dla szeroko rozumianego poszukiwania prawdy przez uniwersytety.

Chciałbym też powiedzieć kilka słów o kategorii prawdy w kontekście nauk społecznych i ekonomicznych, którymi się zajmuję. Dostrzegam zagrożenie i wielkie niebezpieczeństwo w zjawisku kontradykcji – rozróżnienia faktów i wartości. Okazuje się, że o sposobie postrzegania rzeczywistości często decyduje posiadany przez nas system wartości. Karol Mannheim pesymistycznie stwierdził, iż w naukach społecznych nie ma możliwości obiektywnego poznania, czyli zbliżenia się do prawdy. Według mnie jest taka możliwość pod warunkiem wolności uprawiania nauki. Wolność tę rozumiem jako ścieranie się różnych poglądów i sądów prowadzące do prawd ogólnych. Dostrzegam jednak niebezpieczeństwo nadmiernego poszukiwania paradygmatów; budujemy coraz bardziej abstrakcyjne modele i stajemy się ich niewolnikami. Współczesna ekonomia jest coraz bardziej sformalizowana i „zmodelowana". Barierą uniemożliwiającą poznanie i zbliżenie się do obiektywnej prawdy jest także redukcjonizm w naukach społecznych.

MYŚLĘ, ŻE ISTNIEJE PORZĄDEK WE WSZECHŚWIECIE I NIE BADAMY CZEGOŚ NIEPRAWDZIWEGO TYLKO ZBLIŻAMY SIĘ DO PRAWDY.
Jarosław Obremski

Chciałbym jeszcze przedstawić osobistą refleksj, dotyczącą słów Jana Pawła II *„Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy"*. Miałem dzisiaj okazję występować wspólnie z prof. Siemieniewskim w radiu diecezjalnym „Rodzina". Mam nadzieję że jako uczony, na pewno jako człowiek wiary. Powiedziałem tam, że zgodnie z nauką Jana Pawła II, widzę autonomię dwóch porządków poznania: przez refleksję naukową i przez wiarę. Na tej właśnie ścieżce dominują kryteria etyczne i moralne. Ta autonomia nie zajmuje się rzeczami transcentendalnymi, egzystencjalnymi czy absolutem, którymi zajmują się nauki teologia i etyka. Tak rozumiem znaczenie tego tekstu. Dziękuję za uwagę.

Moderator – dr Marek Biernacki

Mam teraz wielki problem. Dysponujemy ogromnym potencjałem intelektualnym. Nie chcę go zmarnować, ale muszę podjąć decyzję i wybrać już tylko jedno z przygotowanych pytań. Zacytuję teraz fragment tekstu Benedykta XVI.

„Stać na straży uwrażliwiania na prawdę, nie dopuścić, by człowiek został oderwany od szukania prawdy. (...) Dlatego w tym punkcie nawet ja nie mogę udzielić właściwej odpowiedzi, ale raczej chcę zachęcić do pozostania z tym pytaniem w drodze (...) o prawdę, która ciągle jest poza jakąkolwiek prostą odpowiedzią" (BXVI La Sapienza) Papież, który na początku swego przemówienia mówi, że z natury papiestwa wynika, iż jest on tym, który troszczy się o słuszną drogę i spójność całości, który z wielką pewnością mówi, że Jezus jest Drogą, Prawdą i Życiem – tutaj wyraża swoje pozostawanie w drodze, gotowość do szukania, do stawiania pytań, ...

Moje pytanie jest bardzo osobiste.

Jak Panowie przeżywają, z całym swoim potencjałem wiedzy, tę gotowość do nieustannego szukania, pytania, badania; jak wygląda to bycie w drodze takich osób jak Wy?

Jarosław Obremski

Zawsze towarzyszyło mi głębokie przekonanie o istnieniu absolutu. Jeśli jest absolut, jest prawda. W cytacie z papieża znajduję poparcie dla mojego sposobu myślenia. Jestem głęboko przekonany, że istnieje coś, co jest Prawdą. Matematyczna definicja prawdy, o której wspominał prof. Łukaszewicz, nie jest w tym wypadku w żadnej sprzeczności. Mój absolut sam siebie ogranicza w sensie pewnej logiki. Myślę, że istnieje porządek we wszechświecie i nie badamy czegoś nieprawdziwego tylko zbliżamy się do prawdy. Słowo „badamy" odnosi się zarówno do działalności naukowców, jak i każdego z nas – przez doświadczenie oparzenia się gorącym mlekiem czy zacięcia się przy goleniu zbliżamy się do jakiejś prawdy. W moim przekonaniu istnieje bardzo duży sojusz religii i nauki. Nie twierdzę, że te dwie przestrzenie nie iskrzą, ale uważam, że to iskrzenie jest interesujące. Mówiąc o zbliżeniu myślę, że antytezą do religijności nie jest ateizm, lecz gnoza i przesądy. I w tym znaczeniu religijność i nauka są bardzo blisko.

W dzisiejszej rzeczywistości pojawiły się narzędzia: komputer, internet, które znacząco zaburzyły dotychczasową hierarchizację. Ja, magister chemii, mogę w krótkim czasie poznać pewien wycinek wiedzy (korzystając np. z Wikipedii) i bez obaw wdać się w merytoryczną dyskusję z profesorem. Dzisiaj nauki się nie dobudowuje, lecz gromadzi po kawałku. W naszej rzeczywistości doskwiera mi również zjawisko „umasowienia" wszystkiego. Każdy może np. pisać i wielu pisze, tylko tak niewielu już czyta. Jest wiele zjawisk, w które muszę uwierzyć, np. że jest efekt cieplarniany. W dłuższej perspektywie nowe narzędzie zmieniające rzeczywistość i masowość nie kłócą się z tym, że pytanie, czym jest prawda, trzeba zadawać.

I wracamy tu do roli uniwersytetu, który powinien być miejscem, gdzie zadaje się pytania, wchodzi z opiniami pod prąd, zmusza do myślenia. Kończąc wypowiedź życzę politykom, aby dobrze płacili tym, którzy potrafią i mają odwagę zadawać pytania podstawowe.

Profesor Krzysztof Zanussi

Od kilkunastu lat mam zaszczyt zasiadać w Komisji papieskiej zajmującej się problemami kultury i dialogu ze światem osób niewierzących, a więc światem, który w naszym kręgu cywilizacyjnym jest coraz liczniejszy i coraz bardziej dominujący. Mówimy, że wiara powinna być mocna, czyli pewna. Z moich doświadczeń wysnuwam takie spostrzeżenie: nic tak nie utwierdza ludzi w ich niewierze, jak pewność zadufków, którzy mówią, że wiedzą. Jest to stwierdzenie na pozór zawiłe i w tym tkwi pułapka. Z drugiej strony nie mogę pojąć, jak obcowanie z tajemnicą może w kimś zostawić poczucie pewności. A jeśli jest pewność to znaczy, że problem został zamknięty, wyłączony z analiz, temperatura dyskusji może spaść. Otóż obcowanie z prawdą i obcowanie z wiarą jest gorące. Co chwilę płynący czas niszczy to, co przez moment było wiadome. Wieczorem tak, rano nie. Podobnie jak w miłości – nie da się jej zamknąć, zamrozić, nie da się powiedzieć już ją mam – ona się staje. Obcowanie z prawdą, czyli wiarą, jest takim stawaniem się. Natomiast, jeśli ktoś potraktował ją statycznie i powiedział: ja już jestem wybrany, wy, reszta, jesteście skazani – bo Pan Bóg was nie lubi, skoro was nie wybrał. Takie bluźnierstwo pleni się ostatnio powszechnie i to szczególnie wśród osób wierzących, którzy tak myśląc, nazywają siebie wyróżnionymi. Jest to nadzwyczaj wstrętne. Jest pewne wytłumaczenie tej nieprawomyślności. Żartobliwy obraz tego bluźnierstwa jest w opublikowanej anegdocie księdza Tischnera. Jej bohaterem jest góral, który zwrócił się z pytaniem do Boga: *dlaczego nic mi się nie udaje, żona chora, stada padają, nie mam plonów?* A Bóg z nieba na to: *bo ja cię, Józek, jakoś nie lubię*.

WARTO ZAUWAŻYĆ, ŻE MAMY TAKŻE EWANGELICZNĄ DEFINICJĘ PRAWDY. JEZUS MÓWI: „JA JESTEM PRAWDĄ"
Ksiądz prof. biskup Andrzej Siemieniewski

Wyobrażenie o Bogu, który miałby tak ludzkie, kapryśne, humorzaste cechy, który jednego by lubił, innego nie, który jest z takiego naszego świata, którego możemy pojąć – jest paskudne, pogańskie. Tacy byli greccy bogowie: kapryśni, mściwi, złośliwi. Takiego wyobrażenia Boga musimy się strzec, bo nie tylko innym, ale także sobie robimy tym krzywdę.

Ksiądz prof. biskup Andrzej Siemieniewski

Po raz drugi wypada mi zauważyć, że pytania, które stawiamy, problemy, którymi zajmujemy się dzisiaj, nie są nowe. Są odbiciem problemów dostrzeganych już przez starożytnych chrześcijan. Dotyczy to np. zadufania niektórych chrześcijan, którzy są przekonani, że z samej lektury Pisma Świętego dowiedzą się, jak został stworzony świat i jak funkcjonuje. Nie uważają, że lektura Pisma Świętego w tym zakresie wymaga uprzedniego poznania wyników nauk przyrodniczych. Jest to tak zwany fundamentalizm biblijny. Ta ich pewność staje się obecnie i mogła stawać się w przeszłości przeszkodą dla niewierzących osób ze świata nauki. Problem na styku nauki i wiary z 420 r. n.e. możemy zaobserwować w wypowiedzi św. Agustyna, który opisał to w swoim komentarzu do opisu stworzenia w *Księdze rodzaju*. Oto, co się stanie, gdy specjaliści przyrodnicy będą przekonywani do wiary argumentami stojącymi w jawnej sprzeczności z wynikami naukowego rozumowania lub eksperymentu:

„Jeśli przychwycą chrześcijanina na błędzie w tych sprawach, które świetnie znają, jeśli usłyszą, jak wygłasza on swoje niemądre opinie, powołując się na nasze Pismo Święte, jakże będą mogli uwierzyć temu Pismu, gdy mówi o zmartwychwstaniu umarłych, o nadziei życia wiecznego i o królestwie niebieskim, skoro uważają stronice Biblii za pełne błędów w tych sprawach, które możne poznać przez doświadczenie i niezawodne rozumowanie?" (*De Genesis ad litteram*).

Powrócę jeszcze do definicji prawdy: słyszeliśmy, że jest ich wiele. Warto zauważyć, że mamy także ewangeliczną definicję prawdy. Jezus mówi: „Ja jestem Prawdą", i w tej samym miejscu Ewangelii dołącza pojęcie drogi, mówi: „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem". Tak właśnie rozumiem wypowiedź papieża Benedykta. Każdy chrześcijanin, także papież jest w drodze, w drodze do przygody chrześcijańskiej. Spotkanie z Drogą, którą jest Chrystus jest nie ukoronowaniem, lecz zapoczątkowaniem przygody, w tym również przygody intelektualnej.

Profesor Józef Łukaszewicz

Bycie w drodze... I ja zacytuję słowa Jezusa „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8, 31-32).

Głębokie słowa, obiecujące słowa. Trwanie w nauce. W ciągu swojego długiego życia ciągle jestem w drodze i ciągle prawdy szukam. Ostatnio zapoznałem się nieco z nową biblistyką. Biblia, ta najważniejsza natchniona księga, przechodzi teraz bardzo krytyczną ocenę z punktu widzenia tego, co w niej jest zapisane. Dzisiaj gorszy nas jej okrucieństwo, wielka zarozumiałość, ciągłe sprzeniewierzanie się Bogu. Księga ta

Poszukiwanie prawdy misją Uniwersytetu

pisana była przez ludzi tamtego okresu w zakresie pojęć dostępnych wtedy i z ich punktu widzenia. Władcy świeccy, zdobywając miasta, mordowali lub brali w niewolę ludność – taka była rzeczywistość, więc uważano, że tak jest, bo Pan Bóg na to pozwala. Dlatego Żydzi w podobny sposób weszli do Ziemi Obiecanej.

Podkreślić należy, że słowa Nowego Testamentu nie muszą być słowami historycznego Chrystusa. Ewangeliści ujęli rzeczywistość w takiej formie, aby była przez ludzi zrozumiana. Pismo Święte pozwala mi odkrywać prawdę.

I jeszcze ostatnia refleksja. Już kilkadziesiąt lat temu miałem kontakt z Włochami reprezentującymi ruch Comunione e Liberazione. Przyjeżdżali do nas licznie, chcieli bowiem zaobserwować, jak funkcjonują chrześcijanie pod władzą komunistyczną. Obawiali się, że we Włoszech może dojść do przejęcia władzy przez komunistów i chcieli się do tego przygotować. Stało się inaczej, ale nie przewidzieli innych scenariuszy, takich jak przypadek Uniwersytetu La Sapienza w Rzymie, kiedy na inaugurację roku nie zaproszono papieża Benedykta XVI. Na szczęście pojawił się list polemiczny, w którym zbijano argumenty przeciwników zaproszenia papieża Benedykta na uroczystości i udowodniono, że słowa papieża były obroną, a nie potępieniem Galileusza.

Mam nadzieję, że szok, jaki na uniwersytetach wywołało to zdarzenie, otworzył wielu osobom oczy i doprowadzi do uzdrowienia i naprawy uniwersytetów. Jako optymista głęboko w to wierzę.

Profesor Tadeusz Luty

Wspomniany tu Galileusz powiedział, że dwie prawdy: nauki i wiary, nie powinny być ze sobą w sprzeczności. I właśnie dla zachowania tej równowagi między nauką a wiarą potrzebna jest pokora. Kto w swojej twórczości nie doznał porażki – bo nie rozwiązał problemu, nie sprawdziła się jego myśl, nie odkrył rzeczy nowych – ten nie wie, że każde odkrycie odbywa się przez całą serię niepowodzeń, a one uczą pokory wobec obiektu badań czy problemu, a uczucie pokory koresponduje z życiem duchowym. Bardzo nam w życiu pomaga.

Profesor Maciej Sablik

Mówimy o drodze. W matematyce jest takie pojęcie ,,transformacja kroku pielgrzymiego". Krok pielgrzyma polega na wykonywaniu dwóch kroków do przodu i jednego w tył. W ten sposób pielgrzymowali pątnicy udający się do Santiago de Compostella, chcąc by pielgrzymka trwała dłużej. Pracując jako naukowcy nie w pełni jesteśmy świadomi, że tak właśnie wygląda nasza droga badawcza. Często musimy się cofnąć, aby z innej perspektywy ocenić wyniki. Niebezpieczeństwo pojawi się, jeśli po osiągnięciu jakiegoś sukcesu nie potrafimy wejść na nową ścieżkę. W nauce istnieje poczucie estetyki, więc warto choćby zadawać pytanie, czy można zrobić coś lepiej, ładniej, może inaczej. Rodzą się wtedy nowe inspirujące problemy.

Ja bardzo dobrze czuję się na takiej drodze. Pracownicy naukowi, narzekając na niskie pensje i różne przeżywane trudności, rzadko mówią, że dzięki pracy na uczelni dłużej zachowują wewnętrzną młodość. Dla nauczyciela akademickiego cenne są też spotkania z młodymi osobami. Uniwersytet to przecież nie tylko korporacja uczonych, ale to wspólnota z młodymi ludźmi, którzy przychodzą co roku i chcą wejść z nami w kontakt. Dlatego nie fascynuję się e-learningiem, bo uważam, że bezpośredni kontakt z nauczycielami i rówieśnikami jest niezwykle ważny. Dla mnie studenci to towarzysze drogi. Zauważyłem, jak oni się zmienili. Kilkanaście lat temu byli zagubieni, trzeba było prowadzić ich za rękę, pokazywać wszystko. Dzisiaj wielu z nich to osoby ukształtowane światopoglądowo, z szeroko rozbudzonymi potrzebami intelektualnymi. I jeśli Pan Bóg zechce mnie zachować jeszcze jakiś czas na tej drodze, to będę się cieszył.

> WEDŁUG MNIE POSZUKIWANIE PRAWDY TO SŁUŻENIE DOBRU, SŁUŻENIE NA MIARĘ SWOICH MOŻLIWOŚCI I TALENTÓW
>
> Prof. Bogusław Fiedor

Profesor Bogusław Fiedor

Nawiążę do słów prof. Tadeusza Lutego, który mówił o pokorze w nauce. Jeśli uważamy się za ludzi wiary, a jednocześnie uprawiamy naukę, to musimy pamiętać o przeciwieństwie pokory, którą jest pycha. Jest ona dla nauki, dla poznania naukowego, wielkim niebezpieczeństwem w wymiarze indywidualnym i zbiorowym. To moja pierwsza konstatacja.

Według mnie poszukiwanie prawdy to służenie dobru, służenie na miarę swoich możliwości i talentów. Pozostaje odpowiedzieć sobie na pytanie, co to jest dobro, ale jest to tak samo trudne pytanie, jak pytanie o prawdę. Inspirującą podpowiedź możemy znaleźć w nauczaniu kościoła. Wspomina o tym św. Augustyn, gdy mówi, że wartość ma to, co służy dobru wspólnemu. Dla mnie jest to kategoria, która łączy dwie drogi poznania: drogę opartą na refleksji naukowej i wierze.

Moderator – dr Marek Biernacki

Przychodzi mi zakończyć spotkanie, bo czas nagli. Chociaż, jak mówił Sokrates, gdy mówimy o prawdzie, to zapominamy nawet o przyjemnościach. Prawda jednak oznacza coś więcej niż wiedza: poznanie prawdy ma na celu poznanie dobra. To również jest sensem pytań Sokratesa: czym jest dobro, które czyni nas prawdziwymi?

Poważne drogi odpowiedzi na problem sensu spełniającego rozumność mogą być tylko dwie:

Pierwsza to nauka. Jan Paweł II w przemówieniu do ludzi nauki zauważył: „Nauka całości prowadzi w naturalny sposób do zadania pytania dotyczącego samej całości. Pytanie to wewnątrz takiej całości nie znajduje odpowiedzi. Rozum naukowy każe zmierzyć się z problemem na granicy tajemnicy. Tej tajemnicy, o której Einstein powiedział, że jest podstawowym uczuciem stojącym u kolebki prawdziwej sztuki i nauki." Druga to spotkanie. „Nie poprzez skrupuły – pisze Camus – człowiek staje się wielkim, spełnia się. Wielkość przychodzi poprzez łaskę Boga, tak jak piękny dzień."

„Ta prawda, którą Bóg objawia nam w Jezusie Chrystusie, nie jest sprzeczna z prawdami, do jakich można dojść drogą refleksji naukowej. Przeciwnie, te dwa porządki poznania prowadzą do pełni prawdy. Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczepił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie."

Pamiętam chwilę poświęcenia płaskorzeźby Jana Pawła II w holu uczelni. Życzyłem wtedy pracownikom i studentom oraz gościom, aby te słowa Jana Pawła II stały się codzienną prowokacją dla naszego życia. Tak jak podkreślił prof. Zanussi – to jest ciągła droga. Tak mówił biskup Siemieniewski, cytując słowa Benedykta XVI: „U początku bycia chrześcijaninem nie ma żadnej filozofii, mądrości, jest tylko wydarzenie spotkania" (Encyklika *„Deus caritas est"*).

> INSTYTUCJA UNIWERSYTETU JEST JEDNYM Z ARCYDZIEŁ LUDZKIEJ KULTURY. ZACHODZI TYLKO OBAWA, CZY TO ARCYDZIEŁO NIE ULEGA W DZISIEJSZEJ EPOCE ODKSZTAŁCENIU I TO W WYMIARZE GLOBU
>
> Jan Paweł II

Wydaje się, że najlepszym rozwiązaniem jest wejście na tę drogę i bycie uważnym. W tę wizję wpisuje się okrzyk prof. Zanussiego: mając do wyboru wolność czy prawdę, wybieram prawdę. Im jakaś wartość ze swej natury jest propozycją dla życia, tym bardziej problem przestaje być sprawą rozumowania. Staje się problemem moralności, czyli miłości do prawdy bardziej niż do siebie samego. Dostojewski w *Biesach* napisał: „Chrystus jest prawdą, lecz gdyby mi powiedziano, że Chrystus jest tu, a prawda gdzie indziej, porzuciłbym prawdę, aby przylgnąć do Chrystusa". Mój przyjaciel ks. Giussani stwierdził, że to zdanie nie jest zdaniem chrześcijańskim; lgnę do Chrystusa, ponieważ On jest prawdą (Luigi Giussani *Zmysł religijny*, s. 56-57).

Profesor Bogusław Fiedor

Gospodarzowi przystoi otwierać i zamykać spotkanie. Było to wydarzenie piękne i pouczające. Dziękuję, że mogłem z Państwem w nim uczestniczyć.

Zdjęcia Miłosz Greszta

Ewa Miszczuk i Michał Kordy

Benedykt XVI do La Sapienza 2008 r.

... a czym jest uniwersytet? Jakie jest jego zadanie? Jest to gigantyczne pytanie, na które raz jeszcze mogę postarać się odpowiedzieć jedynie jak w telegraficznym skrócie kilkoma uwagami. Myślę, iż można powiedzieć, że prawdziwy, głęboki początek uniwersytetu leży we właściwym człowiekowi pragnieniu poznania. Chce on wiedzieć, czym jest to wszystko, co go otacza. Chce znać prawdę. W tym sensie bodziec, który doprowadził do narodzin zachodniego uniwersytetu, dostrzec można w stawianiu sobie pytań przez Sokratesa.

Jan Paweł II fragment encykliki „Fides et ratio"

„Im bardziej człowiek poznaje rzeczywistość i świat, tym lepiej zna siebie, a zarazem coraz bardziej naglące stają się pytania o sens rzeczy i jego własnego istnienia. Od odpowiedzi na te pytania zależy bowiem, jaki kierunek człowiek winien nadać własnemu życiu."(…)

Jan Paweł II Jasna Góra 1979 r.

„Zadaniem uniwersytetu jest także uczyć, ale w gruncie rzeczy jest on po to, żeby człowiek, który do niego przychodzi, który ma swój rozum już nieco rozwinięty i pewien zasób doświadczenia życiowego, nauczył się myśleć sam. Uniwersytet spełnia swój cel, gdy w określonej wspólnocie ludzi, przy pomocy środków o charakterze naukowo – twórczym prowadzi do tego, że się rozwija człowiek, że się wyzwala jego wszechstronny potencjał duchowy. Potencjał umysłu, woli i serca. Instytucja uniwersytetu jest jednym z arcydzieł ludzkiej kultury. Zachodzi tylko obawa, czy to arcydzieło nie ulega w dzisiejszej epoce odkształceniu i to w wymiarze globu."

Nasi Mistrzowie

Profesor Teresa Skrabka-Błotnicka

Pani Profesor Teresa Skrabka-Błotnicka pracuje na naszej uczelni już ponad 50 lat. Zwróciliśmy się do szanownej Jubilatki z prośbą o wspomnienia z pracy na naszej uczelni.

Nominacja doktorska

Urodziłam się w Przemyślu, tam uczęszczałam do szkoły podstawowej i średniej. Maturę zdałam w 1951 roku. Sferą moich zainteresowań zawsze były nauki ścisłe, a szczególnie chemia, dlatego wybrałam ten kierunek studiów podejmując naukę na Politechnice Gliwickiej, uczelni usytuowanej najbliżej mojego domu rodzinnego. Zajęcia prowadzili wybitni uczeni ze Lwowa i Wilna, np. matematykę wykładał profesor Mirosław Mochnacki – nauczyciel, który przed wojną uczył matematyki w przemyskim gimnazjum. Koleżanki i koledzy pochodzili z różnych zakątków Polski.

> SFERĄ MOICH ZAINTERESOWAŃ ZAWSZE BYŁY NAUKI ŚCISŁE, A SZCZEGÓLNIE CHEMIA, DLATEGO WYBRAŁAM TEN KIERUNEK STUDIÓW PODEJMUJĄC NAUKĘ NA POLITECHNICE GLIWICKIEJ

W trakcie studiów trafiłam do Wrocławia... ponieważ przygotowując pracę magisterską potrzebowałam informacji na temat wpływu fenolu na rośliny, a materiały takie mogłam uzyskać we Wrocławiu u profesora Stefana Gumińskiego, który był kierownikiem Zakładu Fizjologii Roślin w Wyższej Szkole Rolniczej. Właśnie oczekując na spotkanie z profesorem Gumińskim poznałam mojego przyszłego męża, który zabawiał mnie uprzejmą rozmową. Po ukończeniu studiów wyszłam za mąż. Dostałam nakaz pracy do gazowni we Wrocławiu, ale pełnione tam obowiązki nie satysfakcjonowały mnie, dlatego szukałam innego zajęcia. Dowiedziałam się o wolnym etacie na stanowisko asystenta na naszej uczelni. Od dwóch lat istniał już Wydział Inżynieryjno-Ekonomiczny Przemysłu Rolno-Spożywczego. Do Katedry Technologii Przemysłu Spożywczego potrzebowano pracownika do prowadzenia zajęć dla studentów trzeciego i czwartego roku. O przyjęcie na ten etat ubiegała się również mgr Olga Ilnicka, z wykształcenia mikrobiolog. Etat otrzymałam ja z uwagi na moje techniczne wykształcenie. Moją kontrkandydatkę przyjęto na etat techniczny, ale wkrótce awansowała na stanowisko asystenta. Z Olą Ilnicką, osobą wyjątkową, od pierwszego dnia pracy połączyła mnie przyjaźń. Ramię w ramię przygotowywałyśmy ćwiczenia laboratoryjne i prowadziłyśmy badania, co było wówczas szczególnie trudnym zadaniem. Katedra nie miała bowiem własnego laboratorium ani dydaktycznego ani badawczego. Mieściła się ona w dwóch pokojach biurowych w budynku D. Dlatego gościnnie prowadziliśmy ćwiczenia w laboratorium Katedry Technologii na Wydziale Ekonomiki Przemysłu.

Kilka wydarzeń w 1958 r. miało zasadniczy wpływ... na mają karierę naukową. Uchwalono ustawę, na mocy której kierownikiem katedry mógł być tylko samodzielny pracownik (co najmniej ze stopniem naukowym docenta). Kierownicy obu katedr technologicznych naszej uczelni nie spełniali tego wymagania, dlatego katedry połączono i utworzono Katedrę Technologii Przemysłu Spożywczego. Objęła ona pomieszczenia po Katedrze Technologii i stała się jednostką organizacyjną Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego. Kierownictwo powierzono profesorowi Leonardowi Kuczyńskimu, który nakreślił tematykę badawczą, w ramach której miała powstać moja praca doktorska. Na początek miałam zająć się analizą chromatograficzną (metodą rozdzielania mieszanin związków i detekcją poszczególnych składników). Metodę zastosowałam do badania rozdziału i oznaczania aminokwasów wybranych hydrolizatów produktów odpadowych przemysłu spożywczego. W dalszej kolejności badałam mechanizm hydrolizy kazeiny metodą Gurnaniego i współpracowników. Wynikiem tych badań była rozprawa doktorska pt. *Badania nad hydrolizą ciał białkowych*, którą obroniłam w 1965 r. na Wydziale Farmacji Akademii Medycznej we Wrocławiu. Stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskałam w 1988 r. na podstawie dorobku naukowego i rozprawy pt. *Właściwości emulgujące i żelujące*

Wykład inauguracyjny nt. zastosowania enzymów w produkcji żywności

białek i mięśni drobiowych ze szczególnym uwzględnieniem drobiu wodnego oraz kolokwium habilitacyjnego zdanego na Wydziale Technologii Żywności Akademii Rolniczej w Poznaniu. W roku 1990 otrzymałam tytuł profesora nauk rolniczych.

Moje główne zainteresowania badawcze koncentrowały się wokół takich zagadnień jak: analityka żywności i pasz, wpływ surowców białkowych i tłuszczowych oraz czynników fizycznych, chemicznych i biologicznych na zmiany: właściwości białek mięśniowych, właściwości funkcjonalne mięśni, wartość odżywczą mięsa i tłuszczu oraz wyróżniki jakościowe produktów mięsnych, opracowanie nowych wyrobów mięsnych, ocena wartości odżywczej białek produktów mogących być wykorzystanych na cele paszowe. W ramach tych badań współpracowaliśmy i nadal współpracujemy z Instytutem Zootechnicznym w Krakowie i Katedrą Bromatologii Akademii Medycznej we Wrocławiu. Efektem tych badań były doktoraty i habilitacje pracowników Katedry Technologii Żywności Pochodzenia Zwierzęcego, którą kierowałam w latach 1989-2003, a także absolwenta Uniwersytetu w Damaszku Abdula Rahmana. W wyniku realizowanych w katedrze badań opracowałam m.in. konsumencką metodę profilowania odchyleń cech sensorycznych produktów mięsnych od produktów idealnych. Zaproponowana metoda jest modyfikacją i adaptacją techniki opracowanej w zespole kierowanym przez dr Alinę Szczęśniak-Surmacką do oceny tekstury produktów spożywczych. Istota tej metody umożliwia odpowiedź na pytanie, jak oceniany jest produkt oraz dlaczego uzyskał on daną ocenę. Wskazuje ponadto, co należy robić w celu poprawienia jakości. Metoda ta spotkała się z dużym zainteresowaniem ze strony zakładów mięsnych. Wiele uwagi poświęciłam badaniom wpływu zamrażania, czasu zamrażalniczego przechowywania i rozmrażania w środowisku wodnym i powietrznym na zmiany proteolityczne i denaturacyjne białek piersiowych i udowych mięśni kurcząt brojlerów. W obszarze naszych zainteresowań była także i jest obecnie ocena wartości odżywczych i kulinarnych drobiu. Pracowaliśmy w katedrze także nad przygotowywaniem receptur i sposobów produkcji wyrobów mięsnych, np. bloku szynkowego z mięsa nutrii, pasztetów z mięsa, tłuszczu i śledziony, polędwicy z mięsa gęsiego czy kiełbasy drobno rozdrobnionej z mięsa kur lekkich, tłuszczu kurzego z dodatkiem jaj. Część z tych receptur wdrożono i wykorzystano w produkcji w WSS Społem.

Pracowałam również na rzecz naszej uczelni i jej rozwoju... pełniąc w latach 1973-1981 funkcję prodziekana Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Przemysłu, uczestnicząc w pracach Senatu (1975-1981 i 1990-1993), będąc pełnomocnikiem Rektora ds. Studenckiego Ruchu Naukowego (1974-1981), a także redaktorem Prac Naukowych Akademii Ekonomicznej i Studenckiego Ruchu Naukowego (1976-1981) oraz przewodniczącą Wydziałowej Komisji ds. Dydaktyki (1990-1993). Byłam organizatorem konferencji dydaktycznej pt. *Doskonalenie procesu dydaktycznego w zakresie kształcenia kadr inżynieryjno-ekonomicznych* (1989 r.) oraz konferencji naukowych pt. *Dodatki do żywności* (1992) i *Surowce uzupełniające i materiały pomocnicze stosowane w produkcji żywności* (1994, 1997 i 1999). Działałam także w organizacjach naukowych i naukowo-technicznych, m.in. w Polskim Towarzystwie Technologów Żywności (byłam założycielką i pierwszą przewodniczącą w latach 1990-1997 wrocławskiego oddziału PTTŻ, a w latach 1989-2000 byłam członkiem zarządu głównego), w Polskim Towarzystwie Chemicznym, Stowarzyszeniu NOT, Polskim Towarzystwie Towaroznawczym oraz *World`s Poultry Science Association*.

Uczestnicy konferencji dydaktycznej nt. doskonalenia procesu kształcenia kadr inżynieryjno-ekonomicznych (1990 r.)

Profesor dr hab. inż. Teresa Skrabka-Błotnicka,
absolwentka Politechniki Śląskiej Wydziału Chemicznego zatrudniła się w 1956 r. jako asystent w Katedrze Technologii Przemysłu Spożywczego w Wyższej Szkole Ekonomicznej we Wrocławiu. Doktorat obroniła na Wydziale Farmacji Akademii Medycznej we Wrocławiu w 1965 r., tytuł doktora habilitowanego uzyskała w 1988 r na Akademii Rolniczej w Poznaniu, od 1990 r. jest profesorem nauk rolniczych. Teresa Skrabka-Błotnicka jest organizatorem powstałego w 1989 r. Zakładu Technologii Żywności Pochodzenia Zwierzęcego (od 1991 r. katedry o tej nazwie) i wieloletnim jej kierownikiem (do 2003 r.). Zakres zainteresowań naukowych dotyczy prac badawczych opartych głównie na mięsie drobiu i dotyczą one wpływu różnych czynników: fizycznych (temperatura, czas przechowywania, rodzaj opakowania, pH), chemicznych (dodatki do żywności, skład atmosfery w opakowaniu) oraz biologicznych (genotyp, rodzaj, ród, stan biochemiczny mięśni), na właściwości funkcjonalne białek mięśniowych (aktywność enzymatyczna, wodochłonność, zdolność żelowania, właściwości emulgujące itd.) oraz na jakość mięsa i produktów mięsnych (barwa, skład chemiczny, profil sensoryczny, właściwości reologiczne). Większość realizowanych prac ma charakter poznawczy z aspektem praktycznym.

Teresa Skrabka-Błotnicka odbyła staże krajowe i zagraniczne m.in. na uniwersytetach w Lipsku, w Dreźnie, na Wyższej Szkole Ekonomicznej w Bratysławie, Politechnice w Budapeszcie, Moskiewskim Instytucie Technologii Przemysłu Mięsnego i Mlecznego, Instytucie Chłodnictwa i Technologii Żywności w St. Petersburgu, Wyższej Szkole Chemiczno-Technologicznej w Pradze, Uniwersytecie Marcina Lutra w Hale. W ostatniej dekadzie prof. Teresa Skrabka-Błotnicka prowadziła zajęcia dla studentów w ramach przedmiotu: technologia żywności pochodzenia zwierzęcego z elementami higieny.

Profesor Teresa Skrabka-Błotnicka jest autorką ponad 170 prac naukowych, w tym 88 oryginalnych prac twórczych, autorką 7 podręczników i skryptów, opublikowała ponad 50 referatów i doniesień naukowych prezentowanych na konferencjach krajowych i międzynarodowych. W dorobku ma również prace nieopublikowane, w tym raporty i wspólnie z prof. Jerzym Ziobrowskim jeden patent (Sposób otrzymywania kwasu mlekowego na drodze fermentacji zacierów cukrowych, patent nr 45203 z 1962 r.). Profesor Teresa Skrabka-Błotnicka była także recenzentem dorobku naukowego w postępowaniach o nadanie tytułu profesora, w przewodach habilitacyjnych, a także recenzentem monografii naukowych, podręczników i skryptów akademickich oraz publikacji naukowych krajowych i zagranicznych. Otrzymała wyróżnienia i nagrody, m.in. indywidualną nagrodę ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Techniki z tytułu osiągnięć dydaktycznych – stopnia III (1978 r.) i stopnia II (1982 r.), Medal 30-lecia Polski Ludowej (1974), Złoty Krzyż Zasługi (1975), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1980), Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski (1987), Złotą Odznakę Polskiego Towarzystwa Technolog ów Żywności (2004).

Pod opieką Profesor Teresy Skrabki-Błotnickiej dysertacje doktorskie uzyskali:

Ewa Przysiężna *Wpływ wybranych parametrów utrwalania żywności na obraz elektroforetyczny białek sarkoplazmatycznych i aktywność niektórych enzymów hydrolitycznych* (1984),

Tomasz Lesiów *Badanie zmian niektórych własciwosci technologicznych białek i tkanik z piersiowych mięśni kaczek w czasie ich przechowywania w temperaturze –18°C i –2°C* (1986),

Abdul Rahman Sammak (absolwent Uniwersytetu w Damaszku) *Zastosowanie łoju z syryjskich owiec Awassi do produkcji drobnorozdrobnionych kiełbas* (1994).

Profesor Teresa Skrabka-Błotnicka była także opiekunem naukowym pracy habilitacyjnej **dr inż. Janiny Wołoszyn** pt. *Charakterystyki fizykochemiczne i technologiczne kaczek tuczonych przymusowo* (2002).

Nasi Mistrzowie
Profesor Tadeusz Listwan

Profesor Tadeusz Listwan obchodzi w bieżącym roku 45 lat pracy zawodowej. Jest to więc jubileuszowa okazja, aby poznać inspiracje, inicjatywy i zrealizowane projekty Pana Profesora.

Nominacja profesorska

„Będzie z pana dobry ekonomista”...

...usłyszałem te słowa z ust samego profesora Wincentego Stysia, gdy chętnie brałem udział w dyskusjach inicjowanych przez niego w trakcie wykładów. Ale moja droga do wykształcenia i wiedzy ekonomicznej nie była wcale prosta. Co prawda jako najlepszy absolwent Liceum Ogólnokształcącego nr 1 w Dzierżoniowie (laureat tzw. złotej księgi) nie miałem kłopotów z przyjęciem na studia politechniczne we Wrocławiu, ale ten mój pierwszy wybór, dokonany zresztą przypadkowo za namową kolegi, okazał się nietrafny. Już w pierwszym semestrze miałem poważne problemy z geometrią wykreślną, co dopiero uświadomiło mi konieczność znalezienia takiego obszaru wiedzy, który będzie odpowiadał moim zainteresowaniom i zdolnościom. Z pomocą przyszedł mi wówczas mój kuzyn studiujący ekonomię transportu na uczelni w Szczecinie. Po długich rozmowach wspólnie doszliśmy do wniosku, że najlepszym rozwiązaniem będą dla mnie studia o profilu społecznym. I tak oto znalazłem się w Wyższej Szkole Ekonomicznej we Wrocławiu, gdzie szybko utwierdziłem się w słuszności podjętej decyzji.

Miałem to szczęście, że trafiłem na wybitnych uczonych starszego pokolenia, prowadzących interesujące wykłady z wielu dziedzin. Oprócz wspomnianego już profesora Wincentego Stysia, słuchałem również profesorów: Jana Tretera, Arkadiusza Grossmana, Bolesława Siwonia, Bera Hausa, Zdzisława Hellwiga, Zofii Szapajtis i Wiktora Malca. Wszyscy, moim zdaniem, przekazywali wiedzę w sposób daleki od ideologizowania i tak ciekawie, że w rezultacie znalazłem się w grupie najbardziej aktywnych naukowo studentów. Byłem założycielem Koła Naukowego Psychologii Pracy, w ramach którego organizowałem m.in. spotkania z psychologami. Uczestniczyłem również w ruchu studenckim jako wiceprzewodniczący Rady Uczelnianej ZSP.

Kończąc studia, stanąłem przed kolejnymi problemami: w jakiej pracy wykorzystać zdobytą wiedzę? Zostać na uczelni czy też raczej zainteresować się praktyką? Ostatecznie za radą i z pomocą profesora Bera Hausa podjąłem zatrudnienie w centrali Dolnośląskich Zakładów Energetycznych we Wrocławiu. Teraz z perspektywy czasu widzę, jak trafny był to wybór. Ekonomista chcący działać w sferze zarządzania również jako wykładowca powinien mieć kontakt z praktyką. Nie można być dobrym menedżerem, nie stykając się z realnymi i trudnymi sytuacjami, w tym nawet z konfliktami organizacyjnymi. Cztery lata pracy w dziale analiz i badań ekonomicznych dużej firmy (zatrudniającej wówczas ponad dziesięć tysięcy osób) dały mi naprawdę dobre podstawy wiedzy użytecznej. Ale oprócz zdobywania konkretnej wiedzy i umiejętności, dzięki kontaktom z ciekawymi i wartościowymi ludźmi, jak np. z Tadeuszem Kalinowskim, kształtowałem także swoje postawy życiowe.

Umiejętności zdobyte w praktyce zawodowej i dydaktyce (równolegle z pracą w zakładach energetycznych prowadziłem zajęcia w technikum energetycznym) skłoniły mnie do spróbowania sił jako pracownik naukowy uczelni. Zachęciła mnie do tego również profesor Zofia Szapajtis, kierownik Zakładu Socjologii Pracy wrocławskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej, proponując mi asystenturę. Po jej nagłej śmierci przeszedłem do Katedry Teorii Organizacji i

Nasi Mistrzowie Profesor Tadeusz Listwan

Zarządzania, którą kierował docent Arkadiusz Grossmann, uważany obecnie za twórcę prakseologiczno-metodologicznej szkoły zarządzania.

Znaczny wpływ na mój rozwój zawodowy i zgłębianie obszarów naukowych, którymi się zajmowałem, miały moje kontakty z ośrodkami zagranicznymi. I tak po raz pierwszy wyjechałem w 1971 r. do Czechosłowacji, gdzie udało mi się nawiązać kontakty z kilkoma znanymi uczonymi. Jednak prawdziwie przełomowe było dla mnie stypendium, dzięki któremu w 1986 r. mogłem spędzić semestr na Uniwersytecie Waszyngtona w Seattle. Choć leciałem tam z kompleksami, z nie najlepszą znajomością języka angielskiego, od samego początku wiedziałem, że warto było pokonać piętrzące się przed wyjazdem kłopoty. Uczestniczyłem bowiem w zajęciach prawie nieznanych wówczas u nas studiów *Master of Business Administration*, prowadziłem dyskusje z profesorami i ze studentami, obserwowałem inny niż u nas sposób prowadzenia zajęć oraz zebrałem wiele cennej literatury potrzebnej do dalszej pracy. W Stanach Zjednoczonych zwróciłem uwagę na bogactwo form funkcjonowania uczelni, kulturę życia akademickiego, w tym odmienne niż w Polsce podejście studentów do nauki, ich samodzielność i indywidualizm przejawiający się w konkurencji, czy nieobecne zjawisko ściągania na egzaminie. Zaobserwowałem też, że Amerykanie podchodzą do problemu przedmiotowo, szukając optymalnych i skutecznych rozwiązań, natomiast Polacy w sposób podmiotowy, stawiając często osobę przed istotą problemu. Chciałbym tu wspomnieć o jeszcze jednym, szczególnie istotnym dla mnie wyjeździe. W 1993 r. udało mi się zakwalifikować na trzymiesięczny cykl doskonalenia zawodowego w IESE w Barcelonie (jedna z najlepszych szkół biznesu w Europie) dla kadry naukowej pochodzącej z krajów byłego bloku wschodniego. Był to bardzo intensywny kurs, w programie którego mieliśmy wiele wykładów i innych zajęć prowadzonych głównie za pomocą studiów przypadków. Wytężona praca nad nowoczesnymi treściami wzbogaciła m.in. moją wiedzę oraz kwalifikacje dydaktyczne.

W roli przewodniczącego stowarzyszenia absolwentow, (zjazd w 1992 r)

> ŹRÓDŁEM MOJEJ SATYSFAKCJI JEST I TO, ŻE MOGŁEM POMÓC MIESZKAŃCOM MOICH STRON RODZINNYCH...

W trakcie pobytu w Barcelonie otrzymałem telefoniczną wiadomość od profesora Józefa Kalety o uzyskaniu przeze mnie nominacji profesorskiej...

...która jest tylko jednym z Pańskich sukcesów zawodowych.

Na pewno jest to osiągnięcie życiowe, o którym trudno mi było nawet marzyć, gdy z tak stosunkowo niewielkiego miasta, jakim są Pieszyce, przyjechałem na studia do Wrocławia.

Ale jestem też dumny z wielu innych powodów: np. z tego, że bezpośrednio po przełomie polityczno-gospodarczym 1989 r. udało mi się wspólnie z kilkoma kolegami utworzyć przy firmie OTREK i przez kilka lat pomyślnie prowadzić szkołę zarządzania adresowaną do kadry menedżerskiej, mającą charakter studiów MBA.

Szczególną satysfakcję odczuwam z utworzenia z mojej inicjatywy w 1991 r. i kierowanej przeze mnie Katedry Zarządzania Kadrami. Udało się do niej pozyskać osoby zdolne i ambitne, takie, które w sposób nowatorski i skuteczny potrafią rozwiązywać problemy naukowe i praktyczne. Obecnie zajmujemy się przede wszystkim: systemem zarządzania kadrami, psychologią zarządzania, kadrą menedżerską i jej rozwojem (w tym w wymiarze międzynarodowym), doborem pracowników, kulturą organizacyjną przedsiębiorstwa czy strategią personalną organizacji, systemem informacji personalnej, komunikacją społeczną w organizacji. Wymienione tu nurty badawcze są nieustannie wzbogacane. Badania naukowe realizowane w katedrze są dobrze osadzone w praktyce organizacyjno-zarządczej, cechuje je holistyczne ujmowanie badanych zjawisk oraz stosowanie kryteriów sprawnego działania, dążenie do refleksji teoretycznej w formie zasad ogólnych, a także takich, które mają charakter utylitarny. Wiele publikowanych przez nas wyników ma charakter innowacyjny. Potwierdzeniem osiągnięć są nagrody przyznane nam przez ministra szkolnictwa wyższego i Komitet Nauk Organizacji i Zarządzaniu PAN, i liczne nagrody rektorskie. Jestem przekonany, że żywe zainteresowanie wzbudzi nasza najnowsza książka „Zarządzanie kadrą menedżerską w organizacjach międzynarodowych w Polsce". Zawarliśmy w niej wnioski z badań przeprowadzonych w firmach międzynarodowych działających w Polsce, analizując wpływy kulturowe i ich odzwierciedlenie w zarządzaniu. W tym celu wyodrębniliśmy tzw. triadę kultur: amerykańską, wschodnioazjatycką i europejską, i analizowaliśmy, jak w naszym kraju następuje ich organizacyjne i społeczne integrowanie.

Zjazd absolwentów IESE Barcelona (Budapeszt 7 lipca 1995 r.)

Niewątpliwie sukcesem naszej katedry jest poziom prowadzonych zajęć dydaktycznych. Po 1989 r. poszerzyliśmy program o nowe przedmioty, zmieniliśmy sposób realizowania zajęć, na bardziej interaktywny. Warto podkreślić, że przedmioty wykładane przez pracowników katedry cieszą się uznaniem wśród studentów, którzy często wybierają je jako zajęcia dodatkowe. A co więcej, nasza oferta dydaktyczna jest coraz szersza, ostatnio wzbogacona o cykl wykładów prowadzonych w języku angielskim. Ogromnym zainteresowaniem cieszą się prowadzone przez Katedrę Studia Podyplomowe „Nowoczesne zarządzanie kadrami", także wśród pracowników Uczelni, którzy dzięki decyzji Rektora mogą uczestniczyć w tego typu doskonaleniu.

Niekwestionowane radości z powodu sukcesów zawodowych pracowników katedry przyćmiła niedawna i przedwczesna śmierć profesorów: Jacenty Łucewicz i Stanisława Chełpy. Dla studentów byli charyzmatycznymi wykładowcami, dla nas wspaniałymi kolegami, których nieobecność ciąży nam w życiu zawodowym i osobistym.

Wreszcie źródłem mojej satysfakcji jest i to, że mogłem pomóc mieszkańcom moich stron rodzinnych...

...organizując w Dzierżoniowie zamiejscowy ośrodek dydaktyczny naszej Uczelni,

który dla młodzieży pozbawionej perspektyw pracy, zwłaszcza po likwidacji w tamtym regionie wielu zakładów przemysłowych, stanowi szansę zdobycia wyższego wykształcenia i pobudzenia jej do dynamicznych i bardziej udanych poszukiwań zatrudnienia. Przedstawiciele starostwa dzierżoniowskiego, z entuzjazmem włączyli się w działania umożliwiające maturzystom podjęcie studiów, m.in. finansując utrzymanie ośrodka edukacyjnego i wspierając materialnie najuboższą, a także najzdolniejszą młodzież.

W perspektywie bardziej osobistej staram się, mimo dużego obciążenia obowiązkami służbowymi znaleźć czas na własne zainteresowania. Są nimi przede wszystkim szeroko rozumiany dom i rodzina, ale także sport, literatura faktu (biografie), historia. Uprawiam turystykę, grywam w brydża. Szczególną radość sprawiają mi spotkania z ciekawymi ludźmi, spotkania z przyjaciółmi, zwłaszcza jeśli towarzyszy im dobra anegdota i wspólne śpiewanie. W ten sposób próbuję znaleźć równowagę między życiem zawodowym i osobistym.

Z pracownikami katedry w plenerze (maj 2007 r.)

Podejmowałem w życiu wiele trudnych decyzji, kierując się m.in. zasadą, „żyj zgodnie z naturą, także własną", oraz „nie wygrywa ten kto nie gra". Wydaje mi się, że na ogół te wybory prowadziły do pomyślnego wyniku, niemniej:

„Pewien złośliwy problem sen mi z oczu płoszy,
Sprzeczność, której nie mogę uznać bez protestu,
Dlaczego kto ma pięćdziesiąt ma dwadzieścia groszy,
A kto ma pięćdziesiąt lat nie ma dwudziestu"
(T. Kotarbiński)

Uroczystość wręczenia nagrody KNOiZ za najlepszy podręcznik z zarządzania; na zdjęciu prof. Andrzej Legocki, prezes PAN (styczeń 2005 r.)

Profesor zw. dr hab. Tadeusz Listwan, absolwent Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu, rocznik 1963. Tadeusz Listwan stopień doktora nauk ekonomicznych uzyskał w 1971 r. za pracę pt. „Kształtowanie się załogi zakładu przemysłowego w rejonie uprzemysławianym na przykładzie Elektrowni Turów", stopień dr. hab. otrzymał w 1987 r. publikując monografię pt. „Organizacja zarządzania kadrami w przedsiębiorstwie przemysłowym", w 1993 r. z rąk Lecha Wałęsy otrzymał nominację profesorską. Profesor Listwan był inicjatorem utworzenia Katedry Zarządzania Kadrami i jej kierownikiem od chwili powstania w 1991 roku. W latach 1990-1996 pełnił funkcję prodziekana na Wydziale Zarządzania i Informatyki. W tym samym okresie był również przewodniczącym Stowarzyszenia Absolwentów WSH, WSE i AE. Był i jest także prorektorem ds. naukowych w Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Poznaniu. Profesor Tadeusz Listwan rozwija wrocławską prakseologiczno–metodologiczną szkołę zarządzania, a zainteresowania naukowe profesora obejmują m.in.: zarządzanie kadrami, teorię i praktykę zarządzania organizacjami, psychologię zarządzania. W dorobku publikacyjnym profesora jest blisko 200 prac, w tym 30 książek, m.in.: „Konkursy na stanowiska kierownicze", „Kształtowanie kadry menedżerskiej firmy" (4 wydania), „Zarządzanie kadrami. Perspektywy badawcze i praktyka", „Managers and National Culture. Global Perspective", „Zarządzanie kadrami" (3 wydania), „Słownik zarządzanie kadrami", „Leksykon zarządzania", „Zarządzanie talentami", „Podstawy zarządzania organizacją" (3 wydania), „Zarządzanie kadrą menedżerską organizacji międzynarodowych" (w druku). Jest laureatem nagród indywidualnych i zespołowych MEN oraz nagród Komitetu Nauk Organizacji i Zarządzania PAN za najlepsze podręczniki, a także wielokrotnie uhonorowany Nagrodą rektorską. Profesor jest współorganizatorem Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego naszej uczelni w Dzierżoniowie, a także był pełnomocnikiem rektora ds. magisterskich studiów zaocznych w Dzierżoniowie w latach 2001–2002. Wypromował 13 doktorów i ponad 500 magistrów i licencjatów. Profesor Tadeusz Listwan działa w instytucjach naukowych, m.in. jako członek prezydium Komitetu Nauk Organizacji i Zarządzania PAN, członek Rady Naukowej 0/Wrocławskiego TNOiK, członek rad programowych czasopism: „Zarządzanie Zasobami Ludzkimi" i „Współczesne Zarządzanie". Jest współorganizatorem cyklu konferencji pt. „Sukces w zarządzaniu" (9 edycji). Profesor zainicjował studia podyplomowe „Nowoczesne zarządzanie kadrami" i jest ich opiekunem naukowym (21 edycja studiów ma miejsce w 2008 roku). Jako rzeczoznawca dokonuje analiz w zakresie funkcji personalnej, doboru i rozwoju kadry menedżerskiej. Był na stypendiach i stażach naukowych m.in. w University of Washington (Seattle), IESE Barcelona, Instytucie Zarządzania w Moskwie, INSEP Paryż i University of Limerick.

Odznaczenia: Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski, Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Profesor Tadeusz Listwan wypromował następujących doktorów:

Zbigniew Lachowicz *Trening potencjału kierowniczego jako metoda rozwoju kadry menedżerskiej* (1993)

Bogusław Kubacki *Wpływ zmiennych organizacyjnych na zachowania ludzi w jednostkach gospodarczych* (1994)

Dagmar Hettinger *Wiek pracowników jako czynnik determinujący zarządzanie kadrami* (1997)

Piotr Stańczyk *Negocjacje w biznesie* (1997)

Jolanta Jasińska *Czynniki determinujące kształtowanie się stosunków pracy w przedsiębiorstwie* (1999)

Adam Suchodolski *Model systemu informacji personalnej w organizacji gospodarczej* (2001)

Teresa Kupczyk *Czynniki sukcesu polskich menedżerów* (2002)

Marzena Stor *Wpływ komunikacji na kierowanie ludźmi w małej firmie (2003)*

Tomasz Kawka *Wartościowanie pracy jako narzędzie zarządzania kadrami w organizacji gospodarczej* (2004)

Sylwia Przytuła *Dobór kadry menedżerskiej do przedsiębiorstw międzynarodowych działających w Polsce (2006)*

Jarosław Szandurski *Zarządzanie kadrami w urzędach gmin województwa dolnośląskiego* (2007)

Adam Fiącek *Elastyczne relacje pracownicze w praktyce zarządzania kadrami* (2007)

Katarzyna Tracz *Doskonalenie kadr administracji samorządowej w województwie opolskim* (2008)

Wspomnienia

Profesor Bolesław Winiarski (1925-2008)

Dotkliwość straty

Był początek 1967 roku. Pracowaliśmy wtedy w naszej katedrze w dość skromnym składzie: profesor Włodzimierz Boerner – kierownik katedry, doktor Halina Jagodzińska-Wersty oraz asystenci mgr Marian Wojciechowicz i ja – mgr Stanisław Styś.

Wówczas po raz pierwszy przyjechał do naszej uczelni Profesor Bolesław Winiarski w towarzystwie prof. Seweryna Kruszczyńskiego, osoby znanej nam już wcześniej, był bowiem autorem polecanego w środowisku akademickim podręcznika „Polityka ekonomiczna i planowanie gospodarki narodowej", a ponadto sprawował opiekę naukową nad naszą katedrą i odwiedzał nas czasem z ciekawymi tematami naukowymi. Profesor Kruszczyński miał słabość do ujęć ilościowych, dlatego często stawiał nas z Marianem przy tablicy i prowadził dyskusję nad modelem Kaleckiego lub innymi sformalizowaniami. Pamiętam, że mnie przypadły macierze i równania przepływów międzygałęziowych, z czym na szczęście dla mnie, poradziłem sobie dość dobrze.

Wspominam o tym, bo spotkania te przebiegały zawsze w serdecznej atmosferze, a wzajemny stosunek do siebie profesorów Kruszczyńskiego i Boernera był niezwykle ciepły i pełen szacunku. Dla nas, młodych pracowników, był to świetny wzorzec do naśladowania. Z przyjemnością też zauważyłem, że owa elegancja, standardy kultury osobistej i wzajemna kurtuazja miały miejsce także w czasach, gdy kierownictwo katedry objął Profesor Bolesław Winiarski. Dla nas, pracujących dotychczas pod opieką prof. Boernera, człowieka ogromnie zasłużonego w tworzeniu wrocławskiego środowiska gospodarczego i naukowego, a przy tym osoby niezwykle ujmującej w kontaktach bezpośrednich, o znakomitych manierach, w którą byliśmy zapatrzeni, ważny był sposób współpracy Profesora Winiarskiego z Profesorem Boernerem. Dlatego z rosnącą satysfakcją i z coraz większym szacunkiem akceptowaliśmy nowego Szefa, zwłaszcza że poziom wzajemnego szacunku utrzymywał się przez następne lata.

Zatrzymałem się nad tym wspomnieniem, gdyż relacje te wywarły na mnie głęboki wpływ, zwłaszcza że dalsze lata pracy pod kierunkiem Profesora Bolesława Winiarskiego upływały także w warunkach dużej kultury osobistej Profesora. Elementem tej kultury była też podkreślana przez wiele osób kultura języka Profesora, która przy Jego ogromnej wiedzy z zakresu nie tylko ekonomii ale także prawa, historii, rozwoju cywilizacyjnego czyniła z Jego wypowiedzi prawdziwe oracje.

Rośliśmy wszyscy w tych warunkach i chłonęliśmy tę wielką zaletę. Osobiście przywiązywałem do tego ogromną wagę, jeszcze bowiem ze szkoły średniej i roli mojej wybitnej polonistki – profesor Olgi Ładzieńskiej – wniosłem wiele atencji dla kultury języka.

Z drugiej jednak strony ten aspekt warunków naszej pracy stawiał dość wygórowane wymagania. Pamiętam, jak niejednokrotnie męczyłem się nad tekstami artykułów czy innych prac, wiedząc, że spotkają się one z wysokimi wymaganiami Profesora. Było to czasem niemal paraliżujące. Przetrwać pozwalała jednak życzliwa krytyka Profesora, w której nie usłyszałem nigdy złośliwości, choć bywało, że tekst był przewrócony do góry nogami. Co ważne, Jego uwagi zawierały także nadzieję, która pozwalała iść dalej. To procentowało. Kiedy bowiem recenzent mojej habilitacji – profesor Włodzimierz Kamiński z Warszawy – przesłał swoją recenzję, Profesor Winiarski czytał mi ją przez telefon, podkreślał podnoszone w niej przymioty – recenzja istotnie była bardzo pozytywna. Czułem, że jest dumny i także się cieszy. Wtedy i ja miałem satysfakcję, że Go nie zawiodłem.

Podobnie było, kiedy na konferencjach wygłaszałem referaty. Potrafił wiernie słuchać i okazywać akceptację. To bardzo pomagało i pozwalało z nadzieją przygotowywać następne wystąpienia.

Wzruszająca też była reakcja Profesora w okresie przygotowywania mojej książki profesorskiej. Kończyłem tekst podczas naszego wspólnego dłuższego pobytu na Uniwersytecie w Perugii. Zarówno Państwo Winiarscy, jak i Państwo Kaletowie ze zrozumieniem przyjmowali moje ciągłe przesiadywanie nad tekstem, choć dostrzegałem w ich wzroku i niektórych słowach coś jakby uwagę o braku potrzeby tego samobiczowania. Był bowiem czerwiec, Umbria – zielone serce Włoch – słońce i ja, zawzięty na samego siebie. Ale skończyłem. Odetchnęliśmy wtedy wszyscy i wypiliśmy porządne wino. Kiedy po powrocie do Polski i przygotowaniu tekstu do druku przekazałem jego kopię Profesorowi Winiarskiemu, po dwóch dniach powiedział mi „panie Staszku, nie potrzeba postawić nawet jednego przecinka". Po kilku dniach Pani dr Winiarska zdradziła, że „mąż czytał to jednym tchem". To dziś pewnie brzmi nieskromnie, choć wtedy nie mogłem mieć lepszej akceptacji.

Wzruszające były też warunki wspólnej pracy nad naszą książką „Polityka gospodarcza". Było już kilka wznowień, ak-

tualizowaliśmy każdorazowo treść i przecież jako redaktor całości mógł Profesor kreślić, usuwać, zmieniać tekst, a jednak nie zdarzyło się nigdy, by zechciał zmienić mój tekst bez porozumienia ze mną. Nawet wówczas, gdy chodziło o zwykłe synonimy. I to też jest ujmujące.

Tak wielu ludzi odchodzi. Także z naszej Uczelni. Będąc na cmentarzu, myślę wtedy o walorach tych osób. Szczególnie jest to dotkliwe jeśli są to autorytety naukowe, bo wśród tych walorów jest ich wiedza. Nie cała przecież spisana. A więc bezpowrotna. I wtedy bardziej sobie uzmysławiam, że wiem, że nie wiem. A tu żal. Odszedł Mistrz...

Stanisław Styś

Wydaje się, że jeszcze tak niedawno Pan Profesor Bolesław Winiarski przyjmował mnie do pracy, tak niedawno patronował moim poczynaniom naukowym, tak niedawno uczył mnie pracy dydaktycznej, a teraz… teraz już Go nie ma.

Za wszystko co zrobił dla mnie i dla nas wszystkich w katedrze serdecznie Panu Profesorowi dziękuję.

Tyle pięknych słów już powiedziano i napisano o życiu naukowym i prywatnym Pana Profesora, o Jego życzliwości i wyrozumiałości dla innych, ujmującego traktowania każdej osoby. Słowa te jednak nie oddają pełni zasług Pana Profesora, gdyż każda osoba indywidualnie zawdzięcza mu bardzo wiele. Otrzymaliśmy od Niego cenne wskazówki życiowe, wartościowe opinie i wiele serdecznej sympatii. To właśnie te obrazy pozostaną w naszej pamięci.

Moje ostatnie spotkanie z Panem Profesorem Winiarskim miało miejsce podczas konferencji naukowej zorganizowanej przez panią prof. Mirosławę Klamut z okazji Jubileuszu Profesora we wrześniu 2007 roku. Pan Profesor brał w niej aktywny udział. Towarzyszyła Mu rodzina – żona, dzieci i wnuki. Profesor był bardzo szczęśliwy ale troszkę zażenowany zgromadzeniem i poruszeniem wokół niego. Dowodem olbrzymiego szacunku dla Pana Profesora były życzenia składane przez uczestników konferencji reprezentujących wszystkie ośrodki akademickie w Polsce. Szczególną radość i satysfakcję sprawiła Panu Profesorowi książka *Polityka ekonomiczna. Współczesne wyzwania* (wydana przez PWN, 2007), składająca się z artykułów opracowanych przez uczniów, współpracowników i przyjaciół Profesora. Profesor nie krył swego wzruszenia.

Trudno jest mi w kilku słowach wyrazić uczucia wobec Profesora Winiarskiego, który odegrał w moim życiu nieocenioną rolę. Mogę tylko jeszcze raz złożyć Mu hołd, uznanie i podziękowanie ZA WSZYSTKO.

Kazimiera Wilk

Nominacje

KIEROWNICTWO UCZELNI NA LATA 2008-2012

- rektor – prof. zw. dr hab. Bogusław Fiedor
- prorektor ds. nauki – prof. zw. dr hab. Andrzej Gospodarowicz
- prorektor ds. dydaktyki – prof. zw. dr hab. inż. Stefan Wrzosek
- prorektor ds. współpracy z zagranicą – prof. zw. dr hab. Jarosław Witkowski
- prorektor ds. rozwoju i promocji uczelni – dr hab. Marek Łyszczak, prof. UE

WYDZIAŁ NAUK EKONOMICZNYCH

dziekan – dr hab. Andrzej Graczyk, prof. UE
prodziekan ds. dydaktyki i studiów stacjonarnych – dr hab. Bogusława Drelich-Skulska, prof. UE
prodziekan ds. studiów niestacjonarnych i podyplomowych – dr hab. Ewa Pancer-Cybulska, prof. UE
prodziekan ds. promocji i kontaktów międzynarodowych – dr inż. Letycja Sołoducho-Pelc
prodziekan ds. nauki i stypendiów – dr hab. Adam Kubów, prof. UE

WYDZIAŁ INŻYNIERYJNO-EKONOMICZNY

dziekan – dr hab. inż. Władysław Czupryk, prof. UE
prodziekan ds. studiów stacjonarnych – dr hab. inż. Irena Szczygieł, prof. UE
prodziekan ds. studiów niestacjonarnych – dr hab. inż. Edmund Cibis, prof. UE
prodziekan ds. rozwoju i promocji wydziału – dr inż. Małgorzata Durbajło-Mrowiec

WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA, INFORMATYKI I FINANSÓW

dziekan – dr hab. Józef Dziechciarz, prof. UE
prodziekan ds. finansowych i pomocy materialnej dla studentów – dr hab. Janusz Łyko, prof. UE
prodziekan ds. studiów stacjonarnych – dr hab. Jerzy Niemczyk, prof. UE
prodziekan ds. studiów niestacjonarnych – dr hab. Marek Nowiński, prof. UE

WYDZIAŁ GOSPODARKI REGIONALNEJ I TURYSTYKI W JELENIEJ GÓRZE

dziekan – prof. zw. dr hab. Marek Walesiak
prodziekan ds. nauki – dr hab. Andrzej Bąk, prof. UE
prodziekan ds. studiów stacjonarnych – dr Maja Jedlińska
prodziekan ds. studiów niestacjonarnych – dr Zygmunt Bobowski
prodziekan ds. promocji i rozwoju – dr Anetta Zielińska

NOMINACJE NAUKOWE

Stanowisko profesora Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu otrzymali:

dr hab. Jacek Adamek
dr hab. Ryszard Kłeczek
dr hab. Mieczysław Morawski
dr hab. Marek Nowiński

Doktoraty uzyskali

WYDZIAŁ NAUK EKONOMICZNYCH

Mgr Kajetan Bator *Wewnętrzne czynniki skuteczności procesów zmian organizacyjnych w przedsiębiorstwie*, promotor prof. dr hab. Jan Lichtarski

Mgr Zbigniew Binek *Bezpośrednie inwestycje zagraniczne a wprowadzenie euro w Polsce*, promotor prof. dr hab. Jan Rymarczyk

Mgr Bogumiła Brycz *Planowanie finansowe w procesie wyceny wartości dochodowej przedsiębiorstwa*, promotor dr hab. inż. Tadeusz Dudycz, prof. PWr.

Mgr Agnieszka Chechelska *Działalność banków komercyjnych na rzecz realizacji idei zrównoważonego rozwoju*, promotor prof. dr hab. Bogusław Fiedor

Mgr Jarosław Czaja *Spełnianie kryteriów optymalnych obszarów walutowych w rozszerzonej Unii Europejskiej (1994-2006)*, promotor prof. dr hab. Miroslawa Klamut

Mgr Sławomir Kluszycki *Miejsce marketingu w zarządzaniu gminami na przykładzie Dolnego Śląska*, promotor dr hab. Janusz Marak, prof. UE

Mgr Tomasz Kopyściański *Znaczenie strategii dla planowania rzeczowo-finansowego gminy*, promotor dr hab. Stanisław Korenik, prof. UE

Mgr Marcin Kowalski *Metody implementacji controllingu w informatyzowanych przedsiębiorstwach*, promotor prof. dr hab. Stanisław Nowosielski

Mgr Szymon Mazurek *Mechanizm międzynarodowej transmisji kryzysów gospodarczych*, promotor dr hab. Bogusława Drelich-Skulska, prof. UE

Mgr Michał Muszyński *Instrumenty finansowe jako narzędzie ograniczania ryzyka inwestowania w udziałowe papiery wartościowe*, promotor dr hab. Marek Łyszczak, prof. UE

Mgr Katarzyna Prędkiewicz *Uwarunkowania i metody zarządzania wypłacalnością małych i średnich przedsiębiorstw*, promotor prof. dr hab. Stefan Wrzosek

Mgr Elżbieta Salik *Działalność regionalnych izb obrachunkowych w zakresie polityki długu jednostki samorządu terytorialnego*, promotor prof. dr hab. Leszek Patrzałek

Mgr Stephania Wegner *Style życia jako czynnik rozwoju rynku usług zdrowotnych – na przykładzie generacji kobiet 50 plus*, promotor prof. dr hab. Grażyna Światowy

Mgr Joanna Wieprow *Gospodarowanie zabytkami nieruchomymi w Polsce po roku 1989*, promotor dr hab. Dorota Korenik, prof. UE

Mgr Izabela Witczak *System kontraktowania świadczeń zdrowotnych a działalność stacjonarnych Niepublicznych Zakładów Opieki Zdrowotnej w Polsce*, promotor dr hab. Dorota Korenik, prof. UE

Mgr Wioletta Wolańska *Jakość życia mieszkańców Dolnego Śląska. Diagnoza i perspektywy*, promotor dr hab. Ireneusz Kuropka, prof. UE

Mgr Krzysztof Zajko *Wpływ procesów globalizacji na stosowanie znormalizowanych standardów zarządzania ISO w polskich przedsiębiorstwach*, promotor prof. dr hab. Jan Rymarczyk

WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA, INFORMATYKI I FINANSÓW

Mgr Jakub Drzewiecki *Strategiczny kontekst outsourcingu w przedsiębiorstwach z sektora zarządzania nieruchomościami*, promotor prof. dr hab. Rafał Krupski

Mgr Chrystian Gatzki *Ekonomiczna wartość dodana w systemie zarządzania ponadnarodowego przedsiębiorstwa handlowego*, promotor dr hab. Andrzej Kardasz, prof. UE

Mgr Paweł Jóźwiakowski *Współczesne metody zarządzania. Identyfikacja stanu wykorzystania w przedsiębiorstwach regionu legnickiego*, promotor dr hab. Jerzy Niemczyk, prof. UE

Mgr Łukasz Łysik *Technologie mobilne w zarządzaniu marketingiem. Identyfikacja, analiza i ocena*, promotor dr hab. Jacek Unold, prof. UE

Mgr Tomasz Dyczkowski *Monitoring finansowy w organizacjach charytatywnych – rozwiązania unijne i polskie*, promotor dr hab. Andrzej Kardasz, prof. UE

Mgr Przemysław Siudak *Specjalne strefy ekonomiczne jako forma interwencjonizmu publicznego*, promotor prof. dr hab. Bogumił Bernaś

Mgr Natalia Szozda *Wykorzystanie prognozowania przez analogię do planowania sprzedaży produktów o krótkim cyklu życia*, promotor prof. dr hab. Stanisław Krawczyk

Mgr Agnieszka Tubis *Analiza współdziałania między producentami i sieciami handlowymi w planowaniu, prognozowaniu i uzupełnianiu zapasów*, promotor prof. dr hab. Stanisław Krawczyk

Mgr Adam Zawadzki *Controlling procesów outsourcingowych*, promotor prof. dr hab. Danuta Sołtys

Mgr Paweł Żuraw *Normy zawodu księgowego*, promotor prof. dr hab. Zbigniew Luty

WYDZIAŁ INŻYNIERYJNO-EKONOMICZNY

Mgr inż. Daniel Borowiak

Mgr inż. Lucyna Dymińska *Struktura i właściwości spektroskopowe imidazopirydyny i jej pochodnych*, promotor doc. dr hab. Mirosław Mączka PAN Alicja Pultowicz

Mgr inż. Agnieszka Orkusz *Przydatność folii poliamidowo-polietylenowych o różnej barierowości do pakowania mięśni udowych indyków w modyfikowanej atmosferze*, promotor dr hab. inż. Janina Wołoszyn, prof. UE

Mgr inż. Alicja Pultowicz *Ekonomiczne uwarunkowania inwestycji w energetykę odnawialną w Polsce (na przykładzie energetyki wiatrowej)*, promotor dr hab. Andrzej Graczyk, prof. UE

Mgr inż. Wojciech Sąsiadek *Spontaniczne i wymuszone rozproszenie Ramana oraz spolaryzowane widma w podczerwieni nieliniowych optycznie kryształów benzylu, salolu, benzofenonu i metylobenzofenonu – nowych laserów ramanowskich*, promotor: prof. dr hab. Jerzy Hanuza

Mgr inż. Monika Zahorodna *Optymalizacja utleniającej degradacji sulfonowych kationitów z wykorzystaniem procesów Fentona i foto-Fentona*, promotor prof. dr hab. inż. Romuald Bogoczek.

Mgr inż. Adam Zawadzki

WYDZIAŁ GOSPODARKI REGIONALNEJ I TURYSTYKI

Mgr Elżbieta Hajduga *Ekonomiczno-prawne uwarunkowania rozwoju działalności reasekuracyjnej w Polsce*, promotor prof. dr hab. Grażyna Borys

Mgr Michał Ptak *Koncepcje zmian w funkcjonowaniu opłat i podatków ekologicznych w Polsce w świetle doświadczeń innych krajów europejskich*, promotor dr hab. Stanisław Czaja, prof. UE

Mgr Andrzej Raszkowski *Wpływ produktów markowych na zdolność konkurencyjną regionu*, promotor dr hab. Ryszard Brol, prof. UE

Mgr Jacek Welc *Modele autoregresyjne z rozłożonymi opóźnieniami w prognozowaniu regionalnej koniunktury gospodarczej*, promotor prof. dr hab. Danuta Strahl

Mgr Piotr Zawadzki *Ekonomiczne uwarunkowania konkurencji na rynku ogólnopolskiej prasy codziennej*, promotor prof. dr hab. Andrzej Rapacz

Agnieszka Pietrus-Rajman

Realizacja europejskiej polityki językowej w Studium Języków Obcych

Podstaw polityki językowej Unii Europejskiej leży przekonanie, że Unia jest związkiem narodów Europy, różnych narodowości, zróżnicowanych społeczeństw, kultur i grup językowych. Jej głównym fundamentem jest wymiana myśli i tradycji, opierająca się na wzajemnej akceptacji. Efektywna wymiana myśli, tradycji, jak również doświadczeń możliwa jest tylko w takiej sytuacji, gdy 450 milionów Europejczyków o zróżnicowanym pochodzeniu etnicznym, kulturowym, mówiących różnymi językami ojczystymi nabędzie wszystkich niezbędnych kompetencji i umiejętności pozwalających porozumieć się i zrozumieć mieszkańców krajów sąsiadujących. Nauka nowego języka nie tylko otwiera wiele możliwości nawiązania kontaktów z innymi ludźmi, naszymi sąsiadami, wpływa także korzystnie na stan umysłu, gdyż wpływa na aktywność percepcyjną, asymilacyjną i eksploracyjną, umożliwia otwarcie się na inne kultury i poglądy, a przede wszystkim ułatwia swobodne przemieszczanie się i korzystanie z prawa podjęcia studiów lub pracy w innym kraju członkowskim Unii Europejskiej. W kontekście strategii lizbońskiej, realizowanej od marca 2000 roku, której celem jest „uczynienie z Unii do 2010 roku najbardziej konkurencyjnej, dynamicznej, opartej na wiedzy, zdolnej do trwałego rozwoju z większą liczbą miejsc pracy gospodarki świata”[1] oraz wypływającego z niej planu budowy europejskiego społeczeństwa informacyjnego, należy stwierdzić, ze znajomość języków obcych w znacznym stopniu przyczynia się do aktywizacji funkcji kognitywnych, a przez to ułatwia każdemu uczącemu się nabycie kompetencji komunikatywnej, interkulturowej oraz międzynarodowej kompetencji specjalistycznej, a także poszerzenia zakresu wiedzy, co ma znaczny wpływ na prawdopodobieństwo osiągnięcia przez niego sukcesu na globalnym rynku pracy.

W chwili obecnej polityka Unii Europejskiej w zakresie nauczania języków obcych prowadzona jest w ramach programu *Uczenie się przez całe życie (The Lifelong Learning Programme)*, którego realizacja została przewidziana na lata 2007-2013 i w skład którego weszły wcześniejsze programy *Comenius, Erasmus, Leonardo da Vinci, Gruntvig, Program międzysektorowy* oraz *Jean Monnet*. Program *Uczenie się przez całe życie* podsumowuje wszystkie dotychczasowe doświadczenia i stawia polityce nauczania języków obcych następujące cele: nauczanie obejmujące okres całego życia uczących się (lifelong) i odnoszące się do wszystkich niezbędnych aspektów życia (lifewide) oraz obejmujące różne formy kształcenia: formalne i nieformalne, poprawę jakości, atrakcyjności i dostępności ofert edukacyjnych, propagowanie różnorodności językowej, jak również nauczanie „nowych języków”; języków mniejszości etnicznych, regionalnych, języków migrantów oraz ważnych partnerów handlowych UE.

Studium Języków Obcych realizuje powyższe wymagania przede wszystkim w ramach swojej działalności statutowej prowadząc lektoraty języka angielskiego, francuskiego, hiszpańskiego, japońskiego, niemieckiego, języka rosyjskiego, włoskiego oraz polskiego jako języka obcego. W realizowanym w ramach lektoratów procesie nauczania języków obcych centralne miejsce zajmuje wykształcenie u studentów umiejętności skutecznego porozumiewania się i komunikowania, które zostały uznane w zaleceniu Parlamentu Europejskiego i Rady (z grudnia 2006 roku)[2] jako jedna z ośmiu kluczowych kompetencji, „których wszystkie osoby potrzebują do samorealizacji i rozwoju osobistego, bycia aktywnym obywatelem, integracji społecznej i zatrudnienia.” Nabyta w czasie zajęć językowych kompetencja komunikatywna umożliwia każdemu studentowi i absolwentowi Uniwersytetu Ekonomicznego w konkretnej sytuacji zawodowej, jak również prywatnej, aktywizowanie nabytych umiejętności i kompetencji językowych w celu poprawnego nadania i zrozumienia komunikatu językowego, jak również adekwatnego do sytuacji zachowania świadczącego nie tylko o znajomości niezbędnego słownictwa, gramatyki funkcjonalnej, głównych typów interakcji słownej i rejestrów języka, ale także konwencji społecznych, aspektu kulturowego i zmienności języka. Umożliwia w miarę swobodne poruszanie się w innej, niż własna, kulturze, to znaczy interaktywne działanie w kontekście interkulturowym oraz realizację szeregu komunikatywnych działań i zadań ponad granicami językowymi i kulturowymi.

Studentom Uniwersytetu Ekonomicznego oraz wszystkim chętnym Studium Języków Obcych UE oferuje możliwość nauki języka obcego, ugruntowania i doskonalenia kompetencji językowych na komercyjnych kursach języka angielskiego, francuskiego, hiszpańskiego, niemieckiego, rosyjskiego i włoskiego oraz zdanie egzaminu językowego i uzyskanie międzynarodowego certyfikatu w jednym z sześciu afiliowanych przy Studium centrów egzaminacyjnych:

- Instytutu Cervantesa,
- Instytutu Goethego,
- Instytutu Test DaF,
- Londyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej ,
- Polsko-Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej,
- Paryskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.

Wartym podkreślenia jest fakt, że centra egzaminacyjne Instytutu Cervantesa, Instytutu Goethego, Paryskiej Izby Przemysłowo-Handlowej oraz Polsko-Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej są jedynymi licencjonowanymi ośrodkami egzaminacyjnymi na Dolnym Śląsku. Na czerwiec 2009 roku planowane jest otwarcie kolejnego centrum – Centrum Egzaminacyjnego Universitá per Stranieri Perugia, w którym możliwe będzie zdanie egzaminu i uzyskanie międzynarodowego certyfikatu języka włoskiego (CELI oraz CIC). Rozpoczynające się co roku na początku października komercyjne kursy poszerzają ofertę edukacyjną Studium Języków Obcych i dają możliwość przygotowania się do następujących międzynarodowych certyfikatów:

- język angielski: FCE, CAE, EFB, SEFIC, ELSA, FELSA, TELC,
- język francuski: CFP, DFA1,
- język hiszpański: CIE, DIE, DSE,
- języka niemieckiego: SD1, SD2, ZD, B2, C1, ZDfB, PWD, Test DaF,
- języka rosyjskiego: RBC,
- języka włoskiego: CELI.

Międzynarodowe certyfikaty językowe nie tylko dokumentują nabyte kwalifikacje językowe, są także uznawane przez uniwersytety i instytucje oraz przez firmy komercyjne w Polsce i na całym świecie. Zgodnie z zaleceniami Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie kompetencji kluczowych w procesie uczenia się przez całe życie z grudnia 2006 roku są świadectwem nabytej umiejętności porozumiewania się w obcych językach, znajomości gramatyki funkcjonalnej oraz świadomości głównych typów interakcji słownej i rejestrów języka. Przesądzają również o atrakcyjności każdego kandydata ubiegającego się o stypendium, staż lub pracę i zwiększają jego szanse na zatrudnienie w całej Unii Europejskiej.

[1] Portal internetowy: *Parlament Europejski w działaniu, Strategia Lizbońska: Zwiększenie konkurencyjności, więcej lepszych miejsc pracy,* http://www.europarl.europa.eu/highlights/pl/1001.html

[2] Zalecenie Parlamentu Europejskiego i Rady z 18 grudnia 2006 w sprawie kompetencji kluczowych w procesie uczenia się przez całe życie, Dziennik Urzędowy UE, 2006/962/WE

Urszula Sokolnicka

Przyszły prezydent USA musi mówić po hiszpańsku

Jeszcze stosunkowo niedawno Polacy przystępowali do tzw. egzaminów państwowych z języka obcego. Obecnie zajmują się nimi wyspecjalizowane instytucje rządowe kraju, w którym dany język jest obowiązujący. Ich zadaniem jest propagowanie języka i kultury języka rodzimego oraz przeprowadzanie egzaminów i wydawanie zaświadczeń potwierdzających umiejętności językowe.

24 maja 2008 r. po raz ósmy odbył się w Studium Języków Obcych naszej uczelni egzamin z języka hiszpańskiego DELE (Diploma de Español como Lengua Extranjera). Dyplom DELE jest jedynym oficjalnym dokumentem potwierdzającym znajomość języka hiszpańskiego i jest przyznawany przez Instytut Cervantesa w imieniu Ministerstwa Oświaty, Polityki Społecznej i Sportu Królestwa Hiszpanii.

W minionym roku akademickim do egzaminu przystąpiło: w listopadzie 15, a w maju 53 kandydatów. Była to całkiem duża grupa, zważywszy na to, że w tym samym czasie w Berlinie na egzamin zgłosiło się tylko 14 kandydatów.

W pierwszym roku istnienia Centrum Egzaminacyjnego Języka Hiszpańskiego zaledwie kilka osób wykazało zainteresowanie dyplomem. Nie było wówczas mody na naukę języka hiszpańskiego, a posiadanie dyplomu egzaminu nie miało większego znaczenia. Przystępowali do niego wielbiciele realizmu magicznego oraz stypendyści studiujący w krajach hiszpańskojęzycznych.

Sława krasnala Ekonomka przekroczyła Pireneje

Przyszły prezydent USA musi mówić po hiszpańsku

Komisja egzaminacyjna przed SJO: od lewej Amelia Serraller, Urszula Sokolnicka (przewodnicząca), Maciej Stepien, Jorge Martínez, Ruth García.

Obecnie wiele osób starających się o pracę dołącza do swojego curriculum vitae zaświadczenie o znajomości języka nawet tak egzotycznego jak hiszpański, ponieważ wierzą, że mają większe szanse na ciekawszą i lepiej płatną pracę. Taką opinię potwierdzają ci, którym udało się znaleźć satysfakcjonujące zajęcie. Osobiście znam osoby posiadające dyplom DELE Superior (biegłość językowa równa biegłości native speaker'a), które twierdzą, że przyjęły propozycję pracy w firmie działającej w Polsce, za którą otrzymują lepszą zapłatę niż w Hiszpanii. Godziwe wynagrodzenie i atrakcyjna praca, związana z częstymi wyjazdami, zatrzymały te osoby w Polsce, choć miały inne interesujące propozycje w Hiszpanii.

Certyfikat DELE z hiszpańskiego nie tylko poświadcza biegłość w posługiwaniu się językiem obcym, ale również potwierdza szerokie możliwości intelektualne, zdolność i gotowość nabywania nowych umiejętności, a także szerokie zainteresowania historią i kulturą kraju iberyjskiego. Wiedza humanistyczna daleko wykracza poza umiejętności stricte zawodowe i może stać się przysłowiowym języczkiem uwagi w staraniach o pracę.

W firmach jest zapotrzebowanie na pracowników komunikatywnych, a któż jeśli nie użytkownik języka Cervantesa będzie godził komunikatywność z otwartością i… z temperamentem. W końcu to osoby legitymujące się dyplomem DELE upodabniają się do Hiszpanów.

Egzamin jest przygotowywany i sprawdzany na uniwersytecie w Salamance, najstarszej uczelni w Hiszpanii. Część pisemna i ustna przeprowadzana jest w ośrodkach egzaminacyjnych, a kandydaci oceniani są przez znakomicie przygotowanych egzaminatorów. Są wśród nich rodowici Hiszpanie, a także dorównujący im biegłością językową cudzoziemcy (nauczyciele akademiccy, którzy na specjalnym szkoleniu słyszą: „Państwa zadaniem jest stworzenie takiej atmosfery, aby kandydat mógł zaprezentować swoją znajomość języka jak najlepiej"). Egzaminatorów mianuje komisja językowa Instytutu Cervantesa.

Egzamin odbywa się dwa razy w roku, w maju i listopadzie, w tym samym czasie na całym świecie. W części pisemnej sprawdzane jest rozumienie ze słuchu, rozumienie tekstów pisanych, umiejętność tworzenia tekstów użytkowych oraz poprawność gramatyczna. Po przerwie w czasie egzaminu ustnego egzaminatorzy w rozmowie z kandydatem oceniają jego płynność językową, zasób słownictwa, poprawność gramatyczną oraz wymowę i intonację. Po sprawdzeniu egzaminu kandydat najpierw otrzymuje zaświadczenie z informacją o uzyskanej liczbie punktów, a potem ozdobny dyplom z herbem królewskim Hiszpanii, logo Instytutu Cervantesa i logo DELE, który potwierdza umiejętności językowe na poziomie: Superior (C1/C2), Intermedio (B2+) lub Inicial (B1).

Od wielu lat z sukcesem przygotowujemy słuchaczy do egzaminu DELE na każdym poziomie. Z każdym rokiem, z każdym hitem muzycznym w języku hiszpańskim, z każdą

Ostatnie chwile przed egzaminem

nagrodą Grammy dla wykonawcy z Andaluzji czy Aragonii, z każdym bestsellerem Pereza-Reverte oraz kolejnym Oskarem rośnie liczba osób zainteresowanych profesjonalnym przygotowaniem do egzaminu z języka hiszpańskiego. Chętni już latem, po urlopach spędzonych na Costa Brava lub na Teneryfie, rezerwują miejsca na kursach organizowanych w Studium Języków Obcych Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Dlatego w tym roku zabrakło miejsc w grupach i niektórzy musieli niestety odejść z kwitkiem.

Informacje o kursach i egzaminach dostępne są na stronach: sjo.ue.wroc.pl, dele.ue.wroc.pl
Urszula Sokolnicka, pracownik SJO jest koordynatorem i egzaminatorem DELE

Współpraca z uniwersytetami w Japonii

Rektor prof. Bogusław Fiedor i prorektor prof. Jarosław Witkowski w Muzeum Pokoju w Kioto

W dniach 9-16 maja 2008 r. rektor prof. Bogusław Fiedor i prorektor ds. współpracy zagranicznej prof. Jarosław Witkowski przebywali w Japonii. Rektorzy odbyli spotkania na dwóch publicznych uniwersytetach: Hitotsubashi University i Tokio University of Science oraz na prywatnym Ritsumeikan University w Kioto. Jeszcze w latach 90-tych prof. Stanisław Kiełczewski nawiązał współpracę z prof. Hiroyukim Itamim, ówczesnym dziekanem Wydziału Zarządzania Hitotsubashi University w Tokio, najbardziej prestiżowego uniwersytetu specjalizującego się w naukach społecznych. Na zaproszenie naszej uczelni prof. Hiroyuki Itami gościł w Polsce ze swoimi wykładami. Kiedy Ministerstwo Edukacji Narodowej i ambasada japońska ogłosiły konkurs dla pracowników naukowych na udział w stypendium badawczym, prof. Itami napisał list rekomendacyjny, który wzmocnił szanse Jarosława Witkowskiego w staraniu się o stypendium rządu japońskiego. Wygrana w konkursie o stypendium Monbusho umożliwiła Jarosławowi Witkowskemu studia na Hitotsubashi University przez 18 miesięcy.

Tegoroczna wizyta na Hitotsubashi University w Tokio pozwoliła na odnowienie kontaktów i podjęcie rozmów mających na celu nawiązanie współpracy w nowych obszarach. Podczas spotkań z dziekanem prof. Hirotaką Yamauchim wymieniono się najbardziej aktualnymi informacjami dotyczącymi sytuacji na obu uczelniach (zaprezentowano obszary badawcze, kierunki studiów, mówiono o bieżących działaniach rozwojowych). Delegacja wrocławska przywiozła z sobą specjalną broszurę, zwięźle prezentującą najważniejsze dane dotyczące naszej uczelni wraz z wykazem osób tzw. pierwszego kontaktu (z krótką charakterystyką dotyczącą tematyki zainteresowań naukowych oraz adresami) z poszczególnych katedr i instytutów, które mogłyby brać udział w przyszłych wspólnych projektach badawczych.

Kolejnym miejscem wizyty był Tokio University of Science. Specjalizuje się on w badaniach z dziedziny nauk przyrodniczych i technicznych. Istniejąca w nim od niedawna szkoła zarządzania zajmuje się problematyką zarządzania nauką i technologią.

Z rozmów z prof. Hiroyukim Itamim wynikało, że współpraca z tym właśnie uniwersytetem jest najbardziej prawdopodobna. Już zaplanowano program wrześniowej wizyty pracowników tej uczelni we Wrocławiu. Jej celem będzie podjęcie wspólnych badań na temat japońskich inwestycji bezpośrednich, ze szczególnym uwzględnieniem aktywności japońskich firm na Dolnym Śląsku. J apończycy chcą m.in. zbadać kryteria lokalizacji. Jest to interesujący problem badawczy, gdyż 12 lat temu dr Jarosław Witkowski pytał prof. Itamiego o możliwości ekspansji firm japońskich w Polsce i w odpowiedzi usłyszał, że profesor nie widzi takich perspektyw, przede wszystkim ze względu na różnice kulturowe, językowe i problemy logistyczne. Tymczasem po latach okazało się, że Polska jest atrakcyjnym partnerem, a Dolny Śląsk stał się obszarem o największej koncentracji firm japońskich, gdyż już 30 instytucji produkcyjnych (w tym Toyota, Toshiba) prowadzi tu działalność gospodarczą. Profesor Itami pomylił się w swoich przewidywaniach, dlatego chce podjąć badania, które wyjaśniłyby fenomen lokalizacyjny japońskich firm w Polsce i na Dolnym Śląsku.

Współpraca z Uniwersytetami w Japonii

Trzecią uczelnią, na której podjęliśmy rozmowy, był Ritsumeikan University w Kioto. Jest on częścią konsorcjum uczelni nastawionych na współpracę międzynarodową. Jeszcze przed wyjazdem do Japonii rektor prof. Bogusław Fiedor podpisał umowę o współpracy z Ritsumeikan University w Kioto. W trakcie pobytu na uniwersytecie rektorzy spotkali się z jej prezydentem prof. Kiyofumim Kawaguchim w celu uzgodnienia szczegółów wspólnych działań. Rektorzy rozmawiali również z prof. Yuko Nakagawą, dyrektorem międzynarodowych programów edukacyjnych, o warunkach wymiany studentów. W naszej uczelni od trzech lat prowadzone są zajęcia z języka japońskiego. Podpisana umowa umożliwia naszym studentom (uczestnikom kursu języka japońskiego) odbycie bez czesnego studiów na tym uniwersytecie, otwiera także możliwości wymiany pracowników naukowych, zawiera zasady współdziałania przy organizowaniu np. naukowych telekonferencji. Rektorzy rozmawiali także z członkami instytucji International Cross-culture Exchange Association, zrzeszającej wolontariuszy, którzy udzielają się jako lektorzy języka japońskiego. Już wkrótce kolejny dwuosobowy zespól lektorów przyjedzie, aby kontynuować na naszej uczelni zajęcia z języka japońskiego.

Podsumowując wrażenia z pobytu w Japonii, rektor prof. Bogusław Fiedor i prorektor prof. Jarosław Witkowski podkreślali serdeczność dominującą w rozmowach z przedstawicielami odwiedzanych uniwersytetów i radość z rozwijania nowych form współpracy.

Doświadczenia uniwersytetów amerykańskich dla Polski

W dniach 26 i 27 maja na naszej uczelni odbyła się konferencja *American Universities Experiences for Poland* (Doświadczenia uniwersytetów amerykańskich dla Polski). Wzięli w niej udział przedstawiciele czterech uczelni amerykańskich, na których w ostatnich miesiącach gościli rektorzy wrocławskiego Uniwersytetu Ekonomicznego: Juniata College, Pennsylvania State University, Shippensburg University of Pennsylvania, a także Florida State University. W trakcie pięciu sesji omówione zostały następujące problemy: instytucjonalnego zarządzania, opracowywania programu nauczania, związków i aktywności absolwentów, ewolucji gromadzenia funduszy na uczelniach oraz samorządu studenckiego, jego działalności i charakteru.

W trakcie konferencji amerykańscy goście (a wśród nich pracownicy naukowi, przedstawiciele administracji i przewodniczący samorządu studenckiego) dzielili się z nami swoją wiedzą i doświadczeniem, na ogół odmiennym od polskiego, ale mogącym się u nas przydać. I tak dr Lewis Jiilings, przedstawiciel liczącego przeszło 85 tysięcy studentów (!) Uniwersytetu Pensylwanii, przybliżył obecnym m.in. liczącą ponad 150 lat historię uczelni. Mówił też o jej kilkumilionowym budżecie rocznym i o systemie ułatwień finansowych dla studentów. Dr William N. Ruud z prawie równie starego Shippensburg University powiedział m.in. o rocznych kosztach kształcenia. Z kolei Shawn Rumery mówił, że Juniata College, jako uczelnia prywatna, która nie otrzymuje dotacji państwowych, w większym stopniu musi obciążyć opłatami swoich studentów niż uniwersytety: Pennsylvania i Shippensburg. Na terenie jego uczelni istnieje wiele klubów i kół studenckich, które na swoją działalność otrzymują środki wyłącznie od senatu studentów. Jednocześnie władze uczelni nie mają wpływu na jego finansowe decyzje. Vicky L. Owles, z liczącego niewiele ponad 40 lat Florida International University, przybliżyła specyfikę uczelni, znanej m.in. dzięki najlepszemu w stanie wydziałowi prawa, na której przeszło połowa studentów jest pochodzenia hiszpańskiego. Wspomniała też o stosunkowo niskim czesnym i sumie 10 milionów dolarów przeznaczanej corocznie na finansowanie działalności studenckiej.
W trakcie kolejnej sesji poruszano problemy związane z programami nauczania, a w tym z tworzeniem nowych kursów oraz ich oceną i oceną prowadzących je osób dokonywaną przez studentów. Innym ważnym zagadnieniem

Amerykańscy uczestnicy konferencji...

i profesor Jarosław Witkowski

omawianym już drugiego dnia konferencji było znaczenie bliskich kontaktów uczelni z jej absolwentami. Jak powiedziała Linda L. Miller z Shippensburg University of Pennsylvania, już z pierwszej połowie XVII wieku istniały świadectwa na związki absolwentów z najbardziej chyba znaną uczelnią amerykańską, jaką jest Uniwersytet Harvarda. Dodała również, że na początku XIX wieku powstały w jej kraju pierwsze oficjalne stowarzyszenia absolwentów, a mniej więcej pięćdziesiąt lat później pojawiły się ich fundacje, wspierające rozwój i podnoszące rangę szkół wyższych. Bogate doświadczenie Amerykanów w tym względzie może być niezwykle cenne dla wszystkich pracowników uczelni w Polsce, zaangażowanych w różny sposób w ich promocję. Może tak się stać między innymi dlatego, że Amerykanie oferują różne (nie tylko finansowe) formy pomocy swoim uczelniom. Dwie ostatnie sesje łączyły się z poprzednią. W ich trakcie omawiano problemy związane z gromadzeniem funduszy oraz z samorządem studenckim.

Tomasz Lesiów

Wyjazd do Stanów Zjednoczonych

W 1995 r. przebywałem kilka miesięcy w USA jako stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej. Przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych w 2008 r. poszukiwałem informacji, które pozwoliłyby mi odpowiednio przygotować się do kolejnego pobytu na stypendium. Wielu naszych pracowników i studentów ma doświadczenia pod tym względem, ale ponieważ nie znalazłem żadnych informacji, pomyślałem, bogaty w swoje doświadczenia, że powinienem pomóc kolejnym wyjeżdżającym.

W opracowaniu piszę o przygotowaniach towarzyszących wyjazdowi oraz o możliwości realizowania studiów magisterskich i doktoranckich w USA na przykładzie University of Kentucky w Lexington.

Zostałem zaproszony jako *visiting professor* na okres 6 miesięcy do UK w Lexington (Animal and Food Sciences Department) do współpracy z prof. Y. Xiongiem, światowej sławy naukowcem. Skrót UK nie oznacza The United Kingdom, ale University of Kentucky. Studiuje na nim ponad 27 tysięcy studentów. Campus uniwersytetu jest 10-krotnie większy niż nasz. W laboratorium prof. Xionga spotkałem innych *visiting professors* z Korei, Chin oraz Hiszpanii, realizujących ambitne projekty, jak też dwójkę studentów z Chin pracujących na swoje *master degree*.

Przygotowania

Przygotowania do wyjazdu wymagają cierpliwości, dlatego nie należy się poddawać piętrzącym się problemom związanym z różnymi procedurami. Po otrzymaniu zaproszenia trzeba zwrócić się do The Office of International Affairs w danym uniwersytecie z prośbą o r*equesting form* DS 2019. Dokument ten jest podstawą do uzyskania Certificate of Eligibility for Exchange Visitors (J-1) Status. Na tym etapie ważna jest pomoc osoby zapraszającej, która współpracuje z J-1 Scholar and Student Advisor. Do druku DS 2019

Wyjazd do Stanów Zjednoczonych

Gatton College of Business and Economics

trzeba dołączyć kopię pierwszej strony paszportu, CV, dorobek naukowy i opis realizowanych do tej pory tematów badawczych, ponadto wypełnić druk zamówienia na apartament *(campus housing application)*. Zwykle wokół uniwersytetu jest kilka miasteczek z apartamentami. Warto decyzję o wyborze miejsca zamieszkania (najlepiej w pobliżu miejsca zatrudnienia) skonsultować z profesorem zapraszającym. Korespondencję prowadzi się pocztą elektroniczną.

Kolejny etap to współpraca z Ambasadą Amerykańską w Krakowie. Korzysta się ze strony internetowej ambasady w formie elektronicznej. Po wypełnieniu wymaganych druków (wizowy należy wydrukować i wkleić do niego zdjęcie) przesyła się je do ambasady. Trzeba przekazem na poczcie dokonać opłaty za wizę oraz wpłacić 100$ na tzw. SEVIS I-901 (The Student and Exchange Visitor Information System). Na spotkanie z konsulem należy umówić się telefonicznie i przywieźć następujące dokumenty: Form DS 2019, druk wizowy, paszport i potwierdzenia dokonanych opłat. Petenci zwykle są przyjmowani do południa. Dlatego nie warto liczyć na zwykle opóźniony nocny pociąg z Wrocławia do Krakowa. Wygodniej przenocować w hotelu lub akademiku, a przyjeżdżając samochodem dzień wcześniej, zwiedzić Starówkę i Kazimierz, by następnego dnia stawić się rano w ambasadzie mieszczącej się w pobliżu Rynku. Zgromadzone dokumenty są podstawą do wydania pozwolenia na wyjazd do USA. Procedura złożenia odcisków wszystkich palców oraz rozmowa z konsulem nie są specjalnie stresujące. Pocztą kurierską otrzymuje się zwrot paszportu wraz z wizą (również na tym etapie trzeba liczyć się z wydatkami).

Po załatwieniu spraw formalnych kolejną czynnością jest rezerwacja samolotu. Wiza ma określony termin ważności. Na szczęście po przylocie do Stanów *imigration officer* dodaje jeszcze jeden dodatkowy miesiąc na pobyt. Jest to czas przeznaczony np. na zwiedzanie USA. Jeśli ktoś zamierza przedłużyć okres pobytu, aby kontynuować badania, należy zgłosić się do osoby w J-1 Scholar Advisor w biurze Office of International Affairs (zgodę musi wyrazić osoba zapraszająca). Dzięki temu, że jest możliwe przedłużenie wizy, dokonując rezerwacji i zakupu biletu, nie trzeba się sztywno trzymać terminu podanego w otrzymanej w ambasadzie wizie (tym bardziej, że każda zmiana na zakupionym już bilecie kosztuje 200 zł). W podróży warto też pamiętać, że we Wrocławiu podczas odprawy otrzymuje się karty pokładowe na wszystkie rejsy (jednakże nie jest to regułą). Są tam podane terminale, numery rejsów (jedynie one są zapisane na bilecie elektronicznym) oraz *gates*, do których musimy dotrzeć. Czasami między przylotem a odlotem kolejnego samolotu mamy mało czasu. Zatem trzeba mieć pod ręką karty pokładowe, aby szybko dotrzeć do miejsca przeznaczenia (wyznaczonego *gate*). Ponadto cenne jest dołączenie do bagażu identyfikatorów. Nie uczyniłem tego i jakie było moje zdziwienie, gdy na taśmie ujrzałem 20 takich samych czarnych walizek. Oczywiście przewoźnik nakleja jakieś taśmy na nasz bagaż, ale jest to trudne do odczytania. Zatem specjalne oznaczenie pozwoli nam na szybką identyfikację swojego bagażu.

Przed wyjazdem za granicę trzeba zapoznać się z Rozporządzeniem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 12 października 2006 r. w sprawie warunków kierowania osób za granicę w celach naukowych, dydaktycznych i szkoleniowych oraz szczególnych uprawnień tych osób, a także z Zarządzeniem nr 37/2007 Rektora Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego we Wrocławiu, uzyskać zgodę na wyjazd kierownika katedry i rektorów – głównego i ds. współpracy z zagranicą. Wyjazd naukowo-badawczy jest sukcesem nie tylko pracownika, ale także uczelni, dlatego rektorzy zwykle popierają starania pracowników w tym zakresie.
Kolejną decyzją jest wybór tego, co się powinno zabrać ze sobą. Nie wolno przewozić produktów żywnościowych.
Z garderoby warto wziąć garnitur czy ubranie wizytowe. Jeśli się pracuje w laboratorium, warto pomyśleć o odzieży mniej wartościowej. Zawsze przydaje się ciepły sweter, bo nawet w maju noce są zimne. Po przybyciu na miejsce docelowe w lokalnym markecie typu Kroger lub Walmart dokonuje się niezbędnych zakupów, tj. kompletu pościeli, poduszki, akcesoriów kuchennych i produktów żywnościowych. Należy pamiętać o tym, że w USA jest napięcie 110V i potrzebne jest połączenie z laptopem przez gniazdko (taki przełącznik w Polsce kosztuje 15 zł.).

Mam nadzieję, że przedstawione tu informacje ułatwią Państwu przebrnięcie przez wszystkie procedury związane z wyjazdem do Stanów Zjednoczonych.

Studia magisterskie i doktoranckie w Stanach Zjednoczonych

W tej części artykułu przedstawiam informacje, które mogą zainteresować studentów i doktorantów pragnących prowadzić swoje prace i finalizować cele naukowo-badawcze w USA. Wyjazdy te mają szerszy wymiar, oprócz indywidualnego także pozaosobisty.

Studenci i doktoranci z Polski mają bardzo dobrą opinię, gdyż zazwyczaj są solidni, pracowici i odpowiedzialni, a także dobrze przygotowani. Znajduje to uznanie wśród opiekunów naukowych, przyczyniając się do promowania uniwersytetów, z których przybywają, a także – przy okazji – naszego kraju.

Zebrałem wypowiedzi kilkorga młodych ludzi, którzy opowiedzieli o swojej indywidualnej ścieżce prowadzącej na studia w USA. Również życzliwość i zaangażowanie jednego z polskich profesorów na stałe zatrudnionego w tutejszym uniwersytecie okazało się nie do przecenienia. Oto jak przedstawiają się fakty.

Studia *undergraduate*, czyli *bachelor*, trwają 4 lata. Z każdym kolejnym rokiem zmienia się status studenta, co znajduje odzwierciedlenie w nazwie. I tak student pierwszego roku nazywa się *freshman*, drugiego *sophomore*, trzeciego *junior*, a ostatniego *senior*. Kolejne dwa lata zabiera zdobycie tytułu master. Student posiadający już tytuł licencjata można od razu starać się o przyjęcie na studia magisterskie (*master*). Studia doktoranckie trwają w USA do 5 lat.

Przy wyborze uczelni warto wziąć pod uwagę dwa czynniki, tj. dostępność pomocy finansowej oraz miejsce w rankingu uczelni w USA. Informacji tych najlepiej szukać, wpisując po prostu nazwę konkretnego uniwersytetu w wyszukiwarce internetowej i na danej stronie sprawdzić wyszystkie szczegółowe informacje o rekrutacji na danym kierunku lub wpisując *master of science (MS) lub graduate program in ..... (PhD)*.

Wymagania dla poszczególnych uniwersytetów są podobne i obejmują:

- ogólne podanie (*application form*), dostępne na stronie danego uniwersytetu,
- list motywacyjny (*statement of purpose*), w którym należy wytłumaczyć *„why you want to spend the next 4 to 5 years of your life in graduate studies at the University of ...? What events, challenges, and opportunities have shaped your enthusiasm for doing … research?”* itp.,
- transkrypty z dotychczasowych studiów (tłumaczone na angielski i potwierdzone przez notariusza), zwykle wymagana jest średnia 4,0 lub wyższa (czyli według amerykańskiego system 3,0 lub wyższa),
- trzy listy rekomendacyjne (najlepiej od profesorów rodzimej uczelni lub z pracy, warto postarać się, aby wyglądały reprezentacyjnie, były przekonujące, bez błędów ortograficznych i napisane na oficjalnym papierze).

Opłata aplikacyjna wynosi ok. 50 $. Po wyborze uczelni warto skontaktować sie e-mailowo z osobą odpowiedzialną za program (*graduate program director*) lub za papierkową cześć rekrutacji (*student affairs coordinator of graduate program*) i wyjaśnić wszystkie wątpliwości.
Czesne za studia wynosi rocznie od 15 000 $, ale nie powinno to stanowić bariery.

Przygotowania do studiów zabiorą nam jeden lub dwa miesiące, jeżeli uczelnia ma już wypracowane zasady wymiany z danym uniwersytetem, i około roku, gdy zamierzamy sami wszystko zorganizować. Dla doktorantów korzystniejszy jest układ, gdy prowadzący go w kraju opiekun ma prywatne kontakty z profesorem uczelni zagranicznej. Dlatego tak ważny jest udział w międzynarodowych konferencjach i nawiązywanie w czasie ich trwania znajomości, które często przekładają się na współpracę i włączenie doktoranta w realizację projektu w zagranicznym ośrodku.

Office of International Affairs

Wyjazd do Stanów Zjednoczonych

Biblioteka Williama T. Younga

Barierą zaporową może być znajomość języka angielskiego. Trzeba zdać egzaminy: TOEFL i GRE (który można zdawać w Warszawie w wersji elektronicznej) lub np. GMAT (dla businessu); (zajrzyj na stronę: http://www.ets.org/portal/site/ets/menuitem).
Egzamin GRE jest trudny i obejmuje: angielski, matematykę i elementy wiedzy ogólnej (literatura piękna, aktualna sytuacja polityczno-ekonomiczna). Książki przygotowujące do zdania takiego egzaminu można zamówić w księgarni językowej lub przez Internet. Należy też pamiętać, że British English różni się od American English i różnice te mogą zaważyć na wyniku egzaminu.

Po przesłaniu dokumentów na uczelnię należy oczekiwać *interview* przez telefon. Ma to przede wszystkim na celu weryfikację praktycznych umiejętności kandydata w komunikowaniu się po angielsku (amerykańsku), a nie sprawdzenie jego wiedzy fachowej. Potem pozostaje już tylko czekać na list z uczelni o przyjęciu lub odrzuceniu naszego podania. Po pozytywnej odpowiedzi aplikant powinien potwierdzić chęć studiowania na danej uczelni. Warto też zadbać o wybór zgodnych z naszymi potrzebami warunków socjalno-bytowych, np. przez organizację typu International Student Affairs. Akademiki są umeblowane, mieszkania do wynajęcia często nie. Koszt wynajęcia mieszkania (za 1 pokój) w Lexington to około 500-600 $ miesięcznie.
Co może zrobić student nie mający wsparcia finansowego ze strony rodziny? Warto załatwić sobie na uczelni pracę jako *research assistant* (RA) u profesora, w obszarze pokrewnym kierunkowi studiów lub tematyce doktoratu. Oznacza to, że profesor, w zamian za pracę (w przypadku doktorantów to około 15-20 godzin na tydzień) i udział w realizacji jego grantu pokrywa całkowicie koszty nauki, ubezpieczenia (zwykle 400-500 $ za semestr) i dodatkowo wypłaca miesięczne stypendium. Wysokość stypendium, w zależności od programu, waha się w granicach 18-24 tys. $ rocznie, co pozwala w miarę spokojnie żyć. Dla studentów robiących magisterium jest ono niższe – w granicach 12-14 tys. $. Czasami profesor może zaproponować tylko częściowe współfinansowanie. Aby zorientować się, na co możemy liczyć, należy jeszcze przed wyjazdem do USA nawiązać kontakt z profesorami pracującymi w interesującej nas dziedzinie, przedstawić swoje zainteresowania, dorobek itp. i poprosić o *research assistantship*. Należy sprawdzić, czy dana uczelnia daje możliwość takiej pracy, gdyż niektóre oferują ją dopiero od drugiego roku lub wcale. Inną możliwością uzyskania wsparcia finasowego jest otrzymanie posady *teaching assistant*, co zwalnia z czesnego. Student czy doktorant pomaga profesorowi w przygotowaniu wykładów i seminariów, może wystawić oceny z egzaminów testowych, przygotować materiały do wykładu itp. W niektórych departamentach *teaching assistant* może wręcz prowadzić zajęcia ze studentami. Stanowisko *teaching assistant* jest opłacane przez departament (a nie z grantu przez profesora), dlatego liczba tych propozycji jest ograniczona. Istnieje jeszcze jedno potencjalne źródło finansowania pobytu doktorantów w USA, tj. *fellowships*. O *fellowships* należy się ubiegać, chociaż warunkami jego otrzymania są: uzyskanie dobrej średniej na studiach doktoranckich, dobrych wyników z GRE i osiąganie sukcesów naukowych. Na University of Kentucky są programy, np. toksykologia, farmacja, zintegrowany program w naukach biomedycznych, zapewniające stypendia wszystkim przyjętym studentom przez pierwszy rok. Studenci ci przez ok. 3 miesiące pobytu w jednym laboratorium poznają różne techniki i style pracy, szukają też profesora, u którego mogliby się zatrudnić jako *assistantship*.

Przed przyjazdem niewielu osobom udaje się zapewnić sobie takie stanowisko, dlatego warto posiadać fundusze umożliwiające opłacenie pierwszego semestru lub roku oraz pokrycie kosztów utrzymania. Pogodzenie pracy z nauką do łatwych nie należy. Najczęściej wychodzi się rano, a wraca późnym wieczorem do domu, w którym nikt nie czeka. Wymaga to sporej odporności psychicznej. Na szczęście nie potwierdziły się opinie, że Polacy na obczyźnie stronią od siebie. Uważam, że wręcz przeciwnie – wymieniają informacje i są dla siebie życzliwi.

Wykłady nie są obowiązkowe, ale z reguły nauczyciele znają imiona wszystkich studentów i zadają z ćwiczeń na ćwiczenia. Dużo jest też grupowych projektów, nie wypada więc nie być na spotkaniu z grupą. Wykładowcy są bardzo otwarci na zagranicznych studentów. Jeśli się ma jakąś prośbę czy pytania dotyczące egzaminów bądź też uzyskanych ocen, dobre stosunki z wykładowcą ułatwiają korzystne rozstrzygnięcie.

Książki naukowe są bardzo drogie, ponad 100 $ za jedną. Opłaca się kupować je z drugiej ręki (we wszystkich księgarniach na kampusie można dostać używane). Najlepiej kupować od studentów z wyższych lat. Czasami podręczniki nie są wymagane, gdyż wiadomości przekazywane w czasie zajęć wystarczają, aby przygotować się do egzaminu. Warto zatem zrobić rozeznanie na początku roku wśród innych studentów, którzy znają danego wykładowcę, aby upewnić się co do jego wymagań.

Należy przygotować się na ciężką pracę, albowiem trzeba połączyć pracę w laboratorium z nauką, tj. chodzeniem na zajęcia i zdawaniem egzaminów. Aby ułatwić sobie życie, należy stosować zasadę: jeśli pytam, to się dowiem. Warto też czytać wiadomości wywieszone we wszystkich gablotkach, uczestniczyć w darmowych kursach angielskiego organizowanych przez ES (English as a Second Language na UK), gdzie można też poznać kolegów z innych kierunków. Student Center oferuje darmowe filmy i wypożyczanie laptopów, a Baptist Student Center różne kursy, w tym tańca. Biblioteka również organizuje kursy angielskiego, a Writing Center umożliwia sprawdzenie błędów ortograficznych i stylistycznych. Pomocą służą też pracownicy OIA (Office of International Affairs).

Nauka na studiach doktoranckich przez pierwsze dwa lata polega na uczestniczeniu w zajęciach, takich samych jak na studiach magisterskich, lecz na wyższym poziomie (wymagane 9 godzin na tydzień). Po dwóch latach zdaje się *qualifying exam*, który wieńczy naukę na kursach i 100% pracy nad swoim projektem w laboratorium. Trzeba mieć świadomość dużej presji, dlatego warto znaleźć czas i towarzystwo, aby zwiedzić kontynent i zobaczyć: San Francisco z pięknym Golden Gate, niezwykłymi wieżowcami i surowym Alcatraz, Grand Canion, wizerunki głów prezydentów wykute w górze Rushmore (Mount Rushmore National Memorial), Chicago, Niagara Falls, Nowy York czy też Las Vegas i tysiące innych miejsc, włącznie z imponującymi parkami typu Yellowstone czy Yosemity. Dla kogo Europa jest za mała, Stany Zjednoczone będą miejscem idealnym.

W prezentowanym artykule starałem się przybliżyć realia studiowania na amerykańskiej uczelni, gdyż przed swoim wyjazdem nie znalazłem takich opracowań. Przedstawione informacje nie są oczywiście kompendium wiedzy na temat studiowania w USA, gdyż wynikają jedynie z doświadczeń grupy osób skupionych w jednej uczelni. Mam jednak nadzieję, że pomogą nieco naszym studentom i pracownikom oraz zachęcą kolejne osoby do prezentowania swoich doświadczeń w tym zakresie. Nie bójmy się „potwora zamkniętego w szafie".

Stypendium Marie Curie dla profesora Jacka Unolda

Inicjatywa Marie Curie Actions w obszarze programów ramowych Unii Europejskiej jest podzielona na kilka grup zadaniowych. W zakresie jednej z nich, Individual-Driven Actions, są oferowane indywidualne stypendia badawcze. Są to jedyne granty indywidualne w programach ramowych, a przyznawane są w trzech kategoriach: MC Intra-European Fellowships, czyli programy dla Europejczyków, mających odbyć stypendium w jednym z krajów Unii, MC Outgoing International Fellowships – dla Europejczyków starających się o wyjazd poza obszar Unii oraz MC Incoming International Fellowships – dla obywateli państw spoza Unii, przyjeżdżających do Europy. Uzupełnieniem tych stypendiów są tzw. granty reintegracyjne, na które również ogłaszane są odpowiednie konkursy.

Dr hab. inż. Jacek Unold, prof. UE, pracownik naukowy na Wydziale Zarządzania, Informatyki i Finansów, zakończył 10 sierpnia br. trzyletnie stypendium Marie Curie Outgoing International Fellowship w ramach 6 PR. Jest pierwszym Polakiem, któremu przyznano Stypendium MC w kategorii *outgoing*, czyli z wyjazdem do jednego z krajów niestowarzyszonych z Unią Europejską. W tym wypadku były to Stany Zjednoczone.
Poprosiliśmy więc prof. Unolda o podzielenie się swoimi doświadczeniami w aplikowaniu o to prestiżowe stypendium oraz wrażeniami z pobytu za oceanem.

Proszę opowiedzieć nam o Pana projekcie, którego temat zyskał uznanie Komisji Europejskiej.

Tytuł zakwalifikowanego projektu to: *Structuring Collective Behavior in a Global Information System: Reaching Toward a New Paradigm of Rationality*. Jest to kontynuacja i znaczące rozszerzenie badań prowadzonych przeze mnie na Stypendium Fulbrighta w USA w latach 2001/2002 i opisanych w 2004 r. w rozprawie habilitacyjnej. Opiekunem

Stypendium Marie Curie dla profesora Jacka Unolda

Wielki Kanion - Arizona

naukowym projektu był pan prof. zw. dr hab. Andrzej Gospodarowicz.

Najogólniej biorąc, w swoich badaniach zajmowałem się zagadnieniami modelowania i strukturalizacji zachowań zbiorowych w systemie informacyjnym oraz związanymi z tym możliwościami rozszerzenia tradycyjnego, optymalizacyjnego paradygmatu racjonalności o aspekt adaptacyjny. W tym celu próbowałem na przykład zidentyfikować miarę dynamiki systemu informacyjno-decyzyjnego organizacji. Jednym z wyznaczników tej dynamiki są zachowania podsystemu społecznego w systemie informacyjnym. Natura zachowań zbiorowych zasadniczo różni się od specyfiki zachowań indywidualnych, więc przydatność tradycyjnego, indywidualistyczno-optymalizacyjnego paradygmatu racjonalności do opisu występujących tu zjawisk staje się ograniczona. Jednym ze skutków tradycyjnego podejścia w tym obszarze jest postrzeganie zachowań zbiorowych jako zjawiska typowo jakościowego, nie podlegającego strukturalizacji. W wyniku przeprowadzonych badań zaproponowałem nowatorskie podejście, rozszerzające klasyczną optymalizację o aspekt adaptacyjności. Okazuje się bowiem, że przebieg procesów informacyjno-decyzyjnych zbiorowości ma charakter izomorficzny i adaptacyjny. Sprawia to, że w określonych warunkach można strukturalizować, a zatem przewidywać, zachowania podsystemu społecznego organizacji. Część aplikacyjna projektu dotyczyła zachowania rynków finansowych. Chodzi tu o analizę pewnych cech charakterystycznych w przebiegu indeksów giełdowych, w założeniu odzwierciedlających grę nastrojów zbiorowości inwestorów.

Stypendium było podzielone na dwie części. Pierwszą, tzw. fazę wyjazdową, realizowałem w latach 2005-2007 na Uniwersytecie Stanowym w Boise (Boise State University), w Idaho. Jest to dobrze już mi znana uczelnia, na której wcześniej odbyłem Stypendium Fulbrighta, finansowane przez rząd amerykański. Fazę drugą, tzw. reintegracyjną, realizowałem w ubiegłym roku akademickim na naszej Uczelni, chociaż mogłem wybrać dowolny uniwersytet europejski. Tak więc faktycznie przyznano mi dwa stypendia – to drugie nazywa się Marie Curie International Re-integration Grant i wchodzi w zakres odrębnej grupy w ramach MC Actions, są to tzw. *return and re-integration mechanisms*. Myślę, że to oryginalne nazewnictwo warto tu przytaczać, aby ułatwić zainteresowanym osobom poruszanie się po odpowiednich stronach internetowych (http://cordis.europa.eu).

Jest Pan pierwszym Polakiem, któremu przyznano Stypendium MC w tzw. kategorii wyjazdowej. Jak wyglądała procedura kwalifikacyjna i czy duża była konkurencja?

Może zacznę od tego, że o stypendium dowiedziałem się na miesiąc przed terminem składania propozycji badawczych. Takie terminy są dwa w roku: połowa lutego i koniec maja. Postanowiłem więc „odpuścić" termin najbliższy – majowy – i przygotować się solidnie na luty. I rzeczywiście, trochę pracy należało w to włożyć, ale też miałem sporo czasu. Otóż każdy wniosek (*proposal*) jest oceniany aż w siedmiu kategoriach. Warto je wymienić: naukowa wartość projektu, wartość dodatkowych szkoleń w czasie stypendium, ranga uniwersytetu przyjmującego oraz uniwersytetu macierzystego, ocena aplikanta, zarządzanie projektem, zgodność tematu badawczego z danym programem unijnym oraz „wartość dodana", jaką zyskuje Unia Europejska. Istnieją dosyć szczegółowe instrukcje w zakresie przygotowywania wniosków (np. *Work Programme*) i, co ważne, nie można tu przeoczyć żadnego detalu, do wszystkich kwestii należy się bardzo starannie odnieść.

Każda kategoria jest oceniania przez trzech niezależnych recenzentów, a skala ocen wynosi od 0 do 5, z punktacją do drugiego miejsca po przecinku (np. 4,86). Dwie z tych siedmiu kategorii mają ponadto tzw. próg (*treshold*), poniżej którego nie można zejść. Na przykład za „wartość dodatkowych szkoleń" nie można uzyskać mniej niż 3 punkty, a samemu nie można być ocenionym na mniej niż 4 punkty. Każdy wniosek dostaje następnie ocenę końcową (średnia ważona) i zostaje zakwalifikowany do jednej z sześciu kategorii: od A do F. Kategoria A zapewnia sukces, a kategoria B kwalifikuje na listę rezerwową. Pozostałe – wiadomo.

Monument Valley – Arizona

W „mojej" turze (luty 2004) złożono 717 wniosków z całej Europy, ze wszystkich dziedzin nauki i sztuki. Do kategorii A zakwalifikowano 61 propozycji (8%), a na listę rezerwową wpisano 44 projekty (6%). Z dziedziny nauk ekonomicznych jedynie dwa projekty zakwalifikowano do kategorii A, a jeden na listę B. Na szczęście dostałem się od razu na listę A, co oprócz uwolnienia od dalszych stresów związanych z ewentualnym wyczekiwaniem (w przypadku dostania się na listę B), pozwoliło zyskać kilka dodatkowych miesięcy na staranne przygotowywanie umowy z Brukselą.

Na co szczególnie należało zwrócić uwagę, przygotowując wniosek?

Przede wszystkim sam pomysł badawczy musi być, cytuję za *Work Programme*: „innowacyjny i przełomowy", a jednocześnie „interdyscyplinarny". Poza tym, warto to powtórzyć, nie można pominąć żadnego wymogu podanego w instrukcjach. Do każdej kwestii należy się ustosunkować. Podam przykład. Zamierzałem zostawić bez komentarza zagadnienie tzw. *gender issues*, bo nie widziałem tu żadnego związku z proponowaną przeze mnie tematyką badawczą. I przypuszczalnie nic bym przez to nie stracił. W ostatniej jednak chwili zdecydowałem się napisać kilka zdań i, zgodnie zresztą z prawdą, podałem, że podczas pobytu w Stanach będę współpracował głównie z kobietami. Poczynając od pań prowadzących zajęcia z literatury amerykańskiej – prof. Helen Lojek i prof. Reną Sanderson. Nie sądzę, żeby o to rzeczywiście chodziło w *gender issues*, ale jak się potem okazało, recenzenci faktycznie wysoko ocenili taką dbałość o szczegóły.

Inną sprawą, której długo nie mogłem „rozgryźć", było opracowanie kategorii „wartość dodatkowych szkoleń w czasie stypendium". Kategoria kluczowa, bo jest tam *treshold*. W pewnym momencie dotarło do mnie, że skoro za dodatkowe szkolenia jest próg punktowy, a za wartość naukową projektu nie, przy tej samej wadze, to znaczy, że prawdziwym celem stypendium jest nie tyle podnoszenie kwalifikacji naukowych, ile szkolenie liderów. A skoro tak, to chodzi tu o możliwie pełne wykorzystanie potencjału, jaki oferuje dany kraj. A zatem nie tylko środowisko akademickie, ale i biznesowe, kulturowe, językowe, towarzyskie, a nawet aspekty krajoznawcze. Dlatego też obok współpracy z innymi renomowanymi uniwersytetami, m.in. Stanford czy Columbia, zadeklarowałem np. udział, w charakterze słuchacza, w różnych wykładach akademickich i kursach specjalistycznych, typu *Kreatywne myślenie i rozwiązywanie problemów, Umiejętności przywódcze, Szybkie czytanie* czy *Wystąpienia publiczne*. Bardzo istotne okazało się miejsce odbywania stypendium. Stan Idaho jest jednym z najbardziej homogenicznych pod względem ludności stanów USA; w zasadzie nie spotyka się tu mniejszości narodowych i nie słyszy się obcego akcentu. Ten fakt w połączeniu ze specjalistycznymi kursami redukcji obcego akcentu wyjątkowo dobrze wpisywał się w oczekiwania Komisji Europejskiej odnośnie tych „dodatkowych efektów" grantu. Bardzo dobrze zostały też ocenione planowane wystąpienia na różnych forach naukowych i biznesowych czy współpraca z bardzo prężnie działającym w Idaho Stowarzyszeniem Amerykańskich Stypendystów Fulbrighta.

Wielki Kanion – Arizona

Kolejna ważna sprawa: ranga uniwersytetu. Otóż College of Business and Economics Uniwersytetu BSU od wielu już lat jest zaliczany do elitarnego grona najlepszych szkół biznesu w USA. Warto odnotować, że w tym międzynarodowym rankingu, prowadzonym przez Association to Advance Collegiate Schools of Business, tylko dwie uczelnie europejskie zyskały taką akredytację. W tym kontekście należy z satysfakcją podkreślić, że również nasza Uczelnia zdobyła bardzo dużo punktów – 4,5 na 5,0, co oznacza, że jest nie tylko rozpoznawana, ale cieszy się prawdziwym uznaniem w Europie. Na końcową ocenę w tej kategorii (ranga uczelni goszczącej i uczelni macierzystej) składa się też ewaluacja opiekuna naukowego zgłaszanego projektu. Bardzo ważne jest, aby udało się tu pozyskać niekwestionowany, europejski, a w przypadku wyjazdów poza obszar Unii wręcz światowy autorytet w swojej dziedzinie.

W jaki sposób realizował Pan swój projekt?

Przed wyjazdem należało opracować i wysłać do zatwierdzenia szczegółowy plan realizacji stypendium (tzw. *personal career development plan*), tak w zakresie naukowym, jak i „pozanaukowym". Po rozpoczęciu grantu na większe odstępstwa od planu należało uzyskiwać zgodę Brukseli. W moim przypadku jedyne większe odstępstwo dotyczyło dydaktyki. Otóż w okresie przygotowywania wniosku dostałem zaproszenie z Boise, abym wzorem poprzedniego pobytu poprowadził wykłady na studiach MBA. Zaplanowaliśmy zatem wykłady na oba semestry wiosenne. Tymczasem już

Stypendium Marie Curie dla profesora Jacka Unolda

Chiński Mur

po przyjeździe, jesienią, okazało się, że zostałem zakwalifikowany na kilka ważnych i atrakcyjnych konferencji, z których nie wypadało zrezygnować. Ta sama sytuacja powtórzyła się po roku. Trudno byłoby pogodzić samodzielne zajęcia z częstymi wyjazdami zagranicznymi, tak więc poprowadziłem te wykłady wspólnie z amerykańskimi profesorami.

Generalnie, w realizacji stypendium można wyróżnić kilka podstawowych ścieżek działania: własne badania naukowe, dydaktyka, wystąpienia i prezentacje, udział w wykładach i zajęciach specjalistycznych, udział w konferencjach oraz wszelkie zajęcia dodatkowe. Jeżeli chodzi o uczestnictwo w wykładach, to szczególnej satysfakcji dostarczyła mi możliwość kontynuowania studiów filologicznych z zakresu literatury amerykańskiej. Wciąż z wielkim sentymentem wracam zresztą do utworów mojego ulubionego poety – Roberta Frosta.

Bardzo ciekawie jest rozwiązana w takim stypendium sprawa konferencji. Istnieje mianowicie odrębna, całkiem spora pula, przeznaczona wyłącznie na ten cel. Dzięki temu, mogłem w czasie zaledwie dwóch lat odwiedzić Hawaje, Alaskę, Australię, Japonię, Chiny i Grecję. Większość z tych wizyt wiązała się z krótkimi, kilkutygodniowymi stażami naukowymi, podczas których miałem miły obowiązek prezentowania idei europejskich programów badawczych. Takie wyjazdy, poza aspektem turystycznym, to także nieocenione kontakty i nowe znajomości. Na przykład po prezentacji w Sydney zostałem zaproszony przez prof. Mahesha Raisinghaniego z Uniwersytetu Teksańskiego, do napisania rozdziału do podręcznika, którego miał być redaktorem. Podręcznik *Handbook of Research on Global Information Technology Management in the Digital Economy* właśnie niedawno się ukazał, a został wydany przez prestiżowe wydawnictwo Idea Group.

Jak wspomniałem, jednym z podstawowych obowiązków stypendysty jest popularyzacja Europejskiego Obszaru Badawczego (European Research Area), a zasadniczym celem takiej aktywności jest przygotowywanie gruntu pod przyszłe rozszerzenie współpracy europejskiej o aspekt transatlantycki. Stypendysta jest tu prawdziwym ambasadorem naukowym Unii Europejskiej i tak to jest zresztą zapisane w umowie z Brukselą. Jak się okazało, tematyka europejska cieszyła się w Stanach bardzo dużym powodzeniem. Tym bardziej że Komisja Europejska już w tej chwili ma programy (np. Marie Curie Incoming International Fellowships), umożliwiające ściąganie na Stary Kontynent najlepszych naukowców zza oceanu. Z prezentacji, które szczególnie zapadły mi w pamięć, warto może wymienić wystąpienie na dorocznej konwencji AITP (Association of Information Technology Professionals), potężnej i wpływowej organizacji informatycznej, założonej w 1951 r. i liczącej ponad 6 tys. członków w USA i Kanadzie.

I wreszcie tzw. zajęcia dodatkowe (*extracurricular activities*), pojęcie bardzo szerokie, a obejmujące udział w życiu tamtejszej społeczności, nie tylko akademickiej. Jest tu zatem miejsce na aktywność kulturalną (udział w koncertach, wystawach, happeningach), aktywność czysto towarzyską (przyjęcia, uroczystości, wycieczki), a nawet aktywność sportową. Jedną z form takiej aktywności był też udział w tzw. wydarzeniach specjalnych (*special events*), organizowanych przez Boise State University. Dzięki temu byłem na kilku znakomitych wykładach, m.in. prof. Josepha Stiglitza, laureata Nagrody Nobla z ekonomii w 2001 r. Bardzo zależało mi na tym wykładzie, gdyż omawiany obszar wchodził w zakres mojego projektu. Profesor Stiglitz otrzymał bowiem Nobla, wspólnie z G. Akerlofem i M. Spence'em, za analizę rynków cechujących się asymetrią informacji. Nawiasem mówiąc, jego poglądy na hipotezę rynku efektywnego zostałyby u nas uznane za mocno kontrowersyjne. Innym takim wydarzeniem było wystąpienie Ala Gore'a, na mocno już spopularyzowany, i również nagrodzony Noblem, temat globalnego ocieplenia. Pomijając samą tematykę, wydaje się, że gdyby Gore zdecydowałby się wystartować w wyścigu prezydenckim, miałby nominację w kieszeni. Niewiarygodna wręcz charyzma! To już nie ten sam zagubiony wiceprezydent, pozostający przez osiem lat w cieniu wielkiego „czarodzieja i zaklinacza tłumów" – Billa Clintona. Warto tu również wspomnieć wystąpienie bardzo wpływowego przywódcy afroamerykańskiego Jesse Jacksona.

Czy miał Pan możliwość zwiedzania Stanów?

Oczywiście, że tak. Zresztą, właśnie tego typu aktywność była wręcz oczekiwana przez fundatorów stypendium z Brukseli. Jednym z podstawowych celów tego grantu była jak najszybsza i najskuteczniejsza adaptacja stypendysty do warunków życia w danym kraju i w miarę pełna integracja z tamtejszą społecznością.

Po poprzednim dłuższym pobycie w Stanach zostało mi m.in. amerykańskie prawo jazdy. Pierwszą więc rzeczą, którą zrobiłem po przyjeździe, było kupno samochodu. Dzięki temu mogłem odwiedzić wiele malowniczych zakątków w zachodniej części USA, m.in.: Park Yellowstone w Wyoming, Wielki Kanion w Arizonie, znane z *Bonanzy* okolice Jeziora Tahoe w Nevadzie, w Utah zaś: przepiękne parki narodowe Arches i Canyonlands oraz Wielkie Słone Jezioro. Poza tym bezkresne pustynie Utah, Nevady i Arizony. Udało mi się też zrealizować swoje wielkie marzenie i przejechać samodzielnie całe wybrzeże Kalifornii, w tym jedną z najpiękniejszych autostrad świata: Highway nr 1 z Los Angeles do San Francisco. Jeżeli chodzi o miasta, to odwiedziłem Salt Lake City, światową stolicę mormonów, a także, kilkakrotnie, Las Vegas, Reno, Los Angeles, Hollywood, Monterey, San Francisco czy Seattle. W Las Vegas byłem na kilku koncertach, m.in. Celine Dion, czy na kultowym już i naprawdę rewelacyjnym musicalu *Mamma Mia!* Warto może odnotować, że od swojej premiery w 1999 r., ten *show* zarobił już ponad 2 miliardy dolarów, więcej niż jakakolwiek produkcja filmowa czy teatralna w całej historii rozrywki. Przez ładnych kilka

Opera w Sidney

miesięcy po tym przedstawieniu słuchałem znowu po latach piosenek Abby. Ciekawe, czy film z Maryl Streep i Piercem Brosnanem, który właśnie wchodzi na ekrany, będzie równie dobry? Los Angeles to przede wszystkim Hollywood oraz studia filmowe, w tym to największe i najsłynniejsze – Universal. Z kolei w NBC udało mi się dostać na *show* najbardziej chyba popularnego w USA satyryka Jaya Leno, znanego zresztą również w Europie z przekazów satelitarnych.

Ciekawe jest to, że dotychczas najbardziej imponowały mi w Stanach miasta i drapacze chmur. Być może dlatego, że jestem absolwentem budownictwa lądowego z wieloletnią praktyką. Tym razem, zupełnie dla mnie niespodziewanie, dane mi było odkryć niezrównane piękno amerykańskiej przyrody. Z tych wszystkich miejsc największe wrażenie zrobiła na mnie pustynia Monument Valley w Arizonie. Jest to olbrzymia dolina pokryta nieprawdopodobnymi rzeźbami skalnymi, do dziś należąca do Indian Navajo. To tam John Wayne nakręcił większość swoich westernów. I drugim takim „zaczarowanym" i niepowtarzalnym zjawiskiem była zorza polarna za kołem polarnym na Alasce.

Jak Pan ocenia efekty swojego pobytu na Stypendium Marie Curie?

Myślę, że udało mi się nie zmarnować czasu. Gdyby próbować podejść ilościowo do tych efektów, to jest to kilkadziesiąt przestudiowanych książek, zarówno z samego obszaru badawczego, jak i z klasyki literatury amerykańskiej. Nie liczę artykułów internetowych czy artykułów w czasopismach. Przy tej okazji wiele spotkań, dyskusji i prezentacji. Dalej, jest to udział w kilkunastu międzynarodowych konferencjach i publikacja kilkunastu artykułów w liczących się wydawnictwach. Z tych publikacji najważniejszy wydaje się rozdział w amerykańskim podręczniku. Naukowo najistotniejsze jest chyba to, że w czasie pobytu w Stanach udało mi się wykreować nowy, „pohabilitacyjny" nurt badawczy, który roboczo nazwałem „Zarządzanie informacją w cyberprzestrzeni". Wygląda na to, że jest to dosyć naturalna droga badawcza: od zagadnień związanych z zachowaniami zbiorowymi na współczesnej, elektronicznej giełdzie, poprzez specyfikę zbiorowości rozproszonych działających w Internecie, po próbę pewnych uogólnień i modelowych rozwiązań w zakresie przebiegu procesów informacyjnych w cyberprzestrzeni.

W ciągu tych trzech lat zostałem zaproszony do udziału w pracach 14 komitetów programowych różnych konferencji międzynarodowych. Zostałem też recenzentem projektów w europejskich programach ramowych, a także recenzentem wniosków stypendialnych w Polsko-Amerykańskiej Komisji Fulbrighta. Pod koniec zaś ubiegłego roku rektor naszej uczelni, prof. Bogusław Fiedor powołał mnie na stanowisko pełnomocnika ds. nauczania na odległość (*e-learning*). Jesienią startujemy już z kilkoma w pełni „wirtualnymi" wykładami z zarządzania.

Efekty niewymierne to oczywiście sam dwuletni pobyt w Stanach. Ilekroć tam przyjeżdżam, zawsze odczuwam to samo: olbrzymia przestrzeń, wolność i potrzeba aktywności, i to bez żadnych dodatkowych motywacji. Być może jest to bardzo subiektywne, a ponadto spowodowane moją słabością do języka angielskiego, czy raczej amerykańskiego. A zatem ta nieoceniona możliwość zanurzenia się, i to na pełne dwa lata, w tym „oceanie językowym". Kontynuując te aspekty trudno mierzalne, była to też możliwość bardzo intensywnego zwiedzania, nie tylko samych Stanów, ale wielu niezwykle atrakcyjnych miejsc na całym świecie. Są to wreszcie nowe kontakty, znajomości, a nawet przyjaźnie. I chyba to jest w sumie najcenniejsze.

Dziękujemy za rozmowę

Lwowskie reminiscencje
Ars Cantandi

Wspomnienia dyrygentki – Anny Grabowskiej-Borys

Wyjazd do Lwowa był wspaniałym wydarzeniem w życiu chóru „Ars Cantandi". Stało się tak za sprawą magii samego miasta, jego atmosfery, ale przede wszystkim dzięki ludziom, których tam poznaliśmy…

W sobotę 9 lutego 2008 r. o godzinie 6 rano znaleźliśmy się wszyscy na pięknym dworcu kolejowym we Lwowie, ale chyba nikt tak do końca nie był w stanie go podziwiać po 15 godzinach podróży i nieprzespanej nocy. Czekaliśmy na dyrygenta „tamtego nieznanego" chóru, który miał po nas przyjechać i odwieźć do hotelu. Pojawił się przed umówionym czasem, dzięki czemu wszystko poszło sprawniej, niż przypuszczaliśmy. Pierwsze wrażenie ze spotkania z Vassylem Chuchmanem? Przesympatyczny, serdeczny, energiczny i… wyspany (pozazdrościć!).

O godzinie 8 „Ars Cantandi" smacznie spał już w pokojach hotelowych z wyjątkiem jednej osoby (emocje? adrenalina przed nadchodzącym występem?), ale stan błogości nie trwał zbyt długo, bo śniadanie o 10, a zaraz potem próba… trudna i wymagająca (praca z niewyspanym chórzystą przypomina walkę z wiatrakami). Trzeba wtedy wyjąć asa z rękawa, zrobić superrozśpiewanie i powyciągać – nie wiadomo skąd – ukryte (i zdecydowanie śpiące) w zespole pokłady energii.

Koncert wyszedł świetnie, a publiczność nas zaskoczyła… owacją na stojąco. Nareszcie można było nieco odsapnąć!

Wszystkie kolejne wydarzenia, jakie nastąpiły tego dnia i w nadchodzącym tygodniu, przeszły nasze oczekiwania, a to za sprawą chóru „Boyan" i jego dyrygenta Vassyla Chuchmana. Najpierw powitanie …. śpiewane (ależ oni mają głosy!), potem spotkanie w domu kultury. „Boyan" nas pięknie ugościł. Oficjalne podziękowania, pamiątki… a potem już tylko taniec i śpiew.

W niedzielę kolejnego dnia „spadł nam z nieba" przewodnik, który pięknie mówił po polsku i pokazał najciekawsze i najważniejsze miejsca Lwowa. Cerkiew Ormiańska robi niesamowite wrażenie. Kilka dni później zwiedzaliśmy Cmentarz Lwowski. Tutaj wrażenia trudno jest ująć w słowa, ale to już zupełnie inna historia, o której napiszą sami chórzyści.

Poniedziałek, wtorek i środa przeznaczono na warsztaty. Przez trzy dni chór pracował intensywnie, w godzinach 10-21 z przerwami jedynie na posiłki, rozczytując trudne i ambitne utwory z repertuaru konkursowego na „Legnica Cantat 39" (na tym turnieju nasz chór ,,Ars Cantandi" zajął drugie miejsce w kategorii chórów akademickich). Wszystko odbyło się zgodnie z założonym planem mimo jednej – zupełnie niezauważalnej, bo chwilowej – zmiany… dyrygenta! A to dzięki pomysłowości Vassyla, który zaproponował mi wymianę: „Ars Cantandi" za „Boyan" na dwie próby. Ha! To była propozycja nie do odrzucenia! Szybko ustaliliśmy repertuar: ja z „Boyanem" na polską, ludową nutę – Vassyl z „AC" po ukraińsku w duchu prawosławnym i także ludowym (a tylko przypomnę w tym miejscu o naszej międzydyrygenckiej telepatii w związku z „Oj dub, duba!", o czym we „Wspomnieniach" naszego przyjaciela z Ukrainy). W trakcie dalszej pracy wynikła jeszcze propozycja poprowadzenia prób z „Czerewiczkami" („Trzewiczkami", czyli ślicznie wyglądającymi i ślicznie śpiewającymi dziewczynkami z zespołu wokalno-tanecznego o tej właśnie nazwie). Praca z obydwoma chórami dostarczyła mi mnóstwo satysfakcji i przyjemności, ale także przyniosła wiele nowych doświadczeń, a ja sama czułam się dumna, mogąc prowadzić próby z tak znakomitymi zespołami. Z kolei chórzyści „Ars Cantandi" byli zachwyceni swoim nowym dyrygentem – jego pracą, talentem i umiejętnościami. Z wypiekami na twarzach zdawali potem relacje z prób, zapewniając, że bardzo się starali, żeby dobrze wypaść i jak najwięcej się nauczyć. Po wymianie chórów nastąpiła wymiana spostrzeżeń, doświadczeń i wzajemnych uwag, ale także „cennych, chórmistrzowskich zdobyczy", czyli ciekawych nagrań muzyki chóralnej i unikatowych partytur.

Tak to już jest świat chóralistyki ułożony, że dyrygenci się wymieniają, a chórzyści szukają (i znajdują!) okazji do integracji. Po wieczorku zapoznawczym było więc wspólne zwiedzanie Lwowa, „walentynki" i dyskoteka, a w ,,zieloną" noc – arie i duety operetkowe w wykonaniu rodzimych artystów w przepięknym gmachu Opery Lwowskiej. Prawdziwie muzyczna puenta prawdziwie muzycznych warsztatów! Nic dodać, nic ująć!
Wyjazd udał się fantastycznie, był niezwykle intensywny i

pełen wrażeń. Chyba nikt z chóru nie przypuszczał, że może się tyle wydarzyć w ciągu siedmiu dni. Stało się tak z pewnością za sprawą Vassyla Chuchmana, jego żony Adriany i chórzystów „Boyanu", którzy tak fantastycznie zorganizowali nam pobyt we Lwowie. Ich gościnność i serdeczność (i pomysłowość!) przerosły nasze oczekiwania.
Był czas ,,Ars Cantand" we Lwowie, a teraz czas na ,,Boyan" we Wrocławiu! Zapraszamy i czekamy tu na Was!

Wyjazd nie udałby się także bez pomocy kilku innych osób. Serdecznie dziękuję naszemu basowi Krzysztofowi Trzasce za umożliwienie kontaktu z Vassylem i jego zespołem, Zarządowi ,,Ars Cantandi" za wsparcie i współorganizację, ale także Wam kochani chórzyści za wspaniałe przeżycia i niezwykłą przygodę.

Szczególne podziękowania w imieniu swoim i całego zespołu „Ars Cantandi" pragnę złożyć naszym szanownym mecenasom – władzom uczelni, a zwłaszcza Jego Magnificencji Rektorowi Bogusławowi Fiedorowi za opiekę finansową w realizacji przedsięwzięcia.

Istniejący już od 60 lat chór „Boyan" jest jednym z najbardziej znanych zespołów na Ukrainie, biorącym udział w wielu różnych wydarzeniach artystycznych zarówno w kraju, jak i poza jego granicami, m.in. w Hiszpanii, Grecji, Wielkiej Brytanii i Szwajcarii oraz USA. Zespół jest laureatem wielu ukraińskich i międzynarodowych konkursów chóralnych. Chór „Boyan" słynie z wykonawstwa ukraińskiej muzyki ludowej, ale posiada także szeroki repertuar utworów muzyki klasycznej. Wielu jego członków to pracownicy firmy telekomunikacyjnej, sprawującej mecenat nad zespołem, ale są to także studenci, nauczyciele, doktorzy i inżynierowie, których łączy wspólna pasja – śpiewanie.

Vassyl Chuchman, dyrektor artystyczny i dyrygent (od 2003 r.) ukraińskiego chóru „Boyan" im. Ewgiena Wachniaka. Pod jego dyrekcją chór odnosi sukcesy, koncertując na Ukrainie oraz poza jej granicami, zdobywa prestiżowe nagrody na międzynarodowych muzycznych festiwalach. Vassyl Chuchman jest także jednym z organizatorów Christmas Festival „Velyka Kolyada", współpracuje z różnymi wokalnymi grupami.

Relacja Vassyla Chuchmanna:
„Ars Can-tan-di, Ars Can-tan-di…!!!"
Kiedy poznajemy innego Człowieka – poznajemy inną Planetę, która jest jedyną i niepowtarzalną w całym Świecie; gdy poznajemy zespół artystyczny – od razu powstaje przed nami cała Galaktyka. 9 lutego 2008 r. miłośnicy śpiewu chóralnego we Lwowie mieli szczęście wypełnić odkrycie nowej Galaktyki, której imię „Ars Cantandi".
Chór wrocławskiej uczelni z wielkim sukcesem wystąpił na IX Festiwalu „Wełyka Koliada" („Wielka Kolęda"), który corocznie odbywa się w cerkwi Świętej Eucharystii we Lwowie. Publiczność bardzo ciepło przyjmowała kolędy polskie oraz różnych narodów świata, a kolędy ukraińskie, w doskonałym wykonaniu gości z Polski, wywoływały prawdziwą burzę oklasków, więc niektóre utwory chórzyści musieli śpiewać na „bis". Młody zespół „Ars Cantandi", który rozpoczął swoją działalność artystyczną w grudniu 2004 r., ma już poważne nagrody na konkursach chóralnych i jest znany w Polsce, w Czechach, a teraz i na Ukrainie. Chór prowadzi młoda, bardzo utalentowana dyrygentka pani Anna Grabowska-Borys. Pani Ania jest laureatką Międzynarodowego Turnieju Dyrygentury Chóralnej, teraz studiuje dyrygenturę symfoniczną, a także jest słuchaczką podyplomowych studiów muzycznych. Można sobie tylko wyobrazić, ile potrzeba energii, entuzjazmu, zdolności zawodowych i pracy – dyrygenta i każdego członka zespołu – aby w tak krótkim czasie osiągnąć tak świetny poziom.

Lwowskie reminiscencje Ars Cantandi

Świeżość i wielobarwność młodych głosów zainspirowanych tajemniczą magią dyrygentki wzburzają cały wir pozytywnych emocji, co nie pozostawia żadnej szansy na obojętność. Jest tylko jedno słowo, aby wyrazić to przeżycie – BRAVO!

Śmiało można powiedzieć, że Festiwal „Wełyka Koliada" w tym roku był bardzo udany. W ciągu miesiąca wzięło w nim udział 58 różnych zespołów: chóralnych, instrumentalnych, wokalno-instrumentalnych, teatralnych i ludowych. Spodziewamy się, że w następnym X Jubileuszowym Festiwalu zobaczymy i usłyszymy jeszcze więcej ciekawych występów, a naszych gości z Wrocławia zapraszamy na koncert galowy, w którym zawsze uczestniczą najlepsze zespoły.

Poza udziałem w Festiwalu chórzyści z Wrocławia mieli tozwarzyskie spotkanie z chórem „Boyan" Domu Kultury Pracowników Telekomunikacji lwowskiej filii „Ukrtelekom". Spotkania zespołów artystycznych zawsze inicjują przyjazne relacje między ludźmi, dają możliwość bezpośredniego poznania innej tradycji, kultury i sposobu życia. Chórzyści „Boyanu" postarali się pokazać swoim gościom Lwów – miasto, które ma bardzo bogatą, wspólną, ukraińsko-polską historię, a także swoje ciekawe tradycje. Studenci to naród ciekawy i kreatywny, z przyjemnością więc zwiedzali i stare zabytki, i ... dyskoteki, będące częścią współczesnej kultury.

Najciekawsze były spontanicznie zorganizowane warsztaty chóralne. Warsztaty były jednym z punktów pobytu „Ars Cantandi" we Lwowie , ale nadano im nową formę. Dyrygentka z polski prowadziła próby nie tylko ze swoimi podopiecznymi, pani Ania „dostała gratis do obsługi" jeszcze dwa zespoły: chór „Boyan" i dziecięcy zespół wokalno-taneczny „Wesołe trzewiczki". Chórzyści obu zespołów i ich dyrygent bardzo dużo skorzystali z systemu rozśpiewania, który praktykuje pani Ania, a także wnieśli do swojego repertuaru kilka ciekawych utworów polskich. Również dyrygent „Boyanu" i „Wesołych trzewiczków" miał przyjemność prowadzić próby z „Ars Cantandi". I okazało się, że jeden z dwóch zaproponowanych do prób z „Ars Cantandi" utworów ukraińskich, ludowy utwór „Oj dub, duba", był już zaplanowany wcześniej! Zbieg okoliczności? Jak powiedziała Katrusia, jedna z chórzystek „Ars Cantandi": „między dyrygentami jakaś telepatia". Coś w tym jest. Przecież muzyka to język uniwersalny i przede wszystkim emocjonalny. Bardzo często mówimy te same rzeczy, ale w inny sposób i ten każdy nowy sposób dodaje pełności i wzbogaca ten język.

Wszyscy uczestnicy spotkania mamy nadzieję, że wkrótce orbity naszych Galaktyk ponownie się zbliżą. Istnieje bowiem w nas potrzeba wymyślania nowych sposobów dzielenia się naszymi radościami z ludźmi. Na tym też polega życie artystyczne – musimy twórczo ubarwiać naszą, często szarą codzienność.

Wspomnienia chórzystów (wybrane fragmenty)

Łukasz Betlewicz (baryton)

Tym razem ,, Ars Cantandi" powiało na wschód, dzięki bezcennym kontaktom z ukraińskim chórem ,,Boyan". Warsztaty odbyły się w dniach 8-17 lutego 2008 r. Po długiej podróży byliśmy niezwykle ciepło powitani przez ukraińskich śpiewaków, a współpraca z nimi dała nam inne spojrzenie na muzykę. W trakcie pobytu „ugryźliśmy" trochę ukraińskiej kultury i historii, zwiedzając Lwów pod opieką wspaniałego przewodnika oraz spędzając miło czas w restauracjach i klubach. W tak sympatycznej atmosferze czas płynął szybko, a chciałoby się jeszcze więcej i więcej. Podsumowując, nasz wyjazd okazał się bardzo udany. Osiągnęliśmy jeden z najważniejszych celów, jakim była integracja chóru, zwłaszcza nowo przyjętych osób, a dodatkowo wzbogaciliśmy swój warsztat i nawiązaliśmy wspaniałe relacje z ukraińskimi przyjaciółmi.

Marta Charuba (sopran)

8 lutego wyjechaliśmy z Wrocławia z pieśnią na ustach, podekscytowani i ciekawi wrażeń. We Lwowie powitał nas Vassyl Chuchman, niezwykły człowiek, który zajmował się nami od pierwszych godzin wizyty. Mieliśmy zaszczyt wystąpić w cerkwi Świętej Eucharystii przed wspaniałą publicznością. Program pobytu obejmował także zwiedzanie miasta, trzy dni warsztatów oraz zajęcia „kulturalno-oświatowe" czyli udział: w spektaklu lwowskiej opery, w koncercie jazzowym, w walentynkowym „Red Party", w dyskotekowych zabawach. Niestety nadeszła smutna chwila i musieliśmy się pożegnać ze wspaniałymi poznanymi ludźmi, z pięknym ukraińskim miastem. Łezka kręciła się w oku, głos się załamywał... Jednak zostały wspomnienia. I ja ciągle jeszcze częścią siebie jestem we Lwowie...

Pikardyjska tercja „Chcesz szczęśliwym być?"
Serce się z dala trudzi
Szuka cię w dali znów
O miasto beztroskich ludzi
Rozśpiewanych pogodnych słów
Przed ratuszową bramą
Siedzą kamienne lwy
Wiedzą, że zawsze tak samo
Marzy młodość i kwitną bzy
Z zielonych drzew
Płynie ten śpiew
Jeśli młodym być
Jedź do Lwowa
Wszędzie jest dosyć
Wiosennej okazji
Do uśmiechu, do łez
Do bezsennej fantazji
Tyle jest gwiazd
Tyle jest miast
Wszędzie dobrze i źle, po połowie
Idź w świat gdzie chcesz
Rób co umiesz,
Jeśli młodym być
To we Lwowie

Muzyka gra
Żal w sercu łka
Lata płyną
I srebrzy się głowa
Coraz już mniej
Tej bezcennej okazji
Do uśmiechu, do łez
Do bezsennej fantazji
Tyle jest gwiazd
Tyle jest miast
Wszędzie znajdą cię piosnki tej słowa
Idź w świat gdzie chcesz
Rób co umiesz,
Chcesz szczęśliwym być
Wróć do Lwowa

Agata Obara (sopran)

Najbardziej poruszającym momentem naszego pobytu we Lwowie była wizyta na Cmentarzu Orląt Lwowskich. Nikt z nas chyba nie przypuszczał, jakie emocje będą towarzyszyć zwiedzaniu tego miejsca, bo tak naprawdę niewiele wiedzieliśmy o tym, co wydarzyło się we Lwowie w listopadzie 1918 roku. Ale po kolei. Cmentarz Orląt Lwowskich przylega bezpośrednio do Cmentarza Łyczakowskiego, tak więc mieliśmy okazję zwiedzić i tę nekropolię. Duże wrażenie robią tu monumentalne pomniki nagrobne, niektóre zaskakująco kiczowate, ale zdarzają się prawdziwe dzieła sztuki. Odwiedziliśmy mogiły kilku znanych Polaków, choć nie do wszystkich udało nam się dotrzeć, bo cmentarz jest naprawdę rozległy . Na Cmentarzu Łyczakowskim spoczywa m.in. Maria Konopnicka, Gabriela Zapolska, Seweryn Goszczyński, Władysław Bełza i Julian Ordon. Następnie skierowaliśmy się w stronę Polskiego Cmentarza Wojskowego, czyli Cmentarza Orląt Lwowskich. Pierwsze wrażenie… przygnębiające. Zobaczyliśmy długie rzędy prostych, białych krzyży, górujący nad nimi łuk triumfalny i katakumby. Wszystko z białego kamienia, bardzo dostojne. Byliśmy jedyną grupą odwiedzającą to miejsce, oprócz nas nie było tam nikogo. Hm, tak się nam tylko wydawało! Po kilku minutach błąkania się pomiędzy nagrobkami zauważyliśmy wyłaniającą się zza kaplicy postać. Był to przewodnik... i to ten sam, który parę dni wcześniej oprowadzał nas po głównych zabytkach Lwowa. Okazało się, że Cmentarzem Orląt Lwowskich od wielu lat opiekuje się społecznie jako członek Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi. Bardzo ucieszył się na nasz widok, a my chyba jeszcze bardziej, ponieważ zaproponował, że oprowadzi nas po cmentarzu i opowie o historii tego miejsca. Na cmentarzu pochowanych jest prawie 3000 obrońców Lwowa poległych w latach 1918-1920, w czasie walk o Lwów przeciw stronie ukraińskiej, ale też w ciągu kolejnych miesięcy, kiedy miasto nadal było okrążone. Większość spoczywających tu żołnierzy to szesnasto-, siedemnastolatkowie, a najmłodszy to dziesięciolatek.... Historie opowiadane o tych ludziach przez naszego przewodnika nie pozostawiały wątpliwości co do ich bohaterstwa. Niestety wielu z nich pozostało nieznanych. Co nas zaskoczyło – to właśnie stąd w 1925 r. prochy jednego z „Orląt" przeniesiono do Warszawy i złożono w Grobie Nieznanego Żołnierza. Oprócz mogił polskich żołnierzy są tam też pomniki lotników amerykańskich i piechurów francuskich, którzy wspierali Polaków w walkach o niepodległość. Po II wojnie światowej władza sowiecka doprowadziła to miejsce do ruiny. Na teren cmentarza wjechały spychacze, zrównały groby z ziemią i zburzyły kolumnadę otaczającą łuk triumfalny. Sam łuk jednak ocalał, choć dobrze widoczne są na nim uszczerbki i ślady po ciężkim sprzęcie. Niewiarygodne, że na części cmentarza urządzono zakład kamieniarski, a pozostały teren służył jako śmietnisko. Dopiero w 1989 r. polska firma „Energopol" rozpoczęła renowację, w czym pomagało lwowskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi. Obecnie cmentarz jest pięknie zrekonstruowany, nie wszystko jednak poszło po myśli Polaków. Strona ukraińska miała zastrzeżenia do brzmienia napisów na tablicach oraz nie zezwoliła na umieszczenie pod łukiem triumfalnym rzeźb dwóch lwów z patriotycznymi napisami. Cieszy jednak fakt, że po ociepleniu stosunków polsko-ukraińskich udało się osiągnąć kompromis i w 2005 r. Cmentarz Orląt Lwowskich ponownie otwarto. Po wysłuchaniu niezwykle ciekawych opowieści przewodnika z chęcią zostawiliśmy datki na opiekę nad cmentarzem oraz wpisaliśmy się do Księgi Gości. Była to wizyta bardzo kształcąca i wzruszająca. Jeszcze przez długi czas po opuszczeniu cmentarza pozostawaliśmy pod jego silnym wrażeniem, i właściwie nadal pozostajemy....

Podróże pod Egidą Erasmusa kształcą lepiej

Agnieszka Jakubowska
studentka II roku Wydziału Zarządzania, Informatyki i Finansów

W dniach 7 i 8 kwietnia 2008 r. grupa studentów Wydziału Zarządzania, Informatyki i Finansów pod opieką prof. Andrzeja Kardasza promowała studia na naszej uczelni wśród czeskich studentów Wyższej Szkoły Finansów i Administracji. Przygotowania do wyjazdu, pobyt w partnerskiej uczelni oraz doświadczenia zdobyte podczas podróży skłoniły mnie do podzielenia się poniższymi refleksjami.

Międzynarodowa wymiana studentów prowadzona przez uczelnię przyciąga do niej ambitnych studentów. Młody człowiek pragnie poszerzać swoje horyzonty myślowe, uczestniczyć w doświadczeniach innych kultur, poznawać je – a wszystko po to, aby umieć korzystać z „Europy bez granic". Epoka globalizacji wymaga umiejętności pracy w międzynarodowych zespołach, co wymusza poszanowanie odmienności, a najlepszą drogą do ich poznania i zrozumienia innych jest bezpośrednie obcowanie z nimi.

Dla studentów ważna jest taka internacjonalizacja uczelni wyższej, której istotnym wyznacznikiem jest umożliwianie im udziału w europejskim dziedzictwie kulturowym, a także współtworzeniu nowej postaci Europy. Uczelnia, która oferuje to młodym ludziom, przyciąga ich do siebie bardziej niż inne szkoły wyższe. Należy jednak zauważyć, że aktywność w tym zakresie nie może być dziełem tylko władz uczelni i nauczycieli akademickich, ważną rolę mają do odegrania także sami studenci. To właśnie na ich barkach spoczywa obowiązek wypełnienia żywą treścią – najróżniejszymi dokonaniami – postanowień zawieranych umów o partnerstwie międzyuczelnianym. Wszystko to wpływa na sposób jej postrzegania uczelni przez innych. Na markę uczelni i jej wizerunek oddziałuje zarówno pozytywne, jak i negatywne zachowanie jej studentów. W interesie naszym – studentów Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu – jest więc jak najlepsze zaprezentowanie się w świecie.

Dlatego dla ambitnych studentów tak ważne jest, aby w okresie studiów mieć możliwość pokazania się przed tymi, którzy są twórcami opinii o nas i o naszej uczelni. My, cała społeczność studencka, jesteśmy spragnieni takich zadań. Chcemy być wrzucani „na głębokie wody", zanim spod opiekuńczych skrzydeł uczelni wyruszymy w nasze przyszłe życie zawodowe. Chcemy ponosić odpowiedzialność za to, jak jest postrzegana nasza Alma Mater. Przyszliśmy tu studiować właśnie po to, by realizować nasze najgłębiej skrywane ambicje i sprawdzić się w ekstremalnych intelektualnych sytuacjach.

Impulsem do zainteresowania się studentów tym, jak są postrzegani przez społeczność europejską i w jaki sposób mogą być współtwórcami pozycji swojej uczelni, jest program Erasmus. Jako ważny czynnik mobilności studentów wzbudza coraz większe emocje wśród młodych ludzi, którzy w trakcie swoich studiów zaczynają dostrzegać potrzebę dłuższego pobytu w innej europejskiej uczelni. Udział w programie Erasmus przynosi same korzyści. Moim zdaniem najcenniejszymi z nich są: wrażenia i doświadczenia nabywane podczas kilkumiesięcznego studiowania w innym kraju, wzbogacające nas wspomnienia, zawarte przyjaźnie, trwające także po zakończeniu studiów, kompetencje językowe – każdy uczestnik Erasmusa polepsza swoją umiejętność posługiwania się obcymi językami, poznawanie kultury naszych bliższych lub dalszych sąsiadów, jej zawiłości, których nie byłoby nam dane zgłębić podczas kilkudniowego pobytu turystycznego, a tym bardziej zarobkowego.

Wśród studentów Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu zauważa się także coraz większe zainteresowanie podejmowaniem studiów na uczelniach zagranicznych. Można to uznać za przejaw naszej studenckiej dojrzałości do korzystania z dobrodziejstw europejskiego obszaru szkolnictwa wyższego. Jednakże warunkiem spełnienia się naszych oczekiwań i aspiracji jest zapewnienie parytetu wymiany studentów. Rosnącemu zainteresowaniu studentów polskich studiowaniem na uczelniach partnerskich powinien towarzyszyć taki sam odzew ze strony naszych partnerów, a więc zgodnie z pierwszą zasadą dynamiki, natychmiastową odpowiedzią na „akcję" musi być „reakcja". Ciągle jednak tak nie jest. Niezbędne jest pobudzenie wszelkimi sposobami drugiej strony, aby chciała skorzystać z naszej oferty dydaktycznej.

Uczymy się marketingu i wiemy, że zainteresowanie uczelnią partnerską są w stanie skuteczniej wzbudzić jej studenci niż oficjalni przedstawiciele, ich opinia bowiem trafi do rówieśników szybciej i łatwiej niż namowy rodziców czy nauczycieli. Utrwalanie stworzonych podwalin partnerstwa międzyuczelnianego i intensyfikacja kontaktów to też zadania studentów. W tym dziele potrzebujemy jednak wsparcia i odpowiedniego nami pokierowania. Ono jest też elementem naszej edukacji.

Wśród bliskich mi osób z Wydziału Zarządzania, Informatyki i Finansów panuje przeświadczenie, że to właśnie w Katedrze Controllingu, kierowanej przez prof. Andrzeja Kardasza, wiele się robi w dziedzinie popularyzowania integracji europejskiej wśród młodych ludzi i organizuje akcje skierowane do naszych sąsiadów. Nic więc dziwnego, że jako osoba zainteresowana zapragnęłam się znaleźć w strefie jej oddziaływania.

W reakcji na nasze rosnące zainteresowanie studiami w Pradze prof. Andrzej Kardasz zaprosił sympatyków Katedry Controllingu do udziału w misji promującej studia na naszej uczelni wśród czeskich studentów. Żarliwe dyskusje w grupie doprowadziły do podjęcia wspólnej decyzji o wyjeździe, jego celach i programie. Zostały rozdzielone zadania, podzieliliśmy się na zespoły, które przez szereg dni przygotowywały prezentacje na okoliczność „występów" w Pradze. Dodatkową mobilizacją była możliwość konfrontacji ze studentami z Miśni. Wizytę zaplanowano w terminie międzynarodowego seminarium w Pradze.

Nasz wyjazd do Pragi i Most z „misją specjalną" odbył się w dniach 7-8 kwietnia 2008 roku. Wspólnie z inicjatorem tej akcji prof. Andrzejem Kardaszem pojechali studenci Wydziału Zarządzania, Informatyki i Finansów. Byli to zarówno seminarzyści Katedry Controllingu, jak i studenci lat młodszych zainteresowani współpracą z tą katedrą. Reprezentantami uczelni byli: Alina Garyga, Mateusz Haber, Julia Halikowska, Agnieszka Jakubowska, Marta Kowalska, Adrian Majtyka, Justyna Mełnicka, Marta Ochal i Agata Pezda. Uczestnikiem projektu był także zaprzyjaźniony z nami kolega, student Politechniki Wrocławskiej, Roman Rokowski. Jego obecność świadczyła o tym, że akcje mające na celu zacieśnianie więzów wśród młodych Europejczyków są kierowane nie tylko do studentów Uniwersytetu Ekonomicznego, że są one znane szerzej we Wrocławiu. Roman interesuje się naszą uczelnią i chciałby do swojego toku studiowania włączyć przedmioty, które są tylko jej domeną. Sympatykami Wydziału ZIF, którzy włączyli się do akcji, było dwoje Czechów: Tomas Martykan i Barbara Benesova, studenci partnerskiej uczelni, studiujący na naszym uniwersytecie w ramach programu Erasmus. Po zimowym semestrze zdecydowali się przedłużyć do pełnego roku akademickiego studia wcześniej zaplanowane tylko na jeden semestr. Warto też nadmienić, że inne uczestniczki: Justyna Mełnicka i Marta Kowalska, już studiowały w semestrze zimowym roku akademickiego 2007/2008 w partnerskiej uczelni praskiej, korzystając właśnie z udziału w programie Erasmus.

Budowanie przez studentów naszej uczelni mostów między dwoma europejskimi miastami: Pragą i Wrocławiem, zaczęło się wcześniej i zaowocowało pomysłami na dalsze zacieśnianie więzów. Realizacją postanowień o wymianach partnerskich[1] była ubiegłoroczna wizyta w partnerskiej Wyższej Szkole Finansów i Administracji w Pradze. Pomysł akcji był wspólną inicjatywą jej uczestników. Pięć godzin jazdy samochodem i byliśmy w Pradze. Stolica Czech powitała nas strugami deszczu. Po żmudnym szukaniu miejsca parkingowego rozgościliśmy się w czeskim akademiku. Mieliśmy wielką ochotę na odpoczynek w przytulnie urządzonych pokoikach, ale musieliśmy jeszcze dotrzeć do głównej siedziby praskiej uczelni. I wtedy odkryliśmy, że nasz akademik ma jednak wadę – był w dość dużej odległości od uczelni, a natrafiliśmy na poranny szczyt! Dzięki naszemu Profesorowi ten problem pokonaliśmy szybko i sprawnie.

Profesor Andrzej Kardasz jak zwykle ma wszystko, nawet nas, pod ciągłą kontrolą

Jednym z głównych celów naszego pobytu w Pradze był udział w międzynarodowym seminarium, którego uczestnikami byli studenci z Niemiec, Czech i Polski. Do nas należało przedstawienie walorów Dolnego Śląska, naszej uczelni macierzystej, a przede wszystkim przekonanie słuchaczy o atrakcyjności studiowania we Wrocławiu. Adresatem naszych wystąpień byli oczywiście studenci czescy. Prezentacje rozpoczęli przedstawiciele uczelni z Miśni. Ich wystąpienia dotyczyły historycznych związków Saksonii z Czechami (Bohemia). Górnolotny charakter wypowiedzi nie wywołał emocji u grupy docelowej. Natomiast nasze konkretne wystąpienia, trafniej adresowane, wywołały nieskrywane zainteresowanie Czechów.

Wbrew „służbowym" uśmiechom, które widniały na naszych twarzach, każdy przeżywał swój mały, osobisty dramat. Nie przypuszczaliśmy, że wystąpienie w języku angielskim przed grupą rówieśników z innych krajów będzie dla nas aż tak stresujące. A przecież każdy z nas miał swoją kwestię bardzo dobrze opanowaną. Nigdy nie zapomnę skupienia widocznego na tych kilkudziesięciu zwróconych ku mnie twarzach, kiedy zaczęłam opowiadać o naszym Uniwersytecie, i tego wrażenia „oni mnie naprawdę słuchają i rozumieją!" Wesołą miną starałam się pokryć swoje zdenerwowanie. Jednak po skończeniu wypowiedzi, byłam dumna, chyba tak jak każdy z nas, że pokonałam tremę, a moje debiutanckie publiczne wystąpienie odebrano pozytywnie. Słowa pochwały pani Jitki Koubovej, czeskiego koordynatora programu Erasmus, oraz profesora Kardasza były

[1] A. Pezda, Wspólny krok ku europrzedsiębiorczości, „Nasza Akademia" 2007 nr ¾ (37/38), s. 71-73.

Podróże pod Egidą Erasmusa kształcą lepiej

„Na schodach do sławy".

dla nas wielką nagrodą za „bohaterstwo". Nic dziwnego, że naszą radość postanowiliśmy utrwalić na wspólnej fotografii Po stresujących występach rozpoczęło się wspinanie po szczeblach kariery – na schodach w siedzibie Wyższej Szkoły Finansów i Administracji (VSFS) w Pradze

Wieczorem czekała nas kolejna atrakcja – nocne zwiedzanie Pragi. Naszym przewodnikiem został Jiri Tillner, koordynator programu MBA w VSFS. W wieczornej wyprawie towarzyszyli nam także znajomi Justyny i Marty – naszych prażanek. Dzięki nim mogliśmy odkryć najpiękniejsze zakątki miasta. To oni ułatwili nam dotarcie nocą do Narodnego Divadla, Mostu Karola, Ratusza, Rynku, no i oczywiście Hradczan. Myślę, że wrażenia z tej eskapady na długo pozostaną w naszej pamięci.

Drugiego dnia wyruszyliśmy do miejscowości Most. Niedokładnie obserwowaliśmy znaki drogowe i zamiast w Moście znaleźliśmy się na terenie starej fabryki. Niezrażeni tą przygodą wróciliśmy na właściwą drogę i już bez większych problemów dotarliśmy do zamiejscowego oddziału Wyższej Szkoły Finansów i Administracji. Przywitał nas dr Vaclav Natolicki, gospodarz i organizator naszego spotkania z czeskimi kolegami. Wizycie nadano specjalny charakter, odczuwalny na każdym kroku. Byliśmy postrzegani jako kluczowy partner w programie wymian studenckich. Widać było, że także tutaj zainteresowanie programem Erasmus jest duże – na spotkanie z nami przyszło wielu czeskich studentów.

Kolejne prezentacje nie napawały nas już takim przerażeniem, jak te pierwsze wystąpienia. Zdolnościami krasomówczymi popisał się Tomas, który w ojczystym języku słuchaczy ciekawie opowiadał o swoich przeżyciach związanych z pobytem na naszej uczelni. Okazał się doskonałym jej ambasadorem . Dziękujemy, Tomas, za zaangażowanie!

Należy jednak podkreślić, że nasza angielszczyzna wywarła duże wrażenie i też przykuwała uwagę.

Po spotkaniu i rozmowach z naszymi czeskimi kolegami udaliśmy się na posiłek do stołówki uczelnianej. Wprawdzie zjeść można było tylko smażony ser (stołówka czynna jedynie do godziny 13.00!), ale na szczęście wszyscy byliśmy amatorami tej lokalnej potrawy. Po krótkim odpoczynku udaliśmy się w dalszą podróż do domu, hołdując powiedzeniu „wstąpił do piekieł, po drodze mu było". Następnym punktem naszej wyprawy było Drezno, stolica Saksonii...

Po przekroczeniu granicy czesko-niemieckiej zdobyliśmy kolejne cenne europejskie doświadczenie. Odczuliśmy, czym dla obywateli nowych państw członkowskich jest układ z Schoengen. Po „bezodprawowym" przekroczeniu granicy przez około kwadrans jechaliśmy z obstawą – patrolem policyjnym, dzięki czemu bardzo bezpiecznie pokonaliśmy kilka kilometrów górskich serpentyn. Jechaliśmy bardzo poprawnie, wręcz „po niemiecku", przestrzegając zasad ruchu drogowego. W końcu, w dogodnym do tego miejscu, zostaliśmy zatrzymani i dokładnie sprawdzeni przez czekający tam na nas kolejny patrol. Każdy z nas miał unijne prawo do poruszania się po terytorium naszego zachodniego sąsiada. Po tym doświadczeniu stwierdziliśmy, że w strefie Schoengen nadal nie wszyscy członkowie Unii Europejskiej mają takie same prawa.

Po wizycie w Pradze myślałam, że jest to najpiękniejsze miasto w Europie, po wizycie w Dreźnie nie jestem już tego taka pewna.

W Dreźnie byłam kilka lat temu. Od tego czasu miasto bardzo się zmieniło, a szczególnie wyraźnie widoczny jest rozmach architektoniczny. Profesor Kardasz pokazał nam barokowy zespół pałacowy Zwinger, mieszczący Galerię

Nasza grupa wraz z opiekunem prof. Andrzejem Kardaszem i gospodarzem dr. Vaclavem Natolickim

Mimo zmęczenia wciąż tryskamy niespożytą energią podczas spaceru po stolicy Saksonii

Starych Mistrzów. Zachwycił nas także odbudowany z ruin jeden z najbardziej znanych zabytków protestanckiej architektury sakralnej kościół Frauenkirche, uznawany za symbol pojednania. Oglądaliśmy także Semperoper, wspaniałą budowlę wzniesioną w stylu włoskiego renesansu. Na długo pozostanę pod wrażeniem piękna tego miasta, położonego jeszcze bliżej Wrocławia niż Praga.

Skończyła się nasza wiosenna eskapada. Jednak czy wraz z powrotem do Wrocławia możemy powiedzieć, że „koniec wieńczy dzieło"? Oczywiście, że nie! Skutki tego wyjazdu będziemy odczuwali jeszcze przez długi okres. Niektóre z nich będą nam towarzyszyły nawet do końca życia. A o czym mowa? Jednym z największych pozytywnych efektów jest nowa jakość naszej wiary w siebie – w każdym z nas w ciągu tych dwóch dni nastąpił ogromny wzrost poczucia własnej wartości. Możliwość publicznego wystąpienia przed międzynarodowym gremium sprawiła, że z mniejszym stresem będziemy podchodzić do różnego rodzaju wystąpień i prezentacji, co w naszym przyszłym życiu zawodowym jest bardzo ważną i poszukiwaną umiejętnością. Kolejnym pozytywnym efektem jest jeszcze silniejsze uświadomienie sobie, jak bardzo ważną umiejętnością jest sprawne posługiwanie się językiem angielskim w dzisiejszej dobie. Jest to podstawa działania na rzecz zacieśniania więzów międzynarodowych. Bolesna jest jednak prawda, że tak mało wiemy o naszych najbliższych sąsiadach, a na co dzień nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy, oraz że nieznajomość kultury czy obyczajów danego kraju, tak powszechna wśród młodych ludzi, nastręcza nam problemów w kontaktach z naszymi sąsiadami.

Dziedzictwo kulturowe Europy – zabytki jej wspaniałych miast, literatura, muzyka – również często jest nam obce. Nie zdajemy sobie nawet sprawy, ile tracimy z powodu tej niewiedzy. Wyjazd do Pragi, Mostu i Drezna nauczył nas, co jest ważne, aby skutecznie odnajdować się w europejskiej przestrzeni kulturowej. Częsty i aktywny udział w życiu różnych europejskich społeczności sprawia, że potrafimy się z nimi identyfikować, dobrze je rozumieć, nabierać szacunku dla inności. To podczas tego wyjazdu zrozumiałam w pełni słowa naszego Profesora, który mówi, że dzięki programowi Erasmus mamy możliwość zdawać egzamin z przedmiotu, którego nie ma w naszych indeksach, a którego opanowanie ułatwia nam start do zawodowej kariery.

Marek Zimnak

Uniwersytety w Europie komunikują się z otoczeniem coraz lepiej

W dniach 12-14 czerwca w Stavanger odbyła się doroczna konferencja Stowarzyszenia EUPRIO – rzeczników prasowych uniwersytetów europejskich. Ta licząca ponad trzysta uczelni organizacja, powstała ponad 20 lat temu pod auspicjami Komisji Europejskiej w Brukseli, zrzesza również pięć uniwersytetów z Polski, w tym nasz.

Tematem tegorocznej konferencji były „Wyzwania i rozwiązania – strategie komunikacyjne wyższej edukacji w najbliższej przyszłości". Już tematyka sesji plenarnych wskazuje na krąg zainteresowań ludzi kierujących promocją w europejskich uczelniach: „Komunikacja w badaniach naukowych", „Techniki rekrutacji", „Pracownik działu informacji jako nośnik zmian", „Kultura a uczelnia". Ten zakres tematyczny sesji plenarnych można scharakteryzować następująco: pewne podstawowe rozwiązania są na uczelniach zaadaptowane od dawna przechodzimy do zadań o wyższym stopniu komplikacji. Ich pojawianie się w świetle coraz bardziej złożonych technik informatycznych stawia przed uczelniami zupełnie nowe wyzwania. Należą do nich m.in. pytania – jak komunikować się z otoczeniem, mówiąc o skomplikowanych zagadnieniach badawczych; jaka

jest rola nowych rozwiązań internetowych w pozyskiwaniu nowych studentów (Web 2.0, używanie forów i grup dyskusyjnych w ramach tzw. propagandy szeptanej); jak świadomie używać służb informacyjnych uczelni do wzmacniania procesów unowocześniania uczelni; jaka jest rola uniwersytetów w formowaniu wszelkich dziedzin życia naszego otoczenia ze szczególnym uwzględnieniem kultury.

Również tematyka warsztatów zaproponowanych uczestnikom konferencji wskazywała na rosnące znaczenie komunikacji w życiu uczelni, w tworzeniu jej pozycji i wizerunku: „Komunikacja wewnętrzna – oczekiwania i rzeczywistość", „Grupy pracujące w sieci", „Badania rynkowe dla potrzeb uczelnianych", „Połączenie trzech uniwersytetów w Strasburgu w roku 2009 – okazja do przemyślenia systemu komunikacyjnego organizacji i jej strategii", „Media społeczne" (mowa tu m.in. o dziennikarstwie obywatelskim, wszelkiego typu forach i grupach dyskusyjnych), „Komunikowanie wartości uniwersyteckich do świata biznesu", „Budowanie przesłania do prasy międzynarodowej", „Rola tradycji uczelni – i jak ją stosować dla celów wizerunkowych uniwersytetu".

Na zaproszenie naszej uczelni Wrocław będzie gościł w lutym 2009 przedstawicieli Komitetu Sterującego EUPRIO na dwudniowym posiedzeniu. To zaszczyt dla nas, że szefowie organizacji z wszystkich jej krajów członkowskich, wybrali nasze miasto i naszą uczelnię jako gospodarzy spotkania.
W trakcie konferencji w Stavanger stowarzyszenie wybrało nowe władze – prezydentem został Paolo Pomati z Uniwersytetu w Piemoncie.

Anna Witek-Crabb

Summer School 2008

W lipcu tego roku nasza uczelnia po raz pierwszy w swojej historii była organizatorem szkoły letniej dla międzynarodowej grupy studentów.

Wycieczka do Karpacza – tygiel narodów

Szkoły letnie to cykliczne, coroczne inicjatywy edukacyjne, umożliwiające studentom z różnych krajów uczestnictwo w programie akademickim i kulturalnym w okresie wakacji. Większość renomowanych uczelni na świecie ma w swojej ofercie szkoły letnie. Korzyści z takiego przedsięwzięcia są liczne i wielorakie – dla przyjeżdżających studentów jest to zwykle możliwość rozwinięcia swoich zainteresowań akademickich, zdobycia punktów transferowych (np. ECTS), ale także atrakcyjnego spędzenia czasu wolnego w międzynarodowym gronie i poznania danego kraju uczestnicząc w wydarzeniach kulturalnych i turystyczno-krajoznawczych. Dla uczelni-organizatora istotną korzyścią jest wzmacnianie swojej pozycji i renomy za granicą, nawiązanie kontaktów naukowych i towarzyskich oraz promocja. Szkoła letnia to ważne uzupełnienie oferty edukacyjnej uczelni.

Pierwsza edycja szkoły letniej na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu (Summer School Poland) miała miejsce w terminie 5-19 lipca 2008 roku. Do Wrocławia przyjechało 25 obcokrajowców, którzy wsparci silną reprezentacją 5 studentów wrocławskich wydziałów uczelni stworzyli wesołą i kolorową grupę wykładowo-ćwiczeniową. Warto tutaj nadmienić, że dużą zaletą szkoły letniej była ogromna różnorodność grupy – składali się na nią reprezentanci aż 18 krajów i 5 kontynentów, studenci różnych poziomów studiów, o różnorodnych doświadczeniach zarówno kulturowych, jak i akademickich – nierzadko przed przyjazdem do Polski realizujący część studiów w kilku państwach. Mieliśmy przyjemność gościć studentów z Białorusi, Chile, Danii, Irlandii, Kanady, Niemiec, Nigerii, Rosji, Słowenii, Szkocji, Szwajcarii, Szwecji, Tajwanu, Ukrainy, USA, Włoch i Zambii.

Tematem przewodnim szkoły były „Wschodzące rynki Unii Europejskiej" („Emerging Markets in the European Union"). W ramach tego tematu studenci uczestniczyli w zajęciach z 6 przedmiotów prowadzonych w języku angielskim z zakresu ekonomii, zarządzania i finansów. Zrealizowanie programu akademickiego było możliwe dzięki aktywnemu zaangażowaniu prof. Krzysztofa Jajugi, prof. Ryszarda Kłeczka, dr Marzeny Stor, dr. Pawła Kuśmierczyka oraz dr. Tomasza Słońskiego. Zajęcia były prowadzone w formie wykładów, warsztatów i laboratoriów komputerowych. Jako wymierny efekt odbycia 60 godzin zajęć dydaktycznych, zdania egzaminów oraz przygotowania projektów naukowych, studenci szkoły letniej otrzymali do 8 punktów transferowych ECTS. Warto tutaj nadmienić, że inicjatywa zorganizowania szkoły letniej o tematyce dotyczącej ekonomii i zarządzania jest dość unikatowa w skali kraju. Inspiracji i benchmarków musieliśmy szukać więc na całym świecie.

Studenci podczas pobytu we Wrocławiu mieli także okazję do dyskusji o praktycznych aspektach strategii inwestowania na wschodzących rynkach Unii Europejskiej podczas całodniowego spotkania z firmą Google w jej wrocławskiej siedzibie. Wizyta ta pozostawiła niezatarte wrażenia. Studenci mieli możliwość uczestniczenia w warsztatach przygotowanych przez Google, specjalnie dostosowanych do tematyki szkoły letniej. Nie bez znaczenia była także możliwość skorzystania ze słynnego na świecie „Google lunch" oraz licznych atrakcji dostępnych pracownikom firmy, mających na celu pobudzenie ich kreatywności i poprawę komfortu pracy.

Po dniu spędzonym w Google

Szkoła letnia to jednak nie tylko nauka, ale także dobra zabawa, zawieranie przyjaźni i wspólne spędzanie czasu. Zaletą 30-osobowej szkoły było to, że wszyscy mogliśmy się poznać, nikt nie był anonimowy, a zespół organizatorów był w stanie odpowiedzieć na większość indywidualnych potrzeb zgłaszanych przez uczestników. Czas wolny studenci spędzili korzystając z uroków Wrocławia i jego bogatej lipcowej oferty kulturalnej. Duże wrażenie zrobił na nich weekend w Karpaczu, rejs statkiem po Odrze, zwiedzili także najważniejsze i najpiękniejsze miejsca Wrocławia, liczyli krasnale, zagrali w zorganizowaną przez studentów

Uczestnicy szkoły letniej po rozdaniu certyfikatów UE

naszej uczelni grę miejską, straszyli rekiny w Arkadach Wrocławskich i zdobywali Wzgórze Andersa, gdzie walczyli z trójgłowym smokiem. Należy także wspomnieć o wspólnym gotowaniu potraw i napojów narodowych na International Evening (wieczór międzynarodowy), oraz o integrującym wpływie wspólnego mieszkania w akademiku.

Zorganizowanie pierwszej edycji Summer School było dużym wyzwaniem. Sam pomysł pojawił się pod koniec 2006 roku. Wśród jego „ojców" należałoby wymienić rektora prof. Bogusława Fiedora oraz Billa Minskera, który z kolei ideą zaraził członków Studenckiej Grupy Doradczej Rektora. I to rok później właśnie studenci, z Przemysławem Lisieckim na czele, wykonali pierwsze kroki zmierzające do urzeczywistnienia pomysłu. Pierwszym niełatwym zadaniem stało się znalezienie wśród pracowników uczelni głównego koordynatora projektu. W grudniu 2007 r. Przemek Lisiecki trafił do mnie i tak od stycznia, po otrzymaniu „błogosławieństwa" i wsparcia władz uczelni, rozpoczęliśmy wspólną przygodę ze szkołą letnią. Inicjatywa ta szybko przyciągnęła innych aktywnych studentów – w zespole właściwie od razu pojawili się Bartłomiej Postek (przewodniczący Samorządu Studenckiego), Wojciech Demski (jeden z szefów Koła Naukowego Hossa ProCapital) i Joanna Wilk (doktorantka Katedry Zarządzania Strategicznego, w projekcie mój niezastąpiony zastępca). Po szybkiej dodatkowej rekrutacji, głównie wśród organizacji studenckich, do zespołu dołączyli: Justyna Kała (RUSS), Agata Banyś (AIESEC), Patrycja Bindas (ZSP), Natalia Łukaszczyk, Piotr Dubiński (Studenckie Forum BCC) oraz Stanisław Romańczuk. W tym składzie przepracowaliśmy w ciągu 5 intensywnych miesięcy około 1000 godzin, budując podwaliny organizacyjne szkoły i nawiązując kontakty międzynarodowe mogące skutkować zgłoszeniami. Podstawowym narzędziem komunikacji okazał się internet: stworzyliśmy stronę www.sum-

Rejs statkiem po Odrze – piękniejsza część szkoły letniej

merschool.pl (wizytowaną przez internautów z prawie 100 krajów), wymieniliśmy około 5000 maili podejmując próby nawiązania kontaktów z 700 uczelniami z całego świata oraz z 65 polskimi ambasadami i organizacjami polonijnymi. W promocję szkoły letniej czynnie zaangażowała się społeczność studencka. W odpowiedzi na akcję „Uczelnia podbija Świat" nasi studenci spontanicznie udostępniali swoje prywatne kontakty za granicą, pomogło nam też kilkudziesięciu „naszych Erasmusów" oraz międzynarodowe organizacje studenckie takie jak AIESEC i European Youth Parliament. Swoje wsparcie w promocji szkoły letniej zaoferowali także rektorzy oraz kilkoro pracowników. Warto tutaj zaznaczyć, że profesorskie rekomendacje dla szkoły okazały się jedną ze skuteczniejszych metod przyciągania studentów. W przyszłości marzyłoby nam się rosnące wsparcie dla tego typu inicjatyw także ze strony opiekunów akademików.

W efekcie przeprowadzonych działań otrzymaliśmy około 100 wstępnych zgłoszeń. Spośród nich udało się stworzyć 25-osobową grupę studentów, która umożliwiła samofinansowanie się tego przedsięwzięcia. Biorąc pod uwagę fakt, że rozpoczynaliśmy pracę nie mając pewności czy uda nam się skutecznie zaprosić choć 10 osób, sądzę, że w przypadku tegorocznej szkoły letniej uczelnia może mówić o sukcesie. Gościliśmy na Uniwersytecie Ekonomicznym 25 wyjątkowych studentów, którzy zgodzili się w przyszłości być naszymi ambasadorami, i z uśmiechem wspominają swój pobyt we Wrocławiu.

Anna Witek-Crabb jest pełnomocnikiem rektora ds. koordynacji szkoły letniej

KOMENTARZE STUDENTÓW-ORGANIZATORÓW SZKOŁY LETNIEJ:

Justyna Kała:
Wzięcie udziału w przygotowaniach, a następnie w realizacji nowego projektu było dla mnie zarówno wyzwaniem, jak i przyjemnością. Myślę, że rozmiar tego przedsięwzięcia przerósł oczekiwania wszystkich: nas jako organizatorów, władz uczelni i studentów. Dzięki naszemu wspólnemu zaangażowaniu i wytrwałości daliśmy radę przebrnąć przez wszelkie trudy organizacyjne i zakończyliśmy projekt dużym sukcesem, potwierdzanym w opiniach samych uczestników. Dla mnie osobiście projekt Summer School był dużym doświadczeniem, nauczyłam się wiele nowego: sposobu organizacji takich projektów, współpracy z ludźmi i samodzielności w podejmowaniu działań. Poczułam jak to jest odpowiadać za pewien obszar, jak smakują uczucia niepowodzenia oraz, co najprzyjemniejsze, radość z wielu udanych przedsięwzięć. Nawet zmęczenie fizyczne dawało radość, bo wiedziałam, że wynika z faktu iż coś się udało.

Wojciech Demski:
Moja przygoda ze szkołą letnią zaczęła się w dość enigmatycznych okolicznościach. Błądząc po uczelnianych alejkach, natknąłem się na dwójkę znajomych. Po krótkiej rozmowie znalazłem się w pokoju 116B, gdzie pomysł całej imprezy zaczął przybierać realne kształty. Wydarzenia potoczyły się zgodnie z wiedzą nabytą na zajęciach z zarządzania oraz przy projektach w Kole Naukowym Hossa. Misja, wyznaczanie celów, planowanie, realizacja i przede wszystkim kontrola nad tym co się dzieje. Dodatkowo wszędzie wiele istotnych szczegółów, na które trzeba było zwracać uwagę, żeby wszystko dopilnować. A nad całością projektu czuwała i demokratycznie zarządzała dr Anna Witek-Crabb. Myślę, że właśnie dzięki jej organizacyjnej batucie każdy z nas czuł się potrzebny. Mieliśmy też okazję w praktyce poznać talenty organizacyjne współpracujących z nami uczelnianych naukowców. Innym ważnym czynnikiem był fakt, że wspaniale się ze sobą dogadywaliśmy. Jasne, było kilka zgrzytów, ale to chyba nieodłączny akompaniament każdego sukcesu, który na pewno osiągnęliśmy organizując ten projekt. Dowiedliśmy, że pomimo partycypowania w różnych organizacjach i kołach naukowych, stworzyliśmy coś „ponadpartyjnego", zintegrowaliśmy się i daliśmy radę wspólnie osiągnąć zamierzony cel.

Autorzy zdjęć:
Xeniya Chugunova, Maria Jesus Vicente, Google, Evgeniya Kolesnikova

Konferencje

VII KONFERENCJA NAUKOWO-SZKOLENIOWA „INFORMATYZACJA JAKO NARZĘDZIE SPRAWNEGO ZARZĄDZANIA ZOZ-EM"

Białowieża, 8-9 maja 2008 r.

Maria Węgrzyn

Katedra Finansów Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu i Agencja Konsultingowo-Edukacyjna ORDO sp z o.o. zorganizowały konferencję naukowo-szkoleniową. Przedsięwzięcie zgromadziło kilkadziesiąt osób z całego kraju: naukowców wyższych uczelni, ekspertów, kadrę zarządzającą jednostek ochrony zdrowia oraz przedstawicieli Narodowego Funduszu Zdrowia. Tak zacne grono prelegentów zagwarantowało bardzo wysoki poziom merytoryczny wydarzenia. Należy podkreślić, że formuła konferencji, podczas której spotykają się naukowcy, eksperci i praktycy jest w Polsce unikatowa.

Ze względu na rangę konferencji patronat nad przedsięwzięciem objęli: Jarosław Kozera – prezes Stowarzyszenia Menedżerów Ochrony Zdrowia (STOMOZ), Jarosław Zygmunt Dworzański – marszałek Województwa Podlaskiego, Marek Łapiński – marszałek Województwa Dolnośląskiego i Damian Raczkowski – poseł na Sejm RP.
W trosce o przyszłość systemu ochrony zdrowia osoby odpowiedzialne za kondycję poszczególnych placówek medycznych w naszym kraju dyskutowały nad najbardziej aktualną, a zarazem wzbudzającą wiele obaw problematyką szeroko rozumianej informatyzacji sektora ochrony zdrowia, gdyż jest to jeden z podstawowych i pożądanych kierunków optymalizacji procesu zarządzania jednostką, sprzyjający minimalizacji kosztów leczenia pacjenta z zachowaniem najwyższej jakości hospitalizacji. Poruszono także problem standardów organizacyjnych zapewniających bezpieczeństwo informacji. Dyskutowano nad ideą połączenia biometrycznego dowodu osobistego i karty pacjenta oraz elektroniczną dokumentacją medyczną. Przedmiotem obrad była również problematyka usprawnienia pracy w zakładach opieki zdrowotnej i uporządkowanie oraz skategoryzowanie posiadanych informacji, co bez wątpienia jest zadaniem trudnym, żmudnym, niejednokrotnie wiążącym się z koniecznością reorganizacji jednostki. W spotkaniu uczestniczyli także m.in. Leszek Sikorski, dyrektor CSIOZ, który mówił o zarządzaniu ryzykiem przy wytwarzaniu i użytkowaniu systemów informatycznych, oraz Krzysztof Nyczaj, który przedstawił założenia kluczowych projektów informatycznych w ochronie zdrowia zaplanowanych na lata 2007-2013.
Udział w konferencji przybliżył jej uczestnikom problematykę informatyzacji sektora ochrony zdrowia.

KONFERENCJA NAUKOWA „ZARZĄDZANIE FINANSAMI FIRM – TEORIA I PRAKTYKA"

Karpacz, 19-21 maja 2008 r.

Karolina Daszyńska-Żygadło

Już po raz dziewiąty Katedra Finansów Przedsiębiorstw i Zarządzania Wartością oraz Katedra Finansów Publicznych i Międzynarodowych zorganizowały ogólnopolską konferencję naukową pt. „Zarządzanie finansami firm – teoria i praktyka". Na zaproszenie katedr odpowiedziało blisko 100 uczestników z 27 ośrodków akademickich z całej Polski, zarówno publicznych, jak i prywatnych, a także gości z Czech, Jordanii i ze Szwajcarii. Licznie reprezentowane były uczelnie takie, jak: Uniwersytet Szczeciński, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytet Łódzki, Akademia Ekonomiczna w Poznaniu, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie oraz Szkoła Główna Handlowa. Czynny udział wzięli w niej również pracownicy Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

Tegoroczny program konferencji obejmował tematykę związaną z finansami przedsiębiorstw, jak również z finansami publicznymi. Odbyło się osiem sesji roboczych oraz dwie sesje plenarne. Tematyka referatów była bardzo różnorodna, co sprzyjało ożywionej dyskusji w czasie zarówno sesji, jak i przerw kawowych. Problematyka poruszana na konferencji zawiera się w tytułach sesji roboczych: „Nieruchomości i rynek kapitałowy", „Finanse małych i średnich przedsiębiorstw", „Inwestycje i ryzyko", „Decyzje finansowe", „Inwestycje i zarządzanie wartością", „Zarządzanie płynnością", „Finanse publiczne", „Upadłości wycena przedsiębiorstw". Poszczególnym sesjom przewod-

niczyli: prof. Waldemar Tarczyński z Uniwersytetu Szczecińskiego, prof. Maria Sierpińska z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, prof. Wiesław Pluta z WSB we Wrocławiu oraz współpracujący z Instytutem Zarządzania Finansami naszego Uniwersytetu prof. Jacek Mizerka z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, prof. Dariusz Zarzecki z Uniwersytetu Szczecińskiego, prof. Jerzy Gajdka z Uniwersytetu Łódzkiego, prof. Andrzej Szopa z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, prof. Jerzy Różański z Uniwersytetu Łódzkiego, prof. Mirosław Wasilewski ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego oraz prof. Bożena Kołosowska z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Konferencja rozpoczęła się wczesnym popołudniem 19 maja; w oficjalnym otwarciu mającym miejsce na sesji plenarnej uczestniczył Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu prof. dr hab. Bogusław Fiedor. Intensywnym obradom towarzyszyły zarówno oficjalne, jak i kuluarowe dyskusje. Pierwszego wieczoru goście mieli okazję do zintegrowania się i czas na odpoczynek w góralskiej chacie przy grillu. W przerwie obrad drugiego dnia uczestnicy mieli możliwość wybrania się na pieszą wycieczkę z przewodnikiem tradycyjnym karkonoskim szlakiem do schroniska „Samotnia". Część osób skorzystała z tej atrakcji, nie bacząc na zmienną pogodę. Drugi wieczór konferencyjny upłynął w miłej atmosferze przy akompaniamencie wrocławskiego zespołu muzycznego w trakcie uroczystej kolacji. Kucharze stanęli na wysokości zadania, zarówno podając smaczne potrawy, jak i dopracowując detale dekoracji, czego najlepszym przykładem było nowe logo uczelni wyrzeźbione w arbuzie.

Podstawowym celem konferencji była prezentacja najnowszych osiągnięć naukowych, wymiana doświadczeń, a także integracja środowiska naukowego z praktykami. Gościliśmy również kilku przedstawicieli świata biznesu. Konferencja posłużyła również do podtrzymywania serdecznych kontaktów między uczestnikami, wymianie poglądów i dyskusji. Ważnym efektem obrad i kuluarowych dyskusji była inicjatywa dotycząca powołania stowarzyszenia zajmującego się ustalaniem standardów wyceny przedsiębiorstw oraz stowarzyszenia skupiającego osoby zajmujące się opcjami realnymi.

Referaty zgłoszone na konferencję do października 2007 r. opublikowano w Wydawnictwie Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu w maju 2008 r. w cyklu „Prace Naukowe", referaty wygłoszone w maju 2008 r. będą opublikowane w tym samym cyklu, ale już w 2009 r. jako wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego

Profesor Bogumił Bernaś oraz pracownicy obu współpracujących katedr dziękują wszystkim uczestnikom za spotkanie i serdecznie zapraszają za rok na dziesiątą – jubileuszową konferencję. Szczegóły, a także relacja zdjęciowa z dotychczasowych konferencji znajdują się na stronie http://zafin.ae.wroc.pl.

KONFERENCJA NAUKOWA „REGIONALIZACJA GLOBALIZACJI"

Wrocław, 19-20 maja 2008 r.

Problemy regionalizacji i globalizacji od szeregu lat, a dokładnie od początków transformacji systemowej w Polsce z końca lat 90-tych, są przedmiotem badań podejmowanych przez pracowników Katedry Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych, organizatorów corocznej konferencji naukowej. Istnieje bowiem potrzeba ciągłego monitorowania i badania zachodzących zjawisk. Zrozumienie i objaśnienie tych procesów oraz sformułowanie odpowiednich wniosków, co jest zadaniem naukowców, może być szansą na uniknięcie lub złagodzenie niekorzystnych skutków globalizacji i wykorzystanie szans rozwojowych, które ona ze sobą niesie. Poprosiliśmy Profesora Jana Rymarczyka, kierownika Katedry Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych, organizatora konferencji o rozmowę.

Panie Profesorze, proszę powiedzieć, czy globalizacja to zjawisko zaistniałe dopiero w XX wieku?

Prapoczątki globalizacji upatrywane są niekiedy w migracji *homo sapiens*, który około 200 mln lat temu wyruszył z prehistorycznej Afryki i rozprzestrzenił się po świecie.[1] Abstrahując od tej odległej perspektywy, wydaje się, że ze względu na przestrzenną ekspansję i relacje o charakterze ekonomicznym globalizację należy łączyć z rozwojem cywilizacji. Dlatego też za jej początek przyjmuje się niekiedy wczesny handel międzynarodowy, który rozwijał się około 4 tys. lat temu, a którego głównymi ośrodkami były: najpierw starożytna Asyria, a później Mezopotamia, Babilonia, Indie, Egipt, Grecja i Fenicja. Nie jest to jednak powszechnie akceptowany pogląd, często korzeni globalizacji poszukuje się dopiero w czasach nowożytnych i wiąże się je z wielkimi odkryciami geograficznymi i zamorską działalnością kompanii handlowych w XV w.

Dość często za pierwszy etap globalizacji przyjmuje się lata 1870-1914 uznane za „złoty wiek międzynarodowej ekonomicznej integracji". W tym czasie nastąpił niezwykły rozwój handlu, inwestycji zagranicznych i migracji ludności. Ten okres został przerwany przez I wojnę światową, Wielki Kryzys lat 30-tych, wybuch II wojny światowej i okres powojennej odbudowy niesprzyjający globalnej ekspansji. Rozwój wielu gospodarek narodowych i międzynarodowych oraz handlowych i inwestycyjnych relacji pomiędzy nimi następował jednakże bardzo szybko, a szczególna jego intensyfikacja w latach 1965-1980 doprowadziła do ich wysokiego umiędzynarodowienia (tab. 1).

Nowe zjawiska, które wystąpiły wtedy w światowej gospodarce, spowodowały, że wielu właśnie ten okres uważa za pierwszy etap współczesnej globalizacji, natomiast od początku lat 90-tych mówi się o przejściu do drugiego etapu rozwoju globalizacji[2] (rys. 1).

Cały ten okres, tj. mniej więcej od początku lat 60-tych do chwili obecnej, charakteryzuje się ogromnym przyspiesze-

Tabela 1. Fazy globalizacji

→ 1965	→ 1980	→ 1990	→
Odbudowa	Internacjonalizacja	Pierwsza faza globalizacji	Druga faza globalizacji
Ważne rynki	Europa, Ameryka Północna, wybrane kraje	Triada/ kraje OECD	Triada, kraje progowe
Czynniki stymulacyjne	rozwój międzynarodowego uczestnictwa	ekonomia skali	wiedza, talenty, sieci komunikacyjne, regionalne centra kompetencji
Spektrum działania	produkty narodowe	produkty światowe	systemy biznesowe, usługi, infrastruktura
Struktura kierowania	centralistyczna, zorientowana na zbyt	monocentryczna (struktura satelitarna)	sieci policentryczne (struktura sieciowa)
Stymulujący uczestnicy	korporacje multinardowe	globalizatorzy japońscy	usługodawcy globalni, pierwsi „gracze" z krajów progowych

Źródło: U. Krystek, E. Zur (red.), *Internationalisierung – Globalisierung eine Herausforderung für die Unternehmungsführung*, Springer Verlag, Berlin 2002, s. 109.

Rysunek 1. Siły napędowe globalizacji

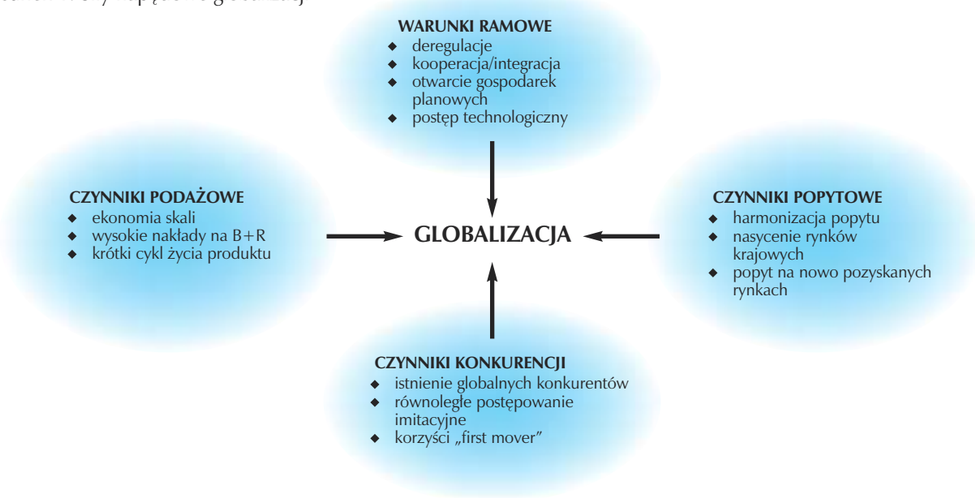

Źródło: A. Schweinsberg, *Flexibilität und Stabilität globaler Unternehmenskooperation*, Shaker Verlag, Aachen 2006, s.19.

Tabela 2. Wskaźniki przyspieszenia globalizacji we współczesnej historii

Stałe linie telefoniczne	150 mln w 1965 r. 851 mln w 1998 r.
Mobilne telefony	0 w 1978 r. 305 mln w 1998 r.
Użytkownicy Internetu	0 w 1985 r. 180 mln 1998 r.
Radioodbiorniki	57 mln w połowie lat 30-tych 2008 mln w 1994 r.
Telewizory	75 mln w 1956 r. 1096 mln w 1996 r.
Pasażerowie międzynarodowych linii lotniczych	25 mln w 1950 r. 400 mln w 1996 r.
Dochody z podróży międzynarodowych	19 bln USD w 1970 r. 389 bln USD w 1996 r.
Zagraniczne rezerwy walutowe	100 bln USD w 1970 r. 1579 bln USD w 1997 r.
Dzienne zagraniczne obroty walutowe	100 bln w 1979 r. 1500 bln w 1998 r.
Bankowe depozyty nierezydentów	20 bln w 1964 r. 7900 bln w 1995 r.
Bilanse międzynarodowych pożyczek bankowych	200 bln we wczesnych latach 70-tych 10 383 bln w 1997 r.
Emisja globalnych obligacji	0 w 1962 r. 371 bln w 1995 r.
Derywatowe umowy finansowe	0 w 1971 r. 70 trylionów w 1998 r.
Światowe BIZ	99 bln USD w 1960 r. 5976 bln w 2000 r.
Korporacje międzynarodowe	7000 w późnych latach 60-tych 50 508 w 2001 r.
Międzynarodowe organizacje pozarządowe	117 w 1956 r. 16 586 w 1998 r.
Roczne specjalne umorzenia	6 w 1950 r. 10 000 w 1990 r.

Źródło: T. Borghoff, wyd. cyt., s. 38

niem rozwoju w ogóle, a w szczególności w różnego rodzaju międzynarodowych powiązań. Szacuje się, że w ciągu ostatnich pięćdziesięciu latach nastąpił pięciokrotny wzrost PKB, dwunastokrotny wzrost światowego handlu i trzydziestokrotny wzrost bezpośrednich inwestycji zagranicznych (BIZ). Obserwowany progres ma związek z pojawieniem się przełomowych wynalazków technicznych, które zrewolucjonizowały komunikację i transport (tab. 2). Wśród nich niewątpliwie najważniejsze miejsce zajmuje Internet. Inne czynniki stymulujące globalizację to: wzrost nakładów na B+R oraz skrócenie cyklu życia produktów, co ogromnie zwiększyło znaczenie skali produkcji, liberalizację handlu i przepływów kapitałowych, prywatyzację i deregulację rynków finansowych, homogenizację gustów konsumentów, integrację i transformację systemową w krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Jakie są więc cechy współczesnej ekonomicznej globalizacji?

Wymieniłbym tu następujące atrybuty[3]:

- ◆ głębsza i szersza integracja gospodarek narodowych przez handel, bezpośrednie inwestycje i inne przepływy kapitałowe,
- ◆ wzrost autonomii i rozmiarów międzynarodowych rynków kapitałowych oraz szybkości dokonywanych na nich operacji,
- ◆ niezwykły wzrost kosztów, ryzyka i kompleksowości nowych technologii w wielu strategicznych lub wiodących sektorach (półprzewodniki, przemysł lotniczy, kosmiczny, farmaceutyczny i telekomunikacyjny),
- ◆ zanikanie różnic pomiędzy produkcją a usługami w wyniku wzrostu znaczenia procesów informatycznych, związanych z elektroniczną integracją jednostek, firm i rynków,
- ◆ „digitalizacja" ekonomii, prowadząca do przejścia od działalności realnej do wirtualnej, a rynków – z przestrzeni geograficznej do cyberprzestrzeni,
- ◆ kompresja czasu i przestrzeni – równoczesna świadomość wydarzeń, trendów i idei w każdej części świata w tym samym czasie (The CNN Word).

Jak wiadomo, *spiritus movens* tych procesów są korporacje transnarodowe. Szacuje się, że ponad połowa światowego handlu i więcej niż 80% światowych BIZ jest realizowanych przez 500 największych KTN pochodzących z Triady (USA, Europa Zachodnia, Japonia). Jest zatem oczywiste, że ich działalność również w Polsce – poprzez charakterystyczne powiązania sieciowe – jest przedmiotem szczególnego zainteresowania osób zajmujących się procesami globalizacyjnymi. Należy zaznaczyć, że KTN nie mają jednorodnego charakteru, obok klasycznych form pojawiają się born globals, mikrokorporacje, ukryci czempioni, kontraktowe KTN, globalni gracze niszowi, spóźnieni – nowi przybysze z globalnych ekonomicznych peryferii itd. Można zatem mówić o hybrydyzacji różnych form organizacyjnych z różnymi terytorialnymi zakresami[4].

Współczesne KTN przykładają coraz większą uwagę do arbitrażowego zróżnicowania lokalnych źródeł przewagi, co oznacza, że nawet gdy ekonomiczna działalność jest zglobalizowana, to przewagi konkurencyjne mogą być lokalizowane. Na przykład centra wzornictwa samochodowego skoncentrowały się w północnej Kalifornii w znanym centrum wzornictwa samochodowego. Samsung projektuje półprzewodniki w Silicon Valley. Kilka europejskich firm farmaceutycznych i chemicznych prowadzi badania w biotechnologicznych klasterach w USA. Niemcy kupują brytyjskie banki handlowe, ponieważ chcą mieć siedzibę w Londynie. Większość zachodnich instytucji finansowych ma swoje regionalne centrale w Hongkongu lub Singapurze. Nie każda lokalna gospodarka ma szanse na uczestnictwo w lokalizacyjnym procesie organizowanym przez globalną działalność KTN. Klastery wysokiej technologii, przemysłowe dystrykty, metropolitalne klastery, które osiągnęły sukces w międzynarodowej konkurencji, wykazują tendencję do koncentrowania korzyści lokalizacji i szans globalizacji. Natomiast regiony peryferyjne, które z różnych przyczyn nie były w stanie się zrestrukturyzować, będą wykluczone i pozbawione możliwych korzyści z lokalnych procesów[5].

W dniach 11-15 maja 2008 r. prof. Jan Rymarczyk przebywał w Tangerze (Maroko), gdzie brał udział w Drugiej Międzynarodowej Konwencji Rozwoju Regionalnego i Lokalnego (Second International Convention on a Regional and Local Approach to Development) organizowanej przez ONZ i inne organizacje. W konferencji brało udział około 1500 przedstawicieli władz regionów i naukowców z całego świata. Prof. Jan Rymarczyk zabrał głos na temat zależności pomiędzy rozwojem globalnym, regionalnym i lokalnym.

Stymulowana i organizowana przez KTN globalizacja, przynosząc liczne niekwestionowane korzyści, prowadzi zatem do pogłębienia różnic rozwojowych. Trzy czwarte światowego handlu i globalnych przepływów kapitałowych przypada na kraje wysoko rozwinięte[6]. Nierówny podział wynikających z nich korzyści powoduje, że „bogaci bogacą się szybciej". Rozpiętość dochodów pomiędzy jedną piątą ludzi, żyjącą w najbogatszych krajach, i jedną piątą, żyjącą w najbiedniejszych krajach, wzrosła z 30:1 w 1960 r. do 74:1 w 1997 r. i dalej wykazywała tendencję do wzrostu. Z pewnym uproszczeniem można powiedzieć, że globalizacja koncentruje się na krajach Triady, a zatem nigdy nie była i nie jest globalna, i może bardziej właściwym określeniem dla fascynujących nie tylko ekonomistów przemian w otaczającej nas rzeczywistości byłoby „triadyzacja".

Z tego więc można wysnuć wniosek, że globalizacja ma przede wszystkim wymiar regionalny.

Tak, i proces ten pogłębia się przez narastającą integrację wysoko rozwiniętych krajów, czemu towarzyszy marginalizacja regionów najmniej rozwiniętych, pozbawionych struktur produkcyjnych, finansowych i informacyjnych. Następuje proces „regionalizacji globalizacji" przede wszystkim w sensie jej skutków, wśród których jednym z najbardziej negatywnych jest pogłębiający się podział świata na dwa regiony – bogaty i biedny. Jeden – ciągnący korzyści z handlu i inwestycji, a drugi – ich pozbawiony. Ten ostatni jest znacznie większy, ponieważ szacuje się, że dwie trzecie ludności na świecie jest wykluczonych lub marginalizowanych. Wbrew optymistycznym opiniom zwolenników teorii konwergencji obserwuje się rosnącą koncentrację dochodów, zasobów i dorobku w jednych regionach i rosnące ubóstwo w innych (*vide* Afryka). Spośród krajów rozwijających się jedynie Azja Wschodnia wydaje się kompetentnie uczestniczyć w nowym globalnym porządku, jako odpowiedzialna za jedną trzecią całego handlu i inwestycji napływających do nich[7].

Globalizacja nie jest procesem ciągłym. W jej ewolucyjnym rozwoju występowały przerwy oraz okresy mniejszej lub większej ekspansji. Nie jest również procesem całościowym i homogenicznym. Wręcz przeciwnie, ma charakter selektywny i wysoce zróżnicowany pod wieloma względami. Czasami następujące pod jej wpływem strukturalne transformacje przedsiębiorstw i krajów przebiegają na poziomie regionalnym, a czasami na poziomie globalnym lub na obu poziomach równolegle. Globalna integracja ma na celu uzyskanie konkurencyjnych korzyści z ekonomii skali, zakresu i globalnego uczenia się, natomiast regionalna (lokalna) adaptacja bazuje na zróżnicowanych warunkach środowiskowych i zachowaniach konsumentów.[8] Dynamiczne zrównoważenie tego ekonomicznego procesu określane jest terminem „glocal" i stanowi zasadnicze wyzwanie dla aktorów międzynarodowego biznesu. Jest to gra pomiędzy geograficznymi (regionalnymi, lokalnymi) a funkcjonalnymi (np. ekonomicznymi i politycznymi) subsystemami. W ten sposób regionalizacja występuje łącznie z rozwojem globalnej gospodarki i może być traktowana jako jej systemowy atrybut. Obecna faza globalizacji z towarzyszącą jej postępującą destandaryzacją produkcji, rozwojem zróżnicowania, z coraz większą kompleksowością produktów i rynków, a w sferze instytucjonalnej – rozwojem ugrupowań integracyjnych w różnych częściach świata – wyraźnie przybiera cechy rozwoju regionalnego. Ten trend może być traktowany jako przesłanka do dalszej globalizacji, jak również jako odwrót od niej.

Szczególną cechą współczesnego światowego rozwoju jest powstanie znacznej liczby regionalnych ugrupowań integracyjnych (RUI), co określane jest jako regionalizacja. Najogólniej regionalizację można zdefiniować jako działania prowadzące do redukcji barier handlowych podzbioru krajów.[9] Obecne dążenie do redukcji barier handlowych pozostaje pod wpływem określonych zjawisk; z jednej strony bazujących na multilateralizmie programów politycznych WTO stymulujących globalizację, z drugiej zaś – rosnącej liczby regionalnych porozumień handlowych, mających z natury rzeczy charakter dyskryminacyjny w stosunku do podmiotów pozostających na zewnątrz ugrupowań integracyjnych. Jeśli pierwsze z tych zjawisk wydaje się przeżywać kryzys, to drugie odnotowuje wyraźny rozwój.

Czy zatem regionalizację należy traktować jako odwrót od multilateralizmu i globalizacji oraz odpowiedź na problemy wynikające z intensywnej (nadmiernej) ekonomii globalnej, czy jako krok zmierzający jednak w kierunku międzynarodowego wolnego handlu, multilateralizmu i ekonomicznej globalizacji?

Za tym, że regionalizm wspiera wolny handel i multilateryzację, przemawia empirycznie udowodniona teza, że regionalne ugrupowania integracyjne „kreują handel". Jak wiadomo, handel kraju, który wstępuje do unii celnej, podlega dwojakiemu oddziaływaniu – rośnie wewnątrz unii i może zmniejszać się z krajami spoza unii. Jeśli następuje prosta kompensata to mówi się o tzw. efekcie „odwrócenia handlu". Generalnie można jednak oczekiwać, że efekt wynikający z redukcji ceł będzie silniejszy i per saldo nastąpi wzrost globalnych obrotów handlowych. Regionalizacja wspiera globalizację także poprzez efekt demonstracji.[10] Kiedy kraje uczestniczące w RUI osiągają z tego korzyści, zachęca to inne kraje do akceptacji światowej liberalizacji handlu i przepływów kapitałowych.

Regionalne inicjatywy mogą być wykorzystywane jako swoiste „uczenie się przez doświadczenie" (*learning by doing*) w systemie multilateralnym. Udana integracja może prowadzić do jej ekspansji – do włączania kolejnych krajów i rozszerzania w ten sposób strefy swobody przepływów gospodarczych i innych. Modelowym tego przykładem jest Unia Europejska, która ma szanse stać się w dość nieodległej przyszłości euro-azjatycką, a być może nawet będzie to paradygmat kształtowania światowych stosunków ekonomicznych w ogóle.

Multilateralizacji sprzyja także lepsza ochrona międzynarodowych interesów małych krajów poprzez RUI. Ich wzajemna kooperacja może być efektywna zarówno w jego obrębie, jak i na poziomie światowym.

Także negocjacje wielostronne pomiędzy wielkimi blokami handlowymi są prostsze aniżeli pomiędzy dużą liczbą niezwiązanych ze sobą krajów. Łatwiej jest osiągnąć porozumienie, gdy jest mniej negocjatorów, a ponadto RUI mogą wywierać większy nacisk na niestowarzyszone kraje w celu skłonienia ich do akceptacji posunięć liberalizujących handel. Ekonomiczna integracja jest często przesłanką głębszej, politycznej integracji pomiędzy krajami, które wcześniej były nawet antagonistyczne, i w ten sposób może usunąć polityczne bariery liberalizacja handlu z krajami, które nie są członkami RUI, a współpracowały z tym ugrupowaniem.

Przedstawione tu argumenty przemawiają za tezą, że regionalne porozumienia w większym stopniu tworzą podstawy do rozwoju globalnej liberalizacji, aniżeli stanowią jej bariery. Obecną koncepcję ich funkcjonowania w większości przypadków można traktować jako „otwarty regionalizm", co silnie kontrastuje z substytuującym zewnętrzny import regionalizmem lat 50-tych i 60-tych. Jednakże „otwarty regionalizm" jako fundamentalna zasada przyjęło tylko jedno RUI, mianowicie APEC ((*Asia-Pacific Economic Cooperation*)[11]. Główne jego cechy to:

- zgodność wielostronnych inicjatyw z art. 24 GATT,
- pozytywne nastawienie do przyjęcia nowych członków,
- prawo członków ugrupowania do unilateralnej liberalizacji wymiany z krajami trzecimi na bazie wzajemności.

Bazując na doktrynie „otwartego regionalizmu", RUI teoretycznie może objąć cały świat i doprowadzić do globalnego wolnego handlu. Wewnątrzregionalną liberalizację handlu należy jednak traktować jako rozwiązanie *second best* w stosunku do globalnej liberalizacji. W pierwszej pozytywny wpływ na handel netto zależy od tego, czy efekt „kreacji" przewyższy efekt „odwrócenia", natomiast rozwiązanie *first best* powinno zwiększyć globalny strumień handlu i pozytywnie wpłynąć na ogólny dobrobyt nie tylko członków ugrupowania regionalnego.

Efekt „odwróconego handlu" często jest traktowany jako zjawisko nieistotne, jednak rosnąca liczba badań empirycznych pokazuje, że występuje on w niektórych RUI[12], a związana z nim zmiana dostawców zewnętrznych wytwarzających po niższych kosztach na droższych wewnętrznych prowadzi do spadku dobrobytu członków ugrupowania. Takie zjawisko występuje szczególnie przy wysokich zewnętrznych cłach. Na ogół są one niskie, jednak w przypadku niektórych towarów, np. rolniczych lub stwarzających zagrożenie dumpingowe, pozostają na wysokim poziomie. Dlatego regionalizmu nie można traktować jako działania jednoznacznego z wprowadzeniem wolnego handlu i liberalizacji.

Regionalizację można także interpretować jako strategię zmniejszającą negatywne, społeczne oddziaływanie globalizacji[13]. Redukcje barier celnych inicjowane przez międzynarodowe organizacje, przepływy BIZ oraz towarów realizowane przez KTN przyczyniły się w ostatnich trzech dekadach *per saldo* do ekonomicznego wzrostu w świecie, ale są także odpowiedzialne za nierówności, o których już była mowa. Dotykają one także krajów wysoko rozwiniętych, w których od połowy lat 70-tych rośnie bezrobocie, m.in. wskutek outsourcingu i importu tanich towarów z krajów o niskich płacach (*vide* Chiny) oraz związanych z globalizacją zmian w technologii wytworzenia. W tym kontekście regionalizacja może być postrzegana jako proces determinowany przez lobbing skoncentrowanych grup interesów lub suwerennych krajów. Mogą one popierać regionalne porozumienia w celu ochrony przed wzrostem obcej konkurencji. „Odwrócenie" handlu w wyniku działań protekcyjnych, nawet jeśli będzie złym rozwiązaniem z ekonomicznego punktu widzenia, to ze względów politycznych będzie dobrze przyjęte. Podobny efekt przynosi również wzrost specjalizacji produkcji w RUI – podaż generuje tam swój własny popyt.

Oprócz przedsiębiorców również rządy poszczególnych krajów mogą być zainteresowane utworzeniem RUI.[14] W warunkach globalizacji i żywiołowych ruchów kapitałów możliwość kontroli ekonomii przez nie „ulega erozji". Rozgrywającymi są KTN, które poprzez decyzje lokalizacyjne wywierają wpływ na możliwość zatrudnienia. Segmentując swoją produkcję, ciągną korzyści fiskalne i taryfowe z różnic istniejących pomiędzy krajami. Segmentacja prowadzi do handlu wewnątrzkorporacyjnego (*intra-firm-trade*), który jest realizowany poza rynkiem, a ceny w nim mają charakter cen transferowych (*transfer price*) lub cen-cieni (*shadow price*). Pozwala to KTN unikać podatków i tym samym zmniejszać dochody poszczególnych krajów. Natomiast w ramach RUI kraje mogą się temu przeciwstawić poprzez harmonizację taryf, polityki podatkowej i standaryzacji innych regulacji ekonomicznych. Należy zaznaczyć, że publiczne zaangażowanie w gospodarkę jest traktowane jako czynnik sprzyjający zrównoważonemu wzrostowi gospodarczemu i społecznemu bezpieczeństwu obywateli, co nie pozostaje bez wpływu na politykę rządu.

Rozpatrując motywy regionalizacji, nie można wreszcie pominąć występującego na poziomie przedsiębiorstw i rządów postępowania, które określane jest jako „owczy pęd" *(herd behaviour*). Podejmowane przez nie decyzje w dużym stopniu nie są wynikiem racjonalnego ekonomicznego wyboru, ale odwzorowanej strategii głównego konkurenta. Następuje zjawisko tzw. „domina regionalizacji" (*domino regionalizm*)[15]. Kraje, które nie należą do ugrupowania, próbują się do niego przyłączyć lub utworzyć własne. Powstanie jednego RUI będzie w tym większym stopniu stymulowało te procesy, im będzie ono większe i im większe będzie odnosiło sukcesy. Działa tu zarówno efekt demonstracji, jak i świadomość kosztów wykluczenia lub nienależenia do RUI.

Jaka jest więc perspektywa dla globalizacji?

Prezentowane rozważania wskazują, że procesy globalizacyjne nie obejmują całego świata, a koncentrują się głównie w jego wysoko rozwiniętych regionach. Powoduje to nierównomierny podział ich korzyści i zwiększone regionalne rozwarstwienie świata. Globalizacja ma zatem charakter regionalny, co potwierdza także rosnąca liczba regionalnych ugrupowań integracyjnych. Obecnie nie jest możliwe rozstrzygnięcie, czy sprzyjają one globalizacji, czy też stanowią jej barierę. Zarówno teoria, jak i praktyka nie dostarczają wystarczających dowodów. Teoretyczny model jest daleki od rzeczywistości, jest zbyt abstrakcyjny, a empiryczne studia nie są w stanie odizolować efektów RUI od innych niezależnie od nich powstających w światowej gospodarce.[16] Liczba RUI rośnie, a wraz z nimi efekty „kreacji" i „odwrócenia" handlu. Są to jednak procesy w wielu przypadkach zapoczątkowane stosunkowo niedawno, a zatem brak jest odpowiedniej perspektywy czasowej do oceny ich konsekwencji dla multilateryzacji wymiany.

Nie jest również jasne, czy regionalizacja jest wynikiem nadmiernej globalizacji, tj. obrony przed nią, czy też niewystarczających jej postępów. Niewątpliwie tendencje protekcjonistyczne i ochrona przed konkurencją mogą stanowić jakieś motywy tworzenia RUI, ale występuje jednocześnie sporo innych. Wiele wydaje się przemawiać za tym, że globalna ekonomiczna integracja nie zaszła jeszcze za daleko. Jest ona ograniczana przez granice narodowe, prawo, różnice polityczne, ekonomiczne i kulturowe. Główna jej przeszkoda jest upatrywana w braku politycznego instytucjonalnego wsparcia. Jeśli nawet gospodarki stają się coraz bardziej zintegrowane, to polityka pozostaje narodowa. Często podkreślana jest potrzeba istnienia *global government*, ale żadne działania w tym kierunku nie są podejmowane. Nawet na poziomie regionalnym integracja polityczna jest o wiele trudniejsza od ekonomicznej. Najlepszym przykładem tego jest Unia Europejska i m.in. trudności z przyjęciem traktatu lizbońskiego.

Często mówi się o tzw. trylemacie integracyjnym (*intergration trilemma*), tzn. o międzynarodowej integracji ekonomicznej, rządowej niezależności i narodowej suwerenności jako trzech elementach, które nie są możliwe do pogodzenia na poziomie globalnym. W tym kontekście integracja na poziomie subglobalnym, czyli regionalizacja, która pozwala realizować ekonomiczną integrację i liberalizację przepływów gospodarczych, stanowi substytut „globalnej globalizacji"

[1] T. Borghoff, *Evolutionary Theorie of the Globalization of Firms,* Gabler, Wiesbaden 2005, s. 30-37
[2] Występują także inne periodyzacje i często za pierwszy okres globalizacji, jak już wspomniano, uznaje się lata 1870-1914, a za drugi okres – od początku lat 60-tych do chwili obecnej.
[3] N. Hood, S. Young, *The Globalization of Multinational Enterprise and Economic Development*, Macmillan, London 2000, s. 135-136.
[4] T. Borghoff, wyd. cyt., s.27
[5] W. Hood, S. Young, wyd. cyt. S. 30-37.
[6] A. Bende-Nabende, *Globalisation, FDI, Regional Integrations and Sustainable Development*, Ashgate, Aldershot, 2002, s. 80-82.
[7] A. Bende-Nabende, wyd. cyt., s. 81
[8] T. Borghoff, wyd. cyt. s. 24-25
[9] C. Tisdell, R. Kumar Sen, *Economic Globalization Edward Elgar*, Cheltenham, Northampton 2004, s. 54.
[10] Tamże, s. 58,
[11] Tamże, s. 58-59,
[12] Tamże, s. 60,
[13] Tamże, s. 62,
[14] Tamże, s. 63-64,
[15] Tamże, s. 64,
[16] Tamże, s. 64-65.

KONFERENCJA NAUKOWA „BADANIA MARKETINGOWE – METODY – NOWE TECHNOLOGIE – OBSZARY APLIKACJI”

Wrocław, 11-13 maja 2008 r.

Krystyna Mazurek-Łopacińska
Magdalena Sobocińska

Katedra Badań Marketingowych Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu zorganizowała po raz trzeci ogólnopolską konferencję naukową z cyklu „Badania marketingowe”. Idea przewodnia tegorocznej konferencji została wyrażona formułą: „Badania marketingowe – metody – nowe technologie – obszary aplikacji”. Honorowy patronat nad konferencją objął JM Rektor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu prof. zw. dr hab. Bogusław Fiedor. Konferencja odbywała się w dniach 11-13 maja 2008 r. we Wrocławiu, już tradycyjnie w Domu Jana Pawła II.

Uczestnikami konferencji byli przedstawiciele katedr marketingowych wiodących uczelni ekonomicznych, a także wydziałów ekonomicznych i zarządzania uniwersytetów oraz politechnik z całej Polski. W konferencji uczestniczyli także pracownicy agencji badawczych, przedsiębiorstw oraz przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Badaczy Rynku i Opinii (PTBRiO).

Prowadzenie badań marketingowych w warunkach nowych wyzwań stwarzanych przez rynek wymusza poszukiwanie nowych rozwiązań z zastosowaniem nowych metod badawczych i technologii. Celem konferencji była diagnoza zmian w metodologii badań marketingowych na współczesnym rynku, ocena przydatności metod w procesach decyzyjnych przedsiębiorstw i innych podmiotów rynkowych, a także określenie wpływu nowych technologii na zarządzanie informacją marketingową.

Konferencja stanowiła forum dyskusyjne na temat:

- wykorzystania nowych technologii w badaniach marketingowych,
- uwarunkowań rozwoju paneli i wywiadów internetowych,
- zastosowania sieci neuronowych w badaniach marketingowych,
- modeli ekonometrycznych jako narzędzia analizy i prognozy procesów rynkowych,
- eksperymentów i metod heurystycznych,
- możliwości i zakresu wykorzystania wywiadów pogłębionych i zogniskowanych oraz technik projekcyjnych,
- problemów reprezentatywności i skuteczności badań ankietowych,
- metod analizy statystycznej wyników badań marketingowych,
- użyteczności i skuteczności badań marketingowych w zarządzaniu przedsiębiorstwem,
- perspektyw rozwoju badań marketingowych w globalnym społeczeństwie informacyjnym.

Konferencję otworzyła przewodnicząca Rady Programowej Konferencji prof. zw. dr hab. Krystyna Mazurek-Łopacińska, a następnie wystąpił prof. zw. dr hab. Andrzej Gospodarowicz, prorektor ds. nauki Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. W swojej wypowiedzi podkreślał znaczenie dla środowiska nauki i praktyki inicjatywy organizowania cyklicznych konferencji o problematyce badań marketingowych przez Katedrę Badań Marketingowych i zauważył, że jest to pierwsza konferencja odbywająca się już pod szyldem Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

Program konferencji obejmował sześć następujących sesji:

I – metody i technologie w badaniach marketingowych,
II – warunki wdrażania nowych technologii w badaniach marketingowych,
III i IV – ilościowe oraz jakościowe metody i techniki badań marketingowych,
V – użyteczność i skuteczność badań marketingowych w zarządzaniu przedsiębiorstwem,
VI – perspektywy rozwoju badań marketingowych w globalnym społeczeństwie informacyjnym.

W pierwszej sesji, której przewodniczyła prof. Józefa Kramer (AE w Katowicach) referaty wygłosili:

- dr Eugeniusz Śmiłowski (prezes agencji badawczej Pentor Research International) Tendencje w technikach badań survey'owych – rozwój CATI, CAPI, CAWI,
- mgr Marcin Piwowarczyk (agencja badawcza IMAS International, Wyższa Szkoła Psychologii Społecznej we Wrocławiu) Budowa i utrzymanie panelu internetowego w świetle doświadczeń własnych agencji badawczych,
- prof. Edward Radosiński (Politechnika Wrocławska) Analizy marketingowe z wykorzystaniem symulacji komputerowej,
- prof. Adam Sagan (UE w Krakowie) Procedury budowy skal w badaniach marketingowych – czy pożegnanie z psychometrią?
- dr Ewa Frąckiewicz (Uniwersytet Szczeciński) Badania opinii, postaw i preferencji konsumentów wobec nowych technologii.

W sesji drugiej, której przewodniczył prof. Bogdan Mróz (SGH w Warszawie) odbyła się dyskusja panelowa na temat wdrażania nowych technologii w badaniach marketingowych. Uczestnikami panelu byli: prof. Andrzej Bajdak (AE w Katowicach), prof. Grażyna Światowy (UE we Wrocławiu), prof. Leszek Woźniak (Politechnika Rzeszowska), dr Mariusz Kuziak (UE w Krakowie), mgr Arkadiusz Wódkowski (prezes Zarządu PTBRiO).

Wśród uwarunkowań wdrażania nowych technologii w badaniach marketingowych zwrócono uwagę na znaczenie czynników o charakterze psychologicznym, finansowym, a także wynikających ze specyfiki samej technologii.

Dwie kolejne sesje poświęcone były problematyce ilościowych oraz jakościowych metod i technik badań marketingowych.

Sesji trzeciej przewodniczył prof. Józef Garczarczyk (AE w Poznaniu), a referaty wygłosili:

- prof. Teresa Słaby, dr Małgorzata Bombol (SGH w Warszawie) Dekonsumpcja a samoocena konsumenta,
- dr Mariusz Łapczyński (UE w Krakowie) Alternatywne zastosowanie reguł skojarzeniowych,
- dr hab. Iga Rudawska (Uniwersytet Szczeciński) Pomiar łącznego oddziaływania zmiennych na przykładzie badań preferencji pacjentów,
- prof. Stanisław Kaczmarczyk (Uniwersytet im. M. Kopernika w Toruniu) Wykorzystanie eksperymentu w procesie tworzenia nowych produktów,
- dr Bogusław Bembenek (Politechnika Rzeszowska) Zastosowanie metody delfickiej w prognozowaniu rozwoju partnerstwa w Dolinie Lotniczej.

Sesji czwartej przewodniczył prof. Bogdan Sojkin (AE w Poznaniu). W tej sesji referaty wygłosili:

- dr Maja Jedlińska (UE we Wrocławiu) Metody jakościowe – FGI i Affinity Group – w badaniach zachowań konsumentów na rynku turystycznym (studium przypadku),
- dr Grzegorz Maciejewski (AE w Katowicach) Wykorzystanie FGI w badaniach ryzyka w decyzjach nabywczych gospodarstw domowych,
- dr Danuta Babińska (AE w Katowicach) Możliwości szerszego zastosowania badań etnograficznych w badaniach marketingowych,
- dr Marcin Chłodnicki (AE w Poznaniu) Możliwości i zakres wykorzystania „techniki przypadków krytycznych” w badaniu jakości usług,
- prof. Mirosława Pluta-Olearnik (Wyższa Szkoła Handlowa we Wrocławiu) Pomiar jakości obsługi klienta w organizacji usługowej.

Sesja piąta dotycząca problematyki użyteczności i skuteczności badań marketingowych w zarządzaniu przedsiębiorstwem odbyła się pod przewodnictwem prof. Krystyny Mazurek-Łopacińskiej, a referaty wygłosili:

- prof. Ryszard Kłeczek (UE we Wrocławiu) Problemy konceptualizacji zmiennych i wykorzystania skal w badaniach wizerunku marki,
- prof. Renata Oczkowska (UE w Krakowie) Metody wyboru rynków zagranicznych w marketingu międzynarodowym,
- dr Edyta Rudawska (Uniwersytet Szczeciński) Pomiar wartości klienta jako podstawa alokacji zasobów przedsiębiorstwa,
- dr Radosław Mącik (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie) Postawy konsumentów wobec zakupów internetowych w świetle badań empirycznych,
- dr Grzegorz Leszczyński, dr Marek Zieliński (AE w Poznaniu) Badania marketingowe w środowisku targowym – przykłady.

Ostatnia sesja na temat perspektyw rozwoju badań marketingowych w globalnym społeczeństwie informacyjnym miała charakter dyskusji panelowej. Przewodniczył jej prof. Jan W. Wiktor, a uczestnikami panelu byli: prof. Aniela Styś (UE we Wrocławiu), dr Jadwiga Stobiecka (UE w Krakowie), dr Sylwester Białowąs (AE w Poznaniu), dr Paweł Kowalski (Uniwersytet Łódzki), dr Piotr Kwiatek (AE w Poznaniu).

Wśród przesłanek rozwoju badań marketingowych zwrócono uwagę m.in. na rosnące oczekiwania użytkowników badań marketingowych, a także na zmiany relacji i struktury przestrzennej rynku oraz na rozwój nowej, umożliwiającej skrócenie czasu prowadzenia badań technologii.

Dyskusja była niekiedy bardzo burzliwa, zwłaszcza między przedstawicielami nauk ekonomicznych i nauk technicznych oraz przedstawicielami agencji badawczych, w kwestii użyteczności metod badawczych i wykorzystania nowych technologii.

Należy stwierdzić, że konferencja pozwoliła na przedstawienie poglądów oraz wyników badań przeprowadzonych przez środowisko marketingowe w Polsce odnośnie różnych aspektów badań marketingowych i obszarów ich aplikacji.

Podsumowując obrady prof. Krystyna Mazurek-Łopacińska podziękowała prelegentom za ciekawe wystąpienia, a uczestnikom za aktywny udział i zapowiedziała kontynuowanie dyskusji na kolejnej konferencji.

Na konferencję przygotowano 58 referatów o charakterze teoretyczno-metodycznym i empirycznym. Wydano je w formie monografii pod redakcją prof. Krystyny Mazurek-Łopacińskiej w Polskim Wydawnictwie Ekonomicznym SA. Zagadnienia poruszane w książce mogą być przydatne dla szerokiego grona odbiorców: dla studentów szkół wyższych, analityków oraz dla menedżerów, którzy przy podejmowaniu decyzji marketingowych potrzebują wsparcia metodycznego.

Profesorowie Józefa Kramer, Krystyna Mazurek-Łopacińska i Andrzej Gospodarowicz

Felietony

Zamieszczony artykuł ukazał się 19 czerwca 2008 r. w Gazecie Wyborczej. Wierzymy, że poruszane w wywiadzie problemy nie dotyczą młodzieży studiującej na naszej uczelni. Wspólnie ze studentami bawiliśmy się, gdy prof. Andrzej Gospodarowicz, prorektor ds. nauki i mgr Edward Bratek, kanclerz, zgodnie z ekonomaliową tradycją, „zmyli" głowę Oskara Langego, a następnie przekazali klucz do uczelni organizatorom święta studentów. Z radością obejrzeliśmy spektakl przygotowany przez studentów, by umotywować obecność na terenie kampusu nowego członka naszej społeczności – krasnala Ekonomka. Z zapartym tchem oglądaliśmy zmagania sportowe studentów i pracowników. Organizatorzy Ekonomaliów zadbali o atrakcyjny i zróżnicowany program zabaw. Każdy student mógł dla siebie znaleźć interesującą imprezę. Życzmy studentom, aby w kolejnych latach dopisywała im inwencja w twórczych działaniach na niwie studenckiej kultury. I tylko żal nam było zadeptanych trawników i z niechęcią patrzyliśmy na stosy śmieci pozostawione przez uczestników studenckiego festynu (na zdjęciach takich obrazków jednak nie chcieliśmy uwieczniać).

STUDENCI JAK KIBOLE

Pijane tłumy studentów, bójki, zniszczone samochody, obsceniczne zabawy – tak wyglądały juwenalia w największych polskich miastach. W Łodzi też było niespokojnie.

Kultura masowa pożarła studencką – uważa dr Marek Zimnak, kierujący Stowarzyszeniem PR i Promocji Uczelni Polskich.

Krzysztof Kowalewicz: Bardzo niebezpiecznie było na tegorocznych juwenaliach. W Łodzi na Politechnice tłum gniótł się niemiłosiernie przed wejściem. Korowód pijanych olsztyńskich studentów przeszedł przez centrum miasta. Politechnika Koszalińska: zamroczeni alkoholem studenci leżeli na ulicy, noże leciały z okien akademika, zgwałcono kobietę. Wrocław: ryczący wulgarne okrzyki agresywni studenci wyrywali znaki drogowe, zaczepiali przechodniów, a nawet zatrzymali autobus. Dlaczego studenci zaczynają przypominać pseudokibiców?

Marek Zimnak: Wychowaniem zajmuje się państwo, Kościół, szkoła. Są jakieś wzorce. A później wystarczy parę piw, żeby chłopak skakał po samochodzie, bił i rozwalał, co się da. Dlaczego jedyną miarą zabawy stała się ilość wpompowanego w siebie piwa? To jest przerażające. Ludzie, którzy kończyli studia kilkanaście lat temu, pamiętają, że na juwenaliach występowały kabarety, grupy teatralne, były happeningi. Niestety, kultura masowa pożarła studencką. Samorządy studenckie sięgają po najprostsze rozwiązania. Jak ściągną popularny zespół, to publiczność będzie zadowolona i sprawa załatwiona.

W tym roku uczestnicy juwenaliów zaczęli rywalizować między sobą w niebezpieczny sposób. Kręcone telefonami filmy z rozrób wrzucano do internetu.

Dotychczas takie zabawy były udziałem małolatów i kiboli dokumentujących chuligańskie wybryki. Teraz tak samo zachowują się uczestnicy juwenaliów. To zupełnie nowy problem.

A może zakazać juwenaliów?

To idiotyczne rozwiązanie i przyniosłoby odwrotny skutek. Jakimś rozwiązaniem byłby monitoring imprez masowych. W ten sposób udałoby się wychwycić zadymiarzy. Nie wyobrażam sobie, żeby studenci jak kibole owijali twarze szalikami. Władze Politechniki Wrocławskiej zapowiedziały, że wyrzucą najbardziej agresywnych studentów z uczelni. Karanie jest jedną z metod wychowywania, bo jeżeli będziemy pozwalali na takie wybryki, to efekty będą dramatyczne. W tej sprawie potrzebna jest funkcja wychowawcza mediów. Przy okazji prezentacji programu juwenaliów przez samorządy studenckie dziennikarze powinni piętnować byle jakie pomysły.

Jak pan ocenia takie punkty juwenaliowych programów jak wyścig na łóżkach szpitalnych czy piwne biegi do upadłego? Ta druga konkurencja polega na tym, że po każdym okrążeniu biegacz wypija kolejne piwo. Zwycięzcy dobiegają do mety „na czterech" i padają.

Program przygotowuje samorząd, czyli kilkanaście osób, które spotkały się na piwie. Przy drugim studentów ponosi młodzieńcza fantazja, proponują odjechane konkursy i zabawy. Wyścig na szpitalnych łóżkach może budzić u części ludzi bardzo przykre wspomnienia. Po juwenaliach należy oczekiwać zabawy, ale ze smakiem. To, że władze uczelni akceptują takie punkty programu, nie najlepiej o nich świadczy. Z reguły rektor zatwierdza program juwenaliów. I zazwyczaj robi to machinalnie. Dla niego to jakiś 77. dokument do podpisania tego dnia. Tymczasem ktoś z rektorów powinien spotkać się z przedstawicielami samorządu, porozmawiać, odpytać, co znaczy lakoniczny zapis w programie. Przecież można zmienić punkt „wyścig na łóżkach szpitalnych" np. na „wyścig na łóżkach z akademika" i od razu brzmi lepiej. Tymczasem rektorzy puszczają sprawę juwenaliów na żywioł.

Dwa punkty programu z juwenaliów Politechniki Łódzkiej: konkurs na namiętny pocałunek i wybory miss mokrego podkoszulka. To raczej pomysł na zabawę w remizie?

Zgadzam się. Nie wiem, dlaczego władze uczelni akceptują takie konkursy. Jeśli jakaś pani w mokrej koszulce zostanie sfotografowana przez fotoreportera, to co mieszkańcy pomyślą o studentach. I najważniejsze, sponsora imprezy interesują zyski, a nie bezpieczeństwo i poziom zabawy. Władze miasta dają teren i w jakimś stopniu zabezpieczają imprezę. Ale moim zdaniem największa odpowiedzialność spoczywa na uczelni. Czas, żeby rektorzy to zrozumieli.

Większość samorządów ograniczyła się do przygotowania koncertów, na których bawili się nie tylko studenci. Czy juwenalia powinny być imprezą dla wszystkich?

Takie podejście wydaje się sensowne. Studenci i uczelnia powinny mieć coś do zaproponowania środowisku, w którym żyją. Musi dojść do interakcji. Studenci nie powinni zamykać się w swoich gettach. Ich świat musi przenikać się z zewnętrzną rzeczywistością. Szkoda tylko, że poza koncertami nie mają nic do zaproponowania.

Dlaczego?

Bo koncertów chcą sponsorzy, a to z reguły krajowe browary. Gwiazdy przyciągają publiczność, a to gwarantuje zyski ze sprzedaży piwa. Na usprawiedliwienie organizatorów należy dodać, że w kulturze studenckiej brakuje wyrazistych i popularnych osobowości artystycznych. Na pewno to po części wina mediów, ale w ostatnich latach nie słyszałem o kimś ciekawym, np. z krakowskiego Studenckiego Festiwalu Piosenki. Trudno oczekiwać, że na juwenalia zostanie zaproszony artysta, którego mało kto zna.

Czy koncert czterech zespołów z profesjonalnym nagłośnieniem to już juwenalia?

Oczywiście, że nie. Niech studenci w końcu to zrozumieją. Organizując koncert dla wszystkich, żacy muszą mieć świadomość, że działają zupełnie na innym podwórku. Stają się składową kultury masowej, a to przecież dwa różne światy. Jeśli będzie się lało piwo i grała muzyka, przyjdzie mnóstwo mętów z dzielnicy. Wtedy studenci nie mają nic do powiedzenia. Nie wiem, do jakich przykrych incydentów musi dojść, żeby samorządy studenckie wreszcie zauważyły to zagrożenie.

A może się czepiamy. Przecież studenci po prostu cieszą się z nadejścia wiosny i dobrze bawią przed czerwcową sesją egzaminacyjną?

Chyba, że jestem właścicielem samochodu, który miał nieszczęście stać na drodze przemarszu wrocławskich studentów. Wtedy muszę zawieźć auto do warsztatu. Mam wielki kłopot. To już przestaje być zabawa studencka, a rodzi się problem społeczny, który wszyscy musimy rozwiązać.

Rozmawiał Krzysztof Kowalewicz, dziennikarz Gazety Wyborczej (Łódź)

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu

Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu

BĄDŹMY MERCEDESEM WŚRÓD UCZELNI,

czyli o tym jak System Identyfikacji Wizualnej Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu budowano.

Niemal każda firma funkcjonująca na rynku ma jakąś cechę charakterystyczną, która przywodzi nam na myśl tę, a nie inną firmę. Jest to np. jakość produktu lub fachowość obsługi. Jedną z tych informacji może być sam wizerunek firmy, czyli sposób, w jaki postrzegamy ją na podstawie charakteru kampanii reklamowych czy stałych elementów graficznych. W polskich firmach świadomość wagi działań PR czy kreowania marki jest coraz większa, a posługiwanie się elementami wizualnymi jako narzędziem w grze konkurencyjnej staje się powszechne.

Uczelnie – jaki znak wasz?

Także polskie uczelnie przywiązują coraz większą wagę do zabiegów promocyjnych. Przygotowując informatory, foldery, materiały promocyjne, zamieszczają swoje logo, ponieważ taki znak rozpoznawczy może pomóc odbiorcom w identyfikacji uczelni i stanowić tym samym o jej przewadze konkurencyjnej. Niestety, wiele państwowych polskich uczelni posługuje się podobnymi symbolami, uniemożliwiającymi szybką i jednoznaczną identyfikację.

Popatrzmy na logo kilku wrocławskich uczelni (na rys. poniżej). W pamięci zostają charakterystyczne znaki Akademii Sztuk Pięknych (symbol oka), Akademii Muzycznej (lira), i Politechniki Wrocławskiej. Pozostałe symbole uczelni to w większości wpisane w koło sylwetki orła (w polskich lub śląskich odmianach) z malutkimi napisami na otoku.

Tak niestety było i w przypadku naszej uczelni. Z tego powodu w reklamach, plakatach i materiałach promocyjnych obok logo musieliśmy zamieszczać powtórzenie nieczytelnej w małych formatach nazwy.

Zmiana nazwy uczelni jest doskonałą okazją do wypracowania nowego, czytelnego symbolu uczelni.

Nowa nazwa – nowe logo

Prace nad zmianą nazwy Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu na Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu rozpoczęły się w 2006 roku. Jednym z bezpośrednich powodów tej decyzji było wejście w życie nowej Ustawy z dnia 27 lipca 2005 roku Prawo o szkolnictwie wyższym, znacznie obniżającej rangę akademii, a zwiększającej rangę uniwersytetów i stwarzającej możliwość powoływania tzw. uniwersytetów profilowanych. Procedura nabrała tempa dopiero jesienią minionego roku. Informacja o przychylności Sejmu dla naszych starań dotarła na uczelnię w lutym 2008 roku. 18 marca Sejm uchwalił ustawę o nadaniu nam nowej nazwy. Nowe logo musiało „zaistnieć" w dniu zmiany nazwy uczelni (w dniu wejścia w życie ustawy), tj. 6 maja 2008 roku. Tworzenie Systemu Identyfikacji Wizualnej (zasad stosowania nowego znaku) oraz jego wdrażanie standardowo trwa od pół roku do 2 lat. Do konkursu na nowe logo, ogłoszonego pod koniec lutego 2008 roku, zaproszono firmy reklamowe wielokrotnie współpracujące z Akademią Ekonomiczną, znające specyfikę uczelni i symbole, którymi posługiwaliśmy się w materiałach informacyjno-promocyjnych. Agencje nadesłały kilkadziesiąt projektów. Były wśród nich pomysły wykorzystujące skrót literowy nowej nazwy, motyw naszej charakterystycznej bramy oraz symbole ekonomiczne.

W wyniku decyzji komisji konkursowej złożonej z prorektorów uczelni, z rektorem prof. Bogusławem Fiedorem jako przewodniczącym, do finału zakwalifikowały się cztery propozycje. Projekty wraz ze skróconym opisem symboliki zostały rozesłane do wszystkich senatorów uczelni na tydzień przed obradami senatu. 24 kwietnia zdecydowaną większością głosów wybrano projekt logo obecnie obowiązującego.

Układ pierwszych liter nazwy tworzy obraz przypominający otwartą książkę. Zgodnie z sugestiami władz uczelni kolory nawiązują do barw Wrocławia. W seriach wydawniczych i promocyjnych oraz w linii wzorcowej gadżetów będziemy nadal posługiwać się tłem w odcieniach granatu, kojarzonym już z naszą uczelnią.

Co cesarskie cesarzowi…, czyli krótko o godle uczelni

Co z naszą tradycją, poprzednimi symbolami? – pytali przeciwnicy zmian. Władze uczelni postanowiły oddać szacunek historii, zostawiając znak orła w godle uczelni. Jest to jednak „nowy orzeł". Nawiązuje do orła śląskiego – jest bez korony, z krzyżem na piersi.

Wiele firm zarówno stosuje logo, jak i posługuje się godłem (herbem). Tak jest w przypadku naszego miasta, które szczyci się jednym i drugim. Herb i flaga Wrocławia mogą być używane w sposób zapewniający im należytą cześć i szacunek – informuje strona Biura Promocji Miasta.

Także godło naszej uczelni będziemy stosować na prestiżowych dokumentach, certyfikatach, dyplomach, medalach i pieczęciach.

Nowe logo budzi emocje. Bardzo dobrze. Nagle dostrzegliśmy, że to ważny element naszej tożsamości. Właśnie dla podkreślenia jej odrębności nie można było pozostawić poprzedniego znaku.

SIW – zasady stosowania logo i godła uczelni

System Identyfikacji Wizualnej będzie składać się z 3 części:

1) znak – standardy,

2) ochrona znaku i dopuszczalne modyfikacje (np. użycie w negatywie),

3) identyfikacja wizualna – zasady stosowania znaku.

Zdefiniowane zostaną obowiązkowe wzory podstawowych dokumentów i publikacji: papieru firmowego, wizytówek, papieru konferencyjnego, wydawnictw wewnętrznych, takich jak regulaminy, listy gratulacyjne, dyplomy okolicznościowe, oraz podane będą przykłady zastosowania zasad w innych materiałach promocyjnych i informacyjnych. Po opracowaniu tych (kilkudziesięciu) dokumentów-plików powstanie osobny portal dotyczący Systemu Identyfikacji Wizualnej Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu i będą przeprowadzone szkolenia na temat sposobów wykorzystania różnych rodzajów plików oraz zasad budowania nowych materiałów promocyjnych.

Oczywiście proces wprowadzenia w życie tak złożonego mechanizmu będzie trwał parę miesięcy. Powinniśmy być świadomi, że system nie mógł uwzględnić wszystkich potrzeb. Priorytetem jest idea budowania tożsamości wizualnej, rozpoznawalnego wizerunku uczelni we wszystkich kręgach społecznych, do których kierujemy informacje i naszą ofertę.

Gwoli pierwszego „przeszkolenia" zdefiniujemy podstawową zasadę stosowania nowego logo:

Nie można używać samego symbolu graficznego bez nazwy uczelni.

Powód jest prosty – znak nie jest jeszcze znany i nie wskazuje jednoznacznie, kto jest jego właścicielem. Zamieszczenie tylko rysunku dezorientuje odbiorcę komunikatu. Możliwe, że za parę lat, dzięki rosnącej renomie uczelni i rozpoznawalności znaku w świecie stanie się to możliwe. Wówczas sam rysunek z naszego logo będzie kojarzony z Uniwersytetem Ekonomicznym we Wrocławiu, tak jak na całym świecie rozpoznawalny jest dziś znak Mercedesa.

Czego Państwu, uczelni i sobie życzy…

Tamara Chorążyczewska

(autorka nadzorowała projekt zmiany logo i tworzenia Systemu Identyfikacji Wizualnej na Politechnice Wrocławskiej)

SŁOWNICZEK:

logo – graficzny znak towarowy spełniający rolę marketingową i informacyjną, przez skrótowe, łatwo zapamiętywane przedstawienie symbolu firmy, instytucji, organizacji (np. flaga Unii Europejskiej), idei czy pomysłu. Od strony formalnej logo powinno być schematycznym, ale starannie opracowanym rysunkiem i może składać się:

- tylko z logotypu (stylizacji literowej),
- tylko z elementu graficznego będącego symbolem,
- lub też zawierać połączenie obu tych rzeczy.

Logo zawsze nawiązuje w jakiś sposób do przedstawianego tematu. Często konstruowane jest ze stylizowanych i pomysłowo zaaranżowanych pierwszych liter nazwy symbolizowanego podmiotu lub też zawiera charakterystyczne dla danego podmiotu elementy graficzne.

logo-logotyp – w języku potocznym słowa logotyp i logo są błędnie traktowane jako synonimy. Termin logo jest nadrzędny wobec logotypu, aczkolwiek w konkretnym przypadku logo może się składać wyłącznie z logotypu.

godło – symbol wyróżniający, znak rozpoznawczy przynależności osoby bądź przedmiotu do szerszej grupy rodowej, prawnej lub społecznej, np. herb.

LOGOREWOLUCJONIŚCI

Kamyk wpadł do sadzawki i fale się rozchodzą. Wprowadzenie nowego logo naszej uczelni, w związku ze zmianą nazwy – nieuniknionego, wzbudziło niepokój w różnych częściach kampusu. Jest nadzieja, że zanim fale dobiegną do brzegu, staną się jedynie łagodnym haftem.

Źródłem niepokoju stał się „sposób wyłaniania" nowego logo. Konkurs wśród 10 wrocławskich agencji, które nadesłały pół setki propozycji, selekcja przez uczelnianych specjalistów i ostateczny wybór przez Senat – okazały się dla logorewolucjonistów naruszeniem najświętszych zasad demokracji. Wyrażają oni dziś obawę, że stare wraca, a brat wuja szwagra „kogoś ważnego" zarobił nepotyczne pieniądze za projekt i realizację.

Niżej podpisany, który zbadał temat z obu stron, wuja nie znalazł. Znalazł natomiast sporo obłudy i wewnętrznego załgania, w stopniu nieznanym w naszych starych murach. Otóż: święte oburzenie i wielka chęć naprawy rzeczpospolitej komandorskiej nie towarzyszyły logorewolucjonistom w kilku znanych i ewidentnie nagannych przypadkach, z jakimi mieliśmy do czynienia w ciągu ostatniego roku czy dwóch latach. A szkoda. A przydałoby się, by pewne sytuacje i niektórych ludzi dopadł ostracyzm środowiskowy. Nie

dopadł. Odwaga staniała i zaatakowane zostało logo, bo tu było łatwo to zrobić, a i narazić się nie ma specjalnie komu. Jadowicie opisane przez wrocławską prasę dwa przypadki: naukowca, który wymuszał na studentach kupno swojego podręcznika, oraz sławetny konkurs o promila na ubiegłorocznych Ekonomaliach wzbudziły w kampusowych stróżach ładu moralnego słaby oddźwięk. Nie słychać było ani o wniosku do senackiej komisji etyki w sprawie zapobiegliwego kolegi-naukowca, ani złego słowa o autorach pomysłu wypicia dużej ilości piwa na kampusie w ramach juwenaliowych konkursów. Tu wszystko było w porządku i logorewolucyjne sumienia nie budziły się co rano ze wstrętem, nie tworzyły ruchu społecznego sprzeciwu, nie odczuwały chęci naprawiania uczelnianego świata.

Nasi rewolucjoniści sumienia mają wybiórcze. Uaktywniają się one wtedy, gdy można zagrzmieć, ale pył i kurz lecą w inną stronę. Szkoda, ale niech się pocieszą. Można znaleźć bardziej odważnych, którzy wypełnią luki… choćby pewien Amerykanin, który widzi różne nasze słabości i zapóźnienia na kampusie, chadza z tym do rektorów i dzielnie bierze na klatkę rolę posłańca złych wiadomości. A dzięki temu reszta może spokojnie nadal zajmować się uczelnianym logo.

Johann Kosower

MAGICZNE SŁOWO: EMERITUS

Emeritus oznacza zasłużony. Prawda, jak to pięknie brzmi? Niczym nazwa egzotycznego kwiatu... Magia orderów, przemówień i żałobnego marszu. *Emeritus*, który zakończył ziemską wędrówkę, daje żyjącym rzadką okazję bycia wielkodusznymi. Minuta ciszy, szepty w żałobnym kondukcie: tak...tak... zasłużony...tyle lat...oddany....Emeryt nie brzmi tak pięknie. Emeryt jest pospolity, jest go za dużo, żyje za długo, ma dochody przeciętnie większe niż młodzi. Z ubolewaniem wylicza się, ilu młodych ludzi musi pracować na emeryta. Jakby tego było mało, emeryt chce jeszcze pracować. Zabiera miejsca pracy, a jeszcze dodatkowo jest stary. Stary emeryt, który pokazuje siwe włosy i zmarszczki to horrendum. Więc emeryt farbuje włosy, wciąga brzuch, robi lifting i udaje, że jest młody, że nie zajmuje miejsca, że jeszcze może coś osiągnąć. Emeryt, na koniec, poddaje się. Niańczy wnuki, zarabia cichutko i jest coraz bardziej zmęczony. Jeszcze bardziej zmęczone jest otoczenie emeryta. Młody bohater poematu Aleksandra Puszkina „Eugeniusz Oniegin" w oczekiwaniu na spadek po krewnym, który wymagał opieki,wyraził jednoznacznie swój stosunek do starości: „kagda że cziort wozmiot tiebia". Nie tak dosadnie, ale równie jednoznacznie wypowiadają się analitycy rynku pracy, rynku ubezpieczeń i pracodawcy nękani wysługą lat. Status emeryta i jego przyszłość nie zależą od jego zasług, wysługi lat, przydatności, ale od wyników analiz ekonomicznych. Emeryt jest jak pospolity chwast: wyrwać go i przekopać grządkę, by śladu po nim nie zostało. Tylko, jeżeli relacje między popytem a podażą zmieniają się, to emeryt się przydaje.

Sarkazm tych słów wynika nie tylko z obserwacji dokonywanej z pozycji osoby przygotowującej się do przejścia w stan spoczynku, ale przede wszystkim z obserwacji rynku politycznego w Polsce, z lektury wypowiedzi specjalistów i z analizy konkretnych przypadków. W Polsce występuje dyskryminacja ze względu na wiek. Jeden z niemłodych polskich socjologów opisał, jak bank odmówił mu karty kredytowej z powodu wieku. Jednak inny polski socjolog, Piotr Sztompka, w swoim podręczniku pomija społeczne problemy starzenia się i nierówności w traktowaniu starych ludzi. Więcej informacji na ten temat można znaleźć w niektórych amerykańskich podręcznikach socjologii i etyki biznesu. Wyniki badań nad rozmaitymi aspektami starzenia się nie potwierdzają obiegowych opinii o tym, że ludzie starsi prawie zawsze cierpią z powodu znacznego i postępującego pogorszenia stanu zdrowia, a zwłaszcza umysłu i psychiki. Również osobowość nie zmienia się w dużym stopniu wraz z wiekiem. Nierówne traktowanie ze względu na wiek nie może więc być uzasadnione, jeżeli powyżej czterdziestego roku życia nie ulegają zmianie cechy psychofizyczne, a ściślej nie zmieniają się w takim stopniu, który różnicowałby statusy i role społeczne. Jednak niektórzy ludzie starzeją się zewnętrznie szybciej niż inni, co w dobie masmediów i wszechobecnej reklamy sprzyja stereotypom. Zjawisko dyskryminacji ze względu na wiek (ang. *ageism*) zostało rozpoznane w Stanach Zjednoczonych w połowie ubiegłego wieku. W 1967 r. dzięki Komisji do spraw Równego Traktowania Zatrudnionych (EEOC) do ustawy o zatrudnieniu wprowadzono ochronę przed dyskryminacją osób między czterdziestym a siedemdziesiątym rokiem życia. Było to również spowodowane aktywnością ludzi starszych, działających w różnych organizacjach, zmierzających do zmiany traktowania ich przez społeczeństwo. Z milczącej mniejszości wyłoniło się amerykańskie stowarzyszenie emerytów (AARP – American Association of Retired Persons), które skutecznie walczy z przejawami eidżizmu.

W Polsce na fali zmian systemowych przypłynęły różne stereotypy i wzorce. Należał do nich stereotyp brzydko starzejącego się, coraz mniej produktywnego pracownika i wzorzec młodego, aktywnego yuppi. Trudne są rady na stereotypy i wzorce amerykańskie w społeczeństwie, które poszukuje punktów odniesienia. Nie można również pochopnie uogólniać; starość może być faktem, a wycofanie się z aktywności może być upragnione. Nie ma jednak moralnego usprawiedliwienia nierówne traktowanie tylko ze względu na wiek. *Emeritus* oznacza zasłużony. Nie oznacza wysłużony i zbędny.

Bożena Klimczak

Polecamy książki Wydawnictwa UE
www.wydawnictwo.ue.wroc.pl

Pełna oferta Wydawnictwa jest dostępna w księgarni internetowej
www.ksiegarnia.ue.wroc.pl

KONFERENCJA NAUKOWA

„Badania marketingowe – metody – nowe technologie – obszary aplikacji”

Wrocław 11-13 maja 2008 r.

Katedra Badań Marketingowych Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu zorganizowała po raz trzeci ogólnopolską konferencję naukową z cyklu „Badania marketingowe”. Idea przewodnia tegorocznej konferencji została wyrażona formułą: „Badania marketingowe – metody – nowe technologie – obszary aplikacji”.